









# H Y M N Y

## ŚREDNIOWIECZNE

przełożyła

JADWIGA GAMSKA-ŁEMPICKA

RZECZ O HYMNACH NAPISAŁ  
JÓZEF BIRKENMAJER



LWÓW 1934

NAKŁADEM FILOMATY, LWÓW, UL. SYKSTUSKA 45

<http://rcin.org.pl>



23.526

---

PARNASSOS nr. 9. — 1934. — Cena 4 zł (3 zł)

Wydawca: Ryszard Ganszyniec, Lwów, ul. Sykstuska 45

---

TŁCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8, TEL. 53-10

<http://rcin.org.pl>

## DO CZYTELNIKA

Nie jest to konwenansem, gdy pisarz, oddając książkę w ręce publiczności, wprowadza ją osobiście w świat. Każdemu dziełu bowiem — chociażby było tylko wtórną pracą redaktora, czy tłumacza — towarzyszy naturalna troska, jak zostanie ono przyjęte i czy zdoła znaleźć zrozumienie i spełnić swoje zadanie.

Ta troska zresztą gnębi pisarza tylko tak długo, dopóki książka leży w rękopisie. Gdy już ustokrotni się w druku, zerwany zostaje kontakt między nią a jej twórcą. Człowiek staje wówczas poza dziełem i po raz pierwszy zdolny jest zupełnie obiektywnie patrzeć na jego postać i losy. Wówczas nie przysłaby mu już chęćka opatrywania książki w wiatyk przedmowy.

Ale praca moja leży w tej chwili przedemną jeszcze w zgrzebnej szacie rękopisu, samotna i nieznamoma nikomu. Więc lękam się o nią, tem więcej, że w treści swej jest o tyle wieków starsza od swoich butnych, nowoczesnych współzawodników. Wszakże każdego dnia rodzi się teraz na świecie aktualna książka!

Lękam się, że czytelnik, spojrzawszy na tytuł i na polsko-łaciński wierszowany tekst, pomyśli że to robótka filologiczna, zadana mi przez prof. Ganszyńca. Tymczasem ten zbiór hymnów ma przed sobą

zupełnie inne cele. Ani zainteresowania naukowe (z mojej strony), ani chęć pomnożenia polskich tekstów hymnowych nie stały u kolebki tych przekładów, ani nawet ambicja, aby prześcignąć istniejące już u nas tłumaczenia. Hymny te przemówiły do mnie prosto swoją głęboką poezją i jako zbiór poetycki zapragnęłam rzucić je w świat.

Nie badając zrazu ich pochodzenia i historii, nie znając do chwili ukończenia tłumaczeń ani jednego polskiego przekładu (prócz Wyspiańskiego trawestacji *Veni creator*) tłumaczyłam je, pamiętając tylko o jednym: że tworzył je człowiek średniowieczny.

Psychika tego człowieka nie była mi obca. Wiedziałam, jaki był jego stosunek do rzeczywistości i do życia przyszłego, wiedziałam, z czym walczył, do czego dążył, czego się bał i czego pożywał. Nie znałam tylko ducha jego ojczystego języka — a był to język różnych ludów Europy Zachodniej — nie mogłam odgadnąć, jakby te same hymny on, *homo illustris*, pisał w swojej ubogiej naonczas mowie wulgarnej.

Więc zamiast tworzyć język w naszym pojęciu 'archaiczny' a nieprawdziwy, przekładałam tak, aby mnie dzisiejszy, średnio wykształcony czytelnik mógł zrozumieć bez uciekania się do pomocy staropolskiego słownika. Wybrałam styl uroczysty i słownictwo ogładzone, bo takim językiem rozporządzał piszący po łacinie, i często myślący po łacinie poeta. Tu i ówdzie użyłam wyrażen z dawnych polskich pieśni kościelnych, tak jak je pamiętałam z nabożeństw, albo z lektury. Tu i ówdzie nasunął mi się jakiś tekst staropolski; ale tę niewielką gromadkę wyrażen archaicznych zna prawie każdy i nie będą one przeszkodą w czytaniu.



Głównem mojem usiłowaniem było wiernie oddać treść i formę hymnu. Staralam się jak najdalej odbiec od nieszczęsnej dewizy tłumacza: *Traditore-traduttore*, starałam się nie krzywdzić i nie wykoszlawiać tych dawno pomarłych pisarzy, którzy przed żadną zdradą bronić się już nie mogą.

Przyszło mi nieraz rezygnować z pięknie brzmiącego składu słów, hamować egoistyczny zapęd 'ulepszania' oryginału. Ale dzięki tej ofierze wtórnego tworzenia, pierwsi twórcy tych kilkudziesięciu hymnów ukazały może swoje prawdziwe oblicze.

Jakież to jest oblicze tych pisarzy?

Na przestrzeni wielu wieków i w oddaleniu wielu wieków indywidualne ich rysy zlewają się w jedną, uniwersalną, rozmodloną twarz człowieka, poświęconego Bogu. Ta twarz łagodna i ufna w chwili narodzin kościelnej hymnodji, mrocznieje w miarę, jak czas oddala ją od pierwszych stuleci gminy chrystusowej. Zniekształca ją strach przed zagadką życia przyszłego, upiorną bladeścią powleka twarda i mało skuteczna walka z ponętami świata. Raz po raz upada człowiek, budujący mierzwiolnie państwo boże na ziemi. A gdy się rozjaśni wreszcie jego wzrok, to tylko po nadludzkich umęczeniach ciała i duszy, w chwili płomiennego wzlotu ponad rozum, ponad rzeczywistość, ponad prawo natury.

Pieśń kościelna, która powstała dopiero w IV wieku, pod wpływem pierwszych uderzeń herezji o łódź piotrową (manichejskiej, gnostyckiej, arjańskiej), staje się jako liryka wyrazem dziejów Kościoła i jego twórców. Razem z wzlotami wielkich papieży, doktorów i świętych wznosi się ku niebu;

wraz z upadkami życia chrześcijańskiego zniża się i kaja się za grzechy. Jest nieudolna, gdy słabnie duch Kościoła, jasna i porywająca, gdy wzmagą się w jego przewodnikach wiedza, siła i dążenie ku doskonalej prawdzie.

Ale przede wszystkim jest wyrazem indywidualnej duszy ludzkiej.

Dlatego ukrycie poszczególnych twórców przed oczyma dzisiejszego czytelnika wydaje się dla obu stron krzywdzące. Wbrew zatem anonimowości religijnych pieśniarzy, chcę bodaj trochę przybliżyć tych ludzi, których legenda, tradycja lub hipoteza naukowa mianuje autorami hymnów niniejszego zbioru.

Żaden z tych twórców — zwłaszcza późniejszych — nie pragnął przekazać swego imienia. Było mu obojętne, czy scriptor u Cystersów lub Benedyktynów jego nazwisko poda do wiadomości współczesnych i potomnych, czy też przypisze jego twór jakiemuś wielkiemu świętemu i doktorowi Kościoła. Nie gniewał się więc Anonim, gdy po jakimś czasie sądzono, że jego hymn ułożył biskup Ambroży, Grzegorz Wielki, czy świątobliwy Papież Innocenty. On — ten ksiądz, kleryk, mnich, a może nawet i świecki poeta — nie pisał przecie dla sławy własnej. Pisał dla chwały Boga, dla zbudowania współbraci i dla z b a w i e n i a d u s z y. Pieśnią — jak modlitwą i postem, jak biczowaniem i jałmużną, jak pielgrzymką do Grobu świętego i udziałem w wojnie krzyżowej — zarabiał na niebo, które było dlań o wiele pewniejszą rzeczywistością niż pełne smutku, pokus i umartwień życie na ziemi.

Ta celowa bezimiennosc, a także zupełna niepewność autora w większej części hymnów były

przyczyną, dla której ułożono ten zbiór bez cytowania obok tekstów szczegółowych źródeł. Czytelnik nie ma zgóry narzuconego środowiska autora; może sobie te pieśni oglądać jak kwiaty na łąkach, rozkwitające w oczach laika. Bliższe informacje o nich znajdzie gdzieindziej: w rozprawie dr. Józefa Birkenmajera, w przypiskach, w spisie. A to, co teraz tu nakreślę, niech będzie tylko tłem dla tych prawdziwych 'kwiatów bożych', tylko niewielkiem odsłonięciem gleby, na której wzrosły, i rąk, które je rozsiały.

Gleba zaś była różnorodna. Była nią zrazu żyzna, ciepła, życzliwa wszystkiemu ziemia południowego Zachodu. Nad pierwszemi hymnami unosi się ciepły wiatr morza Śródziemnego, zmieszany z powiewem od azjatyckich wybrzeży i od gorącego lądu Afryki. Jeśli prawdą jest, że najstarsze hymny wyszły z natchnienia i z gorliwości apostołskiej świętych: Hilarego, Ambrożego, Augustyna, to powstały one wśród podróży na Południe i pielgrzymek czy tułaczek na Wschód, w obrębie pierwszych bazylik i klastrów świątobliwych samotników, na tle szerokich, jasnych, pełnych rozmachu i zbytkowności budowli Rzymu, Mediolanu, Byzantion, Karthaginy. Wyrastały na podłożu kończącej się kultury starożytnego świata, a twórcy ich, wychowani na poetach i filozofach pogańskich, sami aż do wieku dojrzałego bywali poganami.

Z dwoistej atmosfery schyłku pogaństwa i rodzącej się dopiero kultury chrześcijańskiej wyrzają się na Zachodzie pierwsze pieśni o Bogu, wydobyte w ogniu walk z arjanami, podawane świeżo nawróconym poganom jako obrazowe i uczuciowe wyznanie wiary.

Najstarszy hymn zachodnio-chrześcijański naszego zbioru, *Te Deum laudamus*, wyrósł właśnie w tej epoce złożonej z różnorodnych wpływów i dążeń. Twórca jego, którego utożsamiano z św. Ambrozym, wyraził w nim poprostu Skład Apostolski, aby — wobec rozszerzających się nowinek — w prosty i łatwy sposób utrwałać wiarę, jaką uważał za prawdziwą. Hymn ten w budowie odbiega również od wszystkich późniejszych. Nie jest nawet hymnem w ścisłym rozumieniu, gdyż wyszedł z pieśni Starego Testamentu i psalmu, podczas gdy cała twórczość pieśniarzy religijnych oparła się na hymnodji grecko-rzymskiej. Ale w swojej poważnej, rytmicznej prozie otwiera wspaniale szereg hymnów, które w zaczątkach swych są wyłącznie pieśniami u wielbienia Boga.

Gdy zaczęło rozpowszechniać się wśród duchowieństwa życie wspólne, wolne jeszcze od jakiegokolwiek reguły zakonnej, ale już związane mocno wspólnotą modłów i umartwień, wzrosła potrzeba pieśni, w której człowiek najpełniej wypowiada swoje uczucia i osiąga nastrój modlitewny. Wtedy zapewne tworzą biskupi Hilary i Ambroży oraz wielu Anonimów piękne, klasyczne hymny poranne, wieczorne i śródnocne: *Lucis largitor splendide, Aeterne rerum conditor, Deus qui caeli lumen es, Nigrante tectam pallio.*

Jeszcze do VI wieku włącznie Chrystus tych hymnów jest podobny do Phoiba i utożsamiany ze słońcem, a metafory pochodzą z *Przemian* owidiusowych i z *Horacjusowych Pieśni*. Ale sami hymnodzi szukają pustelni i umartwień, wśród cudowności i znaków bożych chodzą po świecie i obejmują dostojne rządy biskupie, a umierają jak prawdziwi święci.

Stopniowo wychodzi ta pierwiastkowa hymnodja z cudownego kręgu pierwszych atletów chrześcijaństwa i legend, osnuwających ich żywoty. Obok dostojników i kaznodziei Kościoła, wstępują w szeregi hymnodów ludzie napół świeccy, napół duchowni (w zupełnie świeckim stanie nie zostawał przez długi czas żaden wykształcony chrześcijanin czy nawróconiec), uznani poeci starożytności: 'chrześcijański Pindaros' Prudentius, którego poematy religijne później dopiero i fragmentami tylko włączono w brewjarze, Sedulius Caelius, poeta-ksiądz, który ułożył podobno pierwszą pieśń o Narodzeniu (*Hostis Herodes impie*), i uczony klasyk, biskup Padwy Ennodius, autor klasycznej pieśni do nocy, siostry śmierci (*Nigrante tectam pallio*).

Zwolna roztapia się gasnąca kultura starożytnego Rzymu w gorącym, a chłonnym oddechu barbarzyńców z Północy. Teren pieśni kościelnej przesuwają się na północ, śladami świętego Marcina podążając do Gallji, ku dworom pierwszych chrześcijańskich królów frankońskich. Merowingowie i Karolingowie otaczają opieką hymnodów, tworzą szkoły śpiewacze w Tours i Poitiers. Niejeden mieszkaniec Rzymu, Padwy, Mediolanu lub Rawenny idzie w ten nowy kraj, zwabiony bądź rozgłosem dworu frankońskiego, bądź żywą sławą apostoła Francji. Tak w połowie VI wieku zawędrował tu Venantius Fortunatus, Włoch z San Salvatore, człowiek mocnymi węzłami związany ze światem. Ale przywiódł go do Tours święty Marcin, którego łaski zaznał w Rawennie. Chory był wówczas na oczy. Posmarował je oliwą z lampki, palącej się przed ołtarzem świętego i ozdrowiał. Wtedy postanowił iść do ziemi, nawróconej przezeń i do jego sławnego grobu,

a gdy już raz zawędrował na miejsce, został na zawsze. Najpierw jako mistrz szkoły śpiewaczej w Tours, potem po przyjęciu święceń, jako jałmużnik klasztoru, wreszcie jako biskup Poitiers. Hymnodja kościelna zawdzięcza mu jeden z najwspanialszych swoich utworów, hymn opiewający żywot Chrystusa i znaczenie Krzyża: *Pange, lingua, gloriosi proelium certaminis*.

Poezja hymniczna zatacza coraz szersze kręgi. Urokowi jej i sile nie opierają się nawet najwyżsi dostojnicy chrześcijaństwa, papieże. Opowieść głosi, że papież Gelasius, czczony jako święty, był autorem kościelnych pieśni, opowieść wiąże także liczne anonimowe hymny z piękną postacią mnichamuzyka na papieskim tronie, Grzegorza Wielkiego. Nie szukajmy rozwiązania tych legend, bo jest w nich ziarno prawdy. Mówią one często więcej i słuszniej od rzekomych źródeł i prawd naukowych, które — zwłaszcza na polu badań nad hymnodją — pozostają przeważnie hipotezami. Ktoś odkrywa raz po raz, że autorem danego hymnu był taki a taki człowiek, ktoś inny z równą powagą i słusznością argumentacji udowadnia konieczność skreślenia tego utworu z listy zasług poetyckich danego pisarza. Lepiej w takich warunkach pobłażliwie słuchać powieści, która jeśli się myli co do osoby, nie myli się prawie nigdy co do warunków i atmosfery literackiej dzieła.

Dlatego można spokojnie jako twór Grzegorzowy przyjąć jeden z wielu przypisanych mu hymnów, *Rerum creator optime*. Jest w nim i piękno formy i męska siła wyrazu, odpowiadające artystycznym umiłowaniom Grzegorza, i przeznaczenie hymnu dla braci klasztornych, z którymi wielki pa-

pieź związany był przez całe życie. Musiał być poetą człowiekiem, co oglądał anioła na pałacu Hadriana w czasie procesji, musiał nim być mnich, który przed tiarą papieską uciekał i krył się w okolicach Rzymu. A związek Grzegorza Wielkiego z hymnodją pozostaje nierozzerwalny przez reformę śpiewu kościelnego, dokonaną przez tego dostojnego muzyka. Od czasu jego pontyfikatu wchodzi w użycie prawidłowy chór kościelny, innowacja dla hymnodji nieobojętna.

W tym okresie użycie hymnów rozpowszechnia się coraz więcej. Jeszcze ich Kościół oficjalnie nie zatwierdzał, ciągle jeszcze zależały od dobrej woli zwierzchników gmin chrześcijańskich. Ale stały się już ulubioną częścią składową nabożeństw, zwłaszcza porannych i wieczornych, nieodzowne wydawały się przy każdym uroczystem świącie. Śpiewa się je i na Nowy Rok i w dzień Wielkiej Nocy i podczas procesyj. Mnożą się z coraz nowemi kultami prawd chrześcijaństwa, od pieśni ku czci Boga-Stworzyciela i Chrystusa-Króla idąc stopniowo ku pieśniom krzyżowym, maryjnym, pasyjnym, na cześć Ducha świętego, tajemnicy Trójcy i Sakramentu Ciała i Krwi.

W kilkadziesiąt lat po śmierci wielkiego reformatora pieśni kościelnej zostają hymny po raz pierwszy zatwierdzone przez IV sobór toledański, a od XII wieku Kościół je przepisuje już jako obowiązkowy element liturgji.

Tymczasem świat daleko w średniowiecze odbiegł od ery starożytności. Hymnodzi nie rodzą się już w patriciuszowskich domach urzędników cesarskich, nie uczą się pierwszych dróg poznania z mądrości starych filozofów, nie uciekają na pu-

stynie i do eremów przed wołaniem bujnego, wyrafinowanego świata; nie są wybierani na biskupów głosem dzieci zanim przyjęli chrzest, nie oglądają aniołów na łukach pogańskich bram. Przycho-  
dzą na świat w feudalnych zamkach pobożnych rycerzy francuskich, włoskich i niemieckich, od dzieciństwa oswojeni są z pojęciem zasługi i nagrody niebieskiej, pokusy i pokuty, świętości i grzechu. Rodzice nierzadko poświęcają ich wczesnie życiu klasztornemu, a marzenie o infule biskupiej lub pastorałe opackim staje się najwyższą ambicją każdego niemal wykształconego młodzieńca.

Twórcy hymnów zamykają się teraz w klasztorach, coraz liczniejszych, coraz mroczniejszych, coraz wyższych. Grube mury chronią zarówno przed mrozem niegościnnej ziemi północnej, jak przed głosami świata, przeszkadzającymi w rozmyślaniu nad istotą wszechrzeczy i nad drogami doskonałości wewnętrznej. Hrabanus, zwany Maurem, syn szlachecki z Moguncji, zamknięty przez całe życie u Benedyktynów w Fuldzie, matematyk, astronom, a zapewne i muzyk, tworzy na przełomie VIII i IX wieku pierwszą natchnioną pieśń na Zielone świętki, *Veni creator Spiritus*. Tu gdzieś może został w tym samym czasie wyśpiewany pierwszy hymn maryjny, *Ave maris stella*, tu legenda każe świątobliwemu trubadurowi w koronie, Robertowi, składać religijne pieśni. Kaleki mnich z Reichenau, Herman Contractus, przeplata pisanie kronik wierszowanymi antyfonami do Matki Boskiej, a inny ksiądz czy mnich, Wipo, układa na podstawie tekstu ewangelji wielkanocnej sekwencję o zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią.

Jakże różnorodny jest już tłum tych pieśniarzy bożych! Zbiegają się od Włoch i Hiszpanji,



z Gallji południowej i z ziemi Germanów, głosy ich dochodzą poprzez morze z dalekiej brytyjskiej krainy, gdzie w Irlandji powstała szkoła śpiewacza. Śpiewają Bogu i niebo sobie pragną wyśpiewać papieże i mnisi, święci i dworacy, uczeni i rycerze. Podobno i mniszki składają wtedy hymny, a wszyscy stanowią elitę umysłów, stojąc na najwyższym szczeblu ówczesnej wiedzy i inteligencji.

Ale zarazem zacieśniają się horyzonty tego tłumy i mrocznieją jego dusze. Zwarte w sobie, odwracają się od słońca na ziemi, aby spoglądać w mistyczne światło niebieskie. Wysoko strzelają wierzchołki kościelnych wież. Strone i niedostępne stają się mury klasztorów i domów mieszkalnych. Okna zwężone niewiele przepuszczają światła, które przemienia się w witrażach na nierealną tęczę kolorów, rozsnuwającą się po ścianach i stropach. Poeci-filozofowie, hymnodzi-poszukiwacze Boga idą teraz, odwrócenii, zdawałoby się na zawsze, od słonecznej ziemi Południa, ku Rzymowi średniowiecza, ku sercu wiedzy i walki o prawdę, ku Paryżowi.

W paryskim klasztorze św. Wiktora i w Sorbonie skupiają się, począwszy od XII wieku, główne nici religijnego natchnienia. Znajdzie się tam i nieszczęsny kochanek Heloisy, Piotr Abailard, i płomienny bicz boży, św. Bernard z Clairvaux, i mistyczny uczeń Wiktorynów mnich Adam. Tu kanclerz kapituły paryskiej, biskup Filip de Grèves, tworzy kunsztowną jakby truverowską kolendę *Procedenti puero*, i lament chrystusowy, jakby wyjęty z ust praecursora misterium pasyjnego (*Homo, vide*) i wspaniały lament maryjny, rozmowę Panny Marji z krzyżem (*Crux, de te volo conqueri*).

Dwie wielkie osobistości występują naprzód w tym okresie — pierwsza połowa XII wieku —

jak dwa symbole swego czasu. Dwaj hymnodzi w wielkim stylu: Piotr Abailard i Bernard z Clairavallis. Żaden z nich nie uważał swego talentu poetyckiego za dar, który należy rozwijać, żaden nie cenił w sobie zdolności wypowiedzenia się w pieśni. Abailard był przede wszystkim filozofem, fanatykiem wiedzy, który w hymnach wypowiadał swoje credo: *Wierzę, bo wiem*. Bernard był apostołem, kaznodzieją, groźnym porywaczem dusz do pokuty i życia zakonnego, jednym z tych, za którymi idą tłumy, niezdolne oprzeć się sile jego ducha i wymowy. Dla Bernarda twórczość hymniczna była wzniesieniem się do szczytów ekstazy mistycznej, a tok jego wiersza, siła i lawina słów czynią wrażenie improwizacji.

Ci dwaj przeciwnicy, z których mocniejszy i straszliwszy zmógł wreszcie słabszego, w pieśni są dziwnie do siebie podobni. Nie w stylu, bo Abailard wyklada swoją wiarę wedle scholastycznych prawideł rozumu, a Bernard cały roztapia się w wylewie uczucia; ale w namiętności natchnienia i języka, w żarliwości z jaką obaj — filozof wątpiący i wierzący święty — wypowiadają swój stosunek do Boga i życia wiecznego i do spraw na ziemi.

Upływa całe stulecie od chwili, gdy prześladowany filozof głosił triumfalny hymn: *Advenit veritas, umbra praeteriit*, a prześladowca jego, mnich rządzący z swej celi całą Europą, bolał nad umęczoną głową Chrystusa: *Salve caput cruentatum*. W szkole sanktgalleńskiej piszą anonimowie piękne mistyczne hymny (jak *Surgit radix Jesse florum*), filozofja toczy zapasy między realistami i nominalistami, gdy pojawiają się w murach Paryża

dwaj nowi dziwni pieśniarze: św. Tomasz z Aquino i św. Bonawentura.

Tomasz, *doctor angelicus*, potomek hrabiowskiej rodziny z okolic Neapolu, dostaje się poza upragnione mury reguły św. Dominika po długiej walce z matką i braćmi. Snać zamożne rodziny chrześcijańskie przestają synów swych zamykać w celach. Budzi się zwolna reakcja przeciw życiu odwróconemu od świata, oświecone warstwy wyoprowadają wojnę porywaczom dusz. Średniowiecze, stojące u szczytu swej potęgi duchowej i materialnej, staje się podobne w swych dążeniach do starożytnych imperiów, aby niedługo już zacząć swój wspaniały, choć tragiczny upadek.

Drugi Włoch, Jan Fidanza, przewany Bonawenturą po cudownem uzdrowieniu przez św. Franciszka z Assyżu, już jako dziecko zostaje poświęcony zakonowi 'Biedaczyny', i jako franciszkanin w tym samym co i św. Tomasz roku otrzymuje doktorat teologii w Sorbonie.

Już nie wchodzą jednak w konflikt ze sobą dwaj mężowie tak samo prawie różni organizacją duchową, jak Abailard i Bernard z Clairvaux. Tomasz z Aquino kładzie kres konfliktom wiary i rozumu, uzgadniając filozofję aristotelesowską z nauką Kościoła. Bonawentura idzie po linii swej wrodzonej uczuciowości, zatapiając się w tajemnicach wiary z zapamiętaniem mistyka, ale i z uśmiechem prawdziwego następcy św. Franciszka.

Wśród naszych hymnów znajdzie czytelnik kilka, w których wypowiedziało się raz jeszcze filozoficzne i mistyczne natchnienie średniowiecza: Tomasz hymny o tajemnicy Ołtarza, pisane na cześć niedawno ustanowionego w Kościele święta Bo-

żego Ciała (*Sacris solemniis iuncta sint gaudia, Lauda Sion Salvatorem*), wielkokwartkowy hymn *Pange, lingua*, i Bonawentury piękną pieśń krzyżową, bardzo bliską pasyjnemu lamentowi Bernarda: *Recordare sanctae Crucis*.

Równocześnie z osiągnięciem szczytu swego w Tomaszu z Aquino, załamuje się duch średniowiecza. Nasilenie mistycyzmu doszło do zenitu, skrzydła, na których niedawno jeszcze wznosił się tak lekko w sfery mistyki i Adam Mnich i Abailard i święci Bernard, Franciszek, Tomasz i Bonawentura, opadają ku ziemi. W ascecie odzywa się człowiek żywy; w człowieku świeckim chęć użycia dóbr, nagromadzonych w czasie wypraw na Wschód. Ci nowi ludzie zaczynają inaczej patrzeć w twarz Boga, który nie jest już dla nich tylko słońcem świata i Królem-zwycięzcą i duchem w kształcie gołębic. Jest to człowiek, który w płaczu się rodzi, a umiera w cierpieniu.

W ramach pieśni kościelnej zwrot ten najwcześniej zaznacza się na Południu, w kraju, gdzie były jej narodziny. Już w XI wieku biskup Ostji, 'walczący kardynał' Piotr Damiani, zapowiada w swoich hymnach ten kierunek myślowy, który osiągnie pełnię dopiero w późniejszych stuleciach. Pisząc pieśń do Panny Marji, stylizuje ją wedle pieśni miłosnej, a w hymnie do śmierci: *Gravi me terrore pulsas*, wypowiada cały późniejszy stosunek średniowiecza do zagadnień eschatologicznych. Tu, na Południu, powstaje wreszcie pod koniec trzynastowiecza i *Dies irae* Tomasza z Celano i *Stabat Mater* Jacopona da Todi, fanatyka i flagellanta, oba hymny cieszące się największą popularnością obok *Te Deum*, *Ave maris stella*, *Salve Regina* i *Veni creator*.

Ostatni okres łacińskiej pieśni średniowiecznej upływa pod znakiem bolesnego zwrotu ku ziemi. Niebo, zdobywane w płomienistych wzlotach ducha, oddaliło się nagle od człowieka. Grzech i świat wydawać się jeły piękne w swej znikomości. Bóg stał się ludzki, biedny w Swem opuszczeniu, go-dzien współczucia. Więc śpiewa Mu się teraz ko-lendy-kołysanki, jak ludzkiemu dziecku, a gdy umie-ra, oplakuje Go się jak brata i syna.

Jeszcze nikt nie wypowiada chwalby na cześć życia; w pieśni kościelnej zresztą przejawić się ona mogła tylko pośrednio (np. w pięknych, płomienistych od zorzy, złotych od słońca lub przepojonych śpie-wem kogucim hymnach porannych z wczesnego okre-su). Ale coraz częściej i coraz straszliwiej roz-brzmiewa pieśń o śmierci, jako wrogu i klęsce człowieka.

Gdy Prudentius patrzył na śmierć jak na sen w łonie wiernej ziemi, gdy Ennodius w pieśń wieczorną wplatał jej obraz, nie odczuwając i nie budząc trwogi, to Anonym irlandzki z IX wieku ką-pielą łez torował sobie drogę do ocalenia z piekieł, biskup Damiani dobywał wstrząsającego tonu 'skar-gi umierającego' i malował obraz zniszczenia z re-alizmem godnym poematów *O Trzech Umarłych* i *Trzech Żywych*, a Tomasz z Celano dantejską ekspresję wlewał w tercynowy hymn o grozie Sądu Ostatecznego.

Miłe musiało być życie wówczas, gdy tak okrop-ną wydawała się śmierć. To też z chwilą ostatecz-nego przełamania się średniowiecza, hymnodja wzbo-gaca się prawie wyłącznie pogodnemi pastorałkami i pieśniami wielkanocnymi. Znika po wiekach naprę-żenie i boleść z twarzy hymnoda. Zawitał na niej

uśmiech dobroci dla małego i słabego stworzenia i uśmiech szczęścia, podobny trochę do tej pogody, jaką tchnęły pierwsze chrześcijańskie pieśni.

Ale podobieństwo jest bardzo dalekie. Pogoda pierwszych piewców Kościoła płynęła z ich ewangelicznego, prostego stosunku do życia i śmierci. Pogoda ostatnich jest wyrazem zmysłowego zachwyty nad światem, dokumentem ostatecznej klęski wszelkiej mistyki: uczonej i naiwnej, scholastycznej i franciszkańskiej. W ostatniej kolendzie 'średnio-wiecznej', pochodzącej z XVII w., Chrystus jest już tylko opływającym w dostatki królewiczem, do którego Matka Boska przyzywa pastuszków, by Go rozerwali pieśnią. Złociste są nad tym Chrystusem pawimenty, hiacyntami zarzucone rozległe Jego pokoje...

Ten wycinek twórczości wieków średnich, z którym czytelnik zetknie się w niniejszym zbiorze hymnów, nie jest jednak bynajmniej wyłącznym wyrazem ówczesnego świata. Obok strumienia religijnych natchnień i dążeń płynęło w nim wartkim i porywistym biegiem tysiąc innych rzek, rozrywających często brzegi tamtego potoku. Cała potęga światowości z żądzą władzy i mienia, z wysokimi ambicjami, z krytycyzmem naukowym i religijnym, z rozbujaniem życia zmysłów i rozpędem ku sławie wojennej i poetyckiej krzyżuje się z ówczesnym prądem uchrześcijanienia świata. Tych dziesięć wieków, w których spotykamy starą pieśń kościelną, to nie tylko okres tworzenia się Królestwa Bożego, ale także budowanie poza Kościołem i w jego łonie Królestwa Księcia świata.

Tylko w przeciwieństwie do naszych czasów, w których element religijny staje się anachronizmem,

a u warstw oświeconych budzi podejrzenie faryzeuszostwa, tamten długi łańcuch dziejów żył w bezustannej myśli o Bogu i wieczności. Zarówno ci, co szukali prawdy wieczystej w ascezie lub filozofji jak i ci, co deptali wszelki idealizm religijny w uciechach świata, wierzyli w obecność i ingerencję Bóstwa, a władzę jego na ziemi zatwierdzali bądź w afirmacji, bądź w sprzeciwie. Ówczesny herezyk był tylko gorliwszym od wiernych poszukiwaczem prawdy religijnej, materialista czuł się grzesznikiem i oczekiwał sprawiedliwej kary bożej. Byli tacy i owacy wyznawcy dogmatów, bywali święci i opętani duchem negacji, ale nie było ludzi religijnie obojętnych, a instynkt łączności z Bóstwem tkwił u samych podstaw życia i jedyny sprawował rządy wśród tych twardych, chciwych i bezlitosnych dusz.

Dlatego na hymny kościelne należy patrzeć nie jak na fragment literatury, ale jak na przejaw całego życia wieków średnich. Tylko przez organiczny związek z życiem zdołały one zachować tę świeżość i siłę i tę głęboką moc działania, jakimi uderzają w nas dziś, po tylu wiekach istnienia. Wyrastały bowiem samorzutnie, z dusz przepełnionych wiarą, boleścią, radością lub strachem. Były wyrazem nastrojów, uczuć i poglądów twórców swoich, którzy wplekli w nie i tłumione tęsknoty ludzkie, i umiłowanie przyrody i bogactwo temperamentów. Kto wsłucha się uważnie w rytm tych pieśni, w których zawarł się przecie rytm pulsującej niegdyś żywej krwi, temu hymny ukażą się podobne do starych rękopisów klasztornych, na których iluminator kreślił obok świętych gałązki kwiatów, ciała zwierząt i profile zakonnych braci.

Nie jeden z tych hymnów przetrwał silny i żywy aż do naszych czasów i to nie tylko dzięki łączności Kościoła. *Te Deum* zawsze jeszcze wybiega z piersi jako najuroczystsza pieśń dziękczynna i wiąże się z wielkimi momentami narodów katolickich. *Salve Regina*, śpiewana przez zabłąkanych żeglarzy XI wieku, przez pielgrzymów i rycerzy krzyżowych, rozbrzmiewa na naszych cmentarzach jako ostatnia pieśń człowieka na ziemi. *Veni, creator* jest powszechną pieśnią nadziei i nowych poczynań, *Dies irae* samym spadkiem wiersza i melodją pobudza do trwogi.

Wpływ hymnów łacińskich na religijną poezję polską omówiony został na innem miejscu. Zaznaczę tylko, że bez ich dziwnych, do gwiazd i płomieni podobnych twórców nie byłoby powstało ani *Czego chcesz od nas, Panie*, ani *Kiedy ranne wstają zorze*, ani *Zejdź gołębica*, ani *Święty Boże*. Nie byłoby też *Lamentu świętokrzyskiego*, kolendy *Anioł Pa-sterzom mówił* ani pieśni wielkanocnej *Przez Twoje święte Zmartwychwstanie*.

Może to dla nowoczesnego czytelnika stanowić będzie pewną legitymację tego zbioru i usprawiedliwienie pomysłu, by w wielu rzekomo areligijnym, a nawskróś zmaterializowanym, dawać do czytania pieśni o Bogu.

A może, otworzywszy książkę, da się Czytelnik porwać sile natchnienia i piękności formy różnorodnej, która od przyciskowej wersyfikacji klasycznej szła powoli w takt muzycznego akcentu 'barbarzyńców' ku rymom asonansowym i rymom 'częstochowskim'.

Moim celem — celem miłośnika poezji i przeszłości średniowiecznej — było wskrzesić tych



umarłych pieśniarzy, z których niejeden ma kości rozrzucone po relikwiarzach wszystkich narodów, ale żaden, od wieków już, nie znajduje w nikim odbicia swej prawdy wewnętrznej, swego istotnego życia. Święci bowiem, jak wszystko na ziemi, podlegają prawom czasu i mody...

Niech więc podczas lektury tych hymnów dzieje się wedle słów wielkanocnej pieśni Abailarda, tego najbliższego Wam, Czytelnicy, człowieka wieków średnich; bo i wiarę chciał oprzeć na poznaniu i z Kościołem zadzierał i kochankę miał tragiczną, z którą go dopiero wspólny grób połączył:

Powstają święci  
dawno pomarli,  
grobow pieczęcie  
na znak rozdarli...

Może z odczucia Waszego upadnie świeży i wartościowy kwiat na te świątobliwe, a zapomniane mogiły poetów. Jak pada z rąk Paryżan i dziś jeszcze podobno co rok, na Père Lachaise, kwiat rzucony na grób abailardowy.

Lwów, we wrześniu 1934.      *J. Gamska-Łempicka*



# I. CIEBIE BOŻE CHWALIMY

*Ambrosius.*

Te Deum.

Te Deum laudamus,  
te Dominum confitemur,  
te aeternum patrem  
omnis terra veneratur.

Tibi omnes angeli, tibi caeli  
et universae potestates,  
te Cherubim et Seraphim  
incessabili voce proclamant:

Sanctus, sanctus, sanctus  
Dominus Deus Sabaoth!  
Pleni sunt caeli et terra  
maiestate gloriae tuae.

Te gloriosus apostolorum chorus,  
te prophetarum laudabilis numerus,  
te martyrum candidatus  
laudat exercitus.

Te per orbem terrarum  
sancta confitetur ecclesia,  
patrem immensae maiestatis,  
venerandum tuum verum unicum filium  
sanctum quoque paraclitum spiritum.

Tu rex gloriae, Christus,  
tu patris sempiternus es filius,

*Ambrosius.*

Te Deum.

Ciebie, Boże, chwalimy,  
Ciebie, Panie, wyznajem,  
Ciebie ojcem wieczności  
ziemia powszędzy sławi.

Tobie wszystkie anioły, Tobie niebiosy  
i wszelkie moce,  
Tobie Cheruby z Serafinami  
nieustannemi pieją głosami:

Święty, święty, święty  
Pan Bóg Sabaoth!  
Pełna jest ziemia, grzmią firmamenty  
Twej mocy chwałą.

Ciebie wślawione i błogosławione  
Apostołów, Proroków chóry niezliczone,  
Ciebie w bieli chodzące Męczenników wojsko  
chwali zbawione.

Ciebie przez ziemi kręgi  
święty Kościół w swojej czci wyznawa,  
Ojca bezmiernej potęgi  
i Syna Twojego w prawdzie Jedynego,  
Orędownika też, Ducha Świętego.

Tyś Królem chwały, Chryste,  
Ojca wieków Syn wieczysty.



tu ad liberandum suscepisti hominem  
nec horruisti virginis uterum.

Tu devicto  
mortis aculeo  
aperuisti credentibus  
regna caelorum.

Tu ad dexteram Dei sedes  
in gloria patris,  
iudex crederis esse venturus.

Te ergo quaesumus,  
tuis famulis subveni,  
quos pretioso sanguine redemisti.

Aeternâ fac cum sanctis tuis  
gloriâ numerari.

Salvum fac populum Tuum, Domine,  
et benedic hereditati tuae,  
et rege eos et extolle illos  
usque in aeternum.

Per singulos dies benedicimus Te,  
et laudamus nomen Tuum  
in saeculum et in saeculum saeculi.

Dignare, Domine, die isto  
sine peccato nos custodiri.

Ty, aby rodzaj zbawić Sam, człowiekiem się stałeś,  
ani przed zrodzeniem z Panny się wzdragałeś.

Ty zdławiwszy  
kolec śmierci,  
objawiłeś Swoim wiernym  
królestwo niebieskie.

Na prawicy Boga siedzisz  
w chwale Ojca,  
jako sędzia świat nawiedzisz.

Ciebie przeto prosimy,  
wspomogaj sługi Twoje,  
które Swojej krwi kosztownej odkupiłeś zdrojem.

Wieczną świętych Twoich chwałą  
ich także udaruj.

Ode złego lud Twój chciej, Panie, zastawić,  
a dziedzictwo Twoje racz pobłogosławić,  
i rządz niem i podnoś je  
teraz i na wieków wiek.

Na każdy zosobna dzień błogosławimy Tobie  
i chwalimy i wielbimy święte Imię Twoje  
na wieki i na wieków wiek.

Zwól, Panie, w dniu ostatecznym  
od grzechu nam być bezpiecznym.

Miserere nostri, Domine,  
miserere nostri.

Fiat misericordia Tua super nos  
quemadmodum speravimus in te.

In Te, Domine, speravi:  
non confundar in aeternum.



Zmiłuj się nad nami, Panie,  
zmiłuj się nad nami.

Bądź nam, Panie, miłosierny,  
jako Ci ufamy wiernie.

Tobiem zufałam bezpiecznie:  
nie będę zawstydzona wiecznie.

## Ad Christum.

Tu Christe, nostrum gaudium,  
manens Olympo praemium,  
mundi regis qui fabricam,  
mundana vincens gaudia.

Hinc Te precantes quaesumus,  
ignosce culpis omnibus,  
et corda sursum subleva  
ad te supernâ gratiâ,

Ut cum rubente coeperis  
clarere nube iudicis,  
poenas repellas debitas,  
reddas coronas perditas.

## Hymn uwielbienia.

Chryste, niebiańska radości,  
nagrodo na wysokości,  
który, rządząc świata cudem,  
zmoğeś światowe ułudy!

Tu Cię w modlitwach prosimy,  
nie patrz w żadne nasze winy  
i wznieś wgórę serca nasze  
w najmiłosierniejszej łasce.

Abyś — w czerwonym obłoku  
zjawiwszy się w czas Swych roków —  
odjął kary zasłużone,  
wrócił zbawienie stracone.

*Ennodius.*

Ad vesp̄eras.

Nigrante tectam pallio  
iam terra noctem s̄cipit,  
ut viva dulci funere  
reconvalescant corpora.

Mortis figura blandior  
bustum soporis admovet,  
anhela lucis aestibus  
dum mens tepescat otio.

Lux Christe, vita, veritas,  
ne fusca somni tempora,  
taetris parata umbraculis  
nos ad tenebras evocent.

Nox nulla nos subdat sibi  
in noctis atrae tegmine,  
sed nec caloris ebrii  
mentita pingat corpora.

Verum reatum nesciis  
falsi ministrans criminis:  
Tu per quietis munera  
adsiste, custos pervigil.

Orent cubile castitas,  
quae prima virtutum micat,  
vivat fides in pectore  
quae luce vernat perpeti.

*Ennodius.*

Pieśń wieczorna.

Zakryta w fałdy ciemnych chust,  
mroczna już w ziemi gości noc,  
by żywym ciałom w trumnach snu  
spoczynkiem słodkim wrócić moc.

Śmierci wabiący złudą kształt  
odmienia łoże snu na grób,  
gdy myśl osłabłą trudem dnia  
odpoczywania studzi chłód.

Dniu, Prawdo, Życie — Chryste — słysz!  
Nie dopuść, by snu ciemny czas,  
zrodzony pośród pieczar złych,  
w wieczne ciemności wywiódł nas.

Niech żadna noc nie weźmie w plen  
nas śpiących, w czarny skryta szkwał —  
pijany niech nie kreśli sen  
pokus zmyślonych złudnie ciał.

Gdy nieświadomym istych win  
Skłamanym nam podsunie błąd,  
Ty we śnie, który darem Twym,  
strażnikiem czujnym przy nas bądź.

Niech czystość stroi łoże snu,  
która wśród cnót najpierwsza lśni.  
Wiara niech żywie w każdym tchu  
krzepiona słońcem wiecznych dni.



## **II. JUŻ RANNE GORĄ JUTRZNIE**

*Hilarius.*

In matutinum.

Lucis largitor splendide,  
cuius sereno lumine  
post lapsa noctis tempora  
dies refusus panditur!

Tu verus mundi lucifer,  
non is, qui parvi sideris  
venturae lucis nuntius  
angusto fulget lumine.

Sed toto sole clarior,  
lux ipse totus et dies,  
interna nostri pectoris  
illuminans praecordia.

Adesto, rerum conditor,  
Paternae lucis gloria,  
cuius admotâ gratiâ  
nostra pateſcunt corpora.

Tuoque plena spiritu  
secum Deum gestantia  
nil rapientis perfidi  
diris pateant fraudibus,

Ut inter actus saeculi,  
vitae quos usus exigit,  
omni carentes crimine  
tuis vivamus legibus.



*Hilarius.*

## Pieśń poranna.

Siewco promienny, światłość Swą  
rozsiewający! Zorzą Twą,  
gdy pierzchnie nocnej pory cień,  
napęlniający nowy dzień!

Tyś światłonośca prawy dnia —  
nie ten, co z małej gwiazdy dna,  
zwiastując bliski ziemi świt,  
błyska niepewnie brzaskiem mdłym:

Lecz ponad jasność wszystkich słońc  
Sam źródło dnia i światła tron,  
głębokość naszych serc i wnętrz  
rozświecający lśnieniem Swem.

Przybywaj, Stwórco tworów wszech,  
Ojczy w świetlistej chwale Swej!  
Dotknięte tchnieniem Twoich łask  
otwarte stają serca w nas

i napęlnione Twoim tchem  
Boga unoszą w wnętrzu swem,  
by kusiciela zdrajczy szept  
na straszny ich nie otwarł grzech;

abyśmy wśród doczesnych spraw,  
jakiemi związał nas ten świat,  
mogli, od wszelkich wolni win,  
żyć pod zakonem świętym Twym.

Probrosas mentis castitas  
carnis vincat libidines,  
sanctumque puri corporis  
delubrum servet spiritus.

Haec spes precantis animae,  
haec sunt votiva munera,  
ut matutina nobis sit  
lux in noctis custodiam.

Niech serc niewinność zdoła skuć  
krwi pożądlivej grzeszną chuć,  
by się przybytek czystych ciał  
świętym kościołem ducha stał.

Ta jest nadzieja kornych dusz,  
ten błagalników cichy ślub:  
Niech nam zarannych godzin czas  
światłem na nocną wszędzie straż.

*Ambrosius.*

In matutinum.

Aeterne rerum conditor,  
noctem diemque qui regis,  
et temporum das tempora,  
ut alleves fastidium.

Praeco diei iam sonat,  
noctis profundae pervigil,  
nocturna lux vianibus  
ac noctem nocte segregans.

Hoc excitatus Lucifer  
solvit polum caligine,  
hoc omnis errorum cohors  
viam nocendi deserit.

Hoc nauta vires colligit,  
pontique mitescunt freta,  
hoc ipsa petra ecclesiae  
canente culpam deluit.

Surgamus ergo strenue!  
gallus iacentes excitat  
et somnolentos increpat,  
Gallus iacentes excitat

Gallo canente spes redit,  
aegris salus refunditur,  
mucro latronis conditur,  
lapsis fides revertitur.

*Ambrosius.*

### Pieśń poranna.

Stwórcu Przedwieczny rzeczy wszech,  
co rządysz noce, rządysz dnie  
i zmieniasz w czasie pogód czas,  
by ułagodzić przesył nasz!

Już pieje czujny herold dnia,  
Strażnik, co w mrokach nocy trwa,  
światło wędrowców w nocnej ćmie,  
dzielące noc na noce dwie.

Jutrznia na jego wstawszy dźwięk  
ściera z niebiosów cień i mgłę,  
a duchy, które czynią zło,  
rzucają błędną drogę swą.

Na głos ten żeglarz zbiera moc  
i morskiej fali cichnie gniew.  
I nawet Kościół na ten śpiew  
z opoki swojej zmywa grzech.

Wstawajmy przeto — skory chór —  
spoczywających budzi kur  
i łaje tych, co trwają w śnie!  
Kogut na gnuśnych gniewa się!

Nadzieja wschodzi, gdy kur gra;  
kto chorzał — zdrowie w sobie ma.  
Zbójca ostrzony chowa miecz,  
upadłym wiary wraca skra.

Iesu, labantes respice  
et nos videndo corrige,  
si respicis, lapsi stabunt  
fletuque culpa solvitur.

Tu lux, refulge sensibus  
mentisque somnum discute,  
te nostra vox primum sonet,  
et ore psallamus tibi.

Jezu, na słabych wejrzeć racz  
i patrząc w nas, naprawiaj nas!  
Grzeszni pod wzrokiem wstają Twym  
a wszelką winę maże płacz.

Ty, światłość, zmysłom naszym świeć,  
ospałość z myśli przegnaj precz.  
Do Ciebie najpierw niech nasz głos  
leci i pieśń Ci śpiewa wgłos.

*Gregorius.*

In matutinum.

Rerum creator optime  
rektorque noster, adspice:  
nos a quiete noxiâ  
mersos sopore libera.

Te, sancte Christe, poscimus,  
ignosce tu criminibus,  
ad confitendum surgimus  
morasque noctis rumpimus.

Mentes manusque tollimus,  
propheta sicut noctibus  
nobis gerendum praecipit  
Paulusque gestis censuit.

Vides malum, quod gessimus,  
occulta nostra pandimus,  
preces gementes fundimus,  
dimitte, quod peccavimus.



*Grzegorz Wielki.*

### Hymn na Jutrznię.

Mocny świata Stworzycielu,  
wejrzyj na nas, Rządzieliu!  
Od drętwy nas wyzwól grzesznej  
we śnie pogrążonych ciężkim.

O Chryste, święta pociecho,  
odwróć twarz od naszych grzechów;  
aby wyznać je, wstajemy  
i ospałą noc łamiemy.

Podnosimy serca z dłońmi,  
jako prorok żądał ongi  
i co czynić porą nocną  
Paweł nam nakazał mocno.

Ty widzisz zło, co czynimy;  
w tajności go nie dzierzymy.  
W płaczu wielkim się modlimy:  
spuść nam, Boże, nasze winy.

## Pater noster.

Deus, qui caeli lumen es  
satorque lucis, qui polum  
paterno fultum brachio  
praeclarâ pandis dexterâ!

Aurora stellas iam tegit  
rubrum sustollens gurgitem,  
humectis namque flatibus  
terram baptizans roribus.

Currus iam poscit Phosphorus  
radiis rotisque flammeis,  
quod caeli scandens verticem  
profectus moram nesciens.

Iam noctis umbra linquitur,  
polum caligo deserit,  
typusque Christi, Lucifer,  
diem sopitum suscitans.

Dies dierum, aius es,  
lucisque lumen ipse es,  
unum potens per omnia,  
potens in unum trinitas.

Te nunc, salvator, quaesumus  
tibi que genu flectimus,  
Patrem cum sancto spiritu  
totis rogamus vocibus:

## Ojcze nasz.

Boże, któryś niebios światłem,  
Ojcze dnia, co ponad światem  
strop Swą dłonią zapalony  
spuszczasz z rąk rozplomienionych!

Już jutrzienka gwiazdy kosi,  
dźwiga otchłaiń czerwoności  
i wilgotnem dysząc tchnieniem  
rosą ranną mży na ziemię.

Już na wóz dnia goniec woła,  
wóz bijący ogniem z koła,  
by na nieba szczyt wysoki  
biec bez tamy, bez odwłoki.

Już ciemności rozrzedzone,  
noc opuszcza nieboskłony  
i Zaranna Gwiazda-Chrystus,  
przebudziwszy dzień uśpiony.

Tyś dniem świętym dni na ziemi!  
Tyś światłością jest promieni,  
Jeden się zamykasz w wszystko,  
mogąc w jedni trwać troisto.

Ciebie, Zbawco nasz, szukamy,  
na kolanach Cię błagamy,  
Ciebie, Ojca z Duchem miłym  
głośno prosim z wszystkiej siły:

Pater, qui caelos contines,  
cantemus nunc nomen tuum,  
adveniat regnum tuum  
fiatque voluntas tua;

Panem nostrum cotidie  
de te edendum tribue;  
remitte nobis debita,  
ut nos nostris remittimus.

Tentatione subdolâ  
induci nos ne siveris,  
sed puro corde supplices  
tu nos a malo libera.

Ojcze, któryś jest w niebiesiech,  
niech Twe imię rozbrzmi w pieśni,  
niech królestwo Twoje zejdzie  
i niech wola Twoja będzie.

Chleb nam rozdziel dnia każdego,  
byśmy jedli z Ciała Twego.  
Odpuść grzechy i przewiny,  
jak my nasze odpuścimy.

Uwodzącem pokuszeniem  
nie racz wodzić nas po ziemi,  
z czystem sercem nas, pokornych,  
ode złego zbaw i zwolnij!

## I n m a t u t i n u m .

Aurora iam spargit polum,  
terris dies illabitur,  
lucis resultat spiculum;  
discedat omne lubricum.

Phantasma noctis decidat,  
mentis reatus subruat,  
quidquid tenebris horrida  
nox attulit culpae, cadat.

Ut mane illud ultimum,  
quod praestolamur cernui,  
in luce nobis effluat,  
dum hoc canore concrepat.

## Na nabożeństwo poranne.

Już ranne gorą jutrznie,  
dzień się na ziemi pocnie,  
światła uderzą włócznie,  
przepadnie wszystko mroczne.

Niech strach się nocny skrywa,  
wina w niepamięć spływa  
i wszystko, czem w ciemności  
grzeszyła noc straszliwa.

By świt, którego z ziemi  
czekamy, pochvleni,  
ze światłem wzeszedł rannem,  
z śpiewaniem nieustannem.





### **III. GDY SIĘ RODZI ZBAWCA ŚWIATA**

*Sedulius.*

In natale Christi.

Hostis Herodes impie,  
Christum venire quid times?  
Non eripit mortalia,  
qui regna dat caelestia.

Ibant magi quam viderant  
stellam sequentes praeviam,  
lumen requirunt lumine,  
Deum fatentur munere.

Caterva matrem personat,  
collisa deflens pignora,  
quorum tyrannus milia  
Christo sacravit victimam.

Lavacra puri gurgitis  
caelestis agnus attigit:  
peccata, quae non detulit,  
nos abluendo sustulit.

Miraculis dedit fidem  
habere se deum patrem,  
infirmi sanans corpora,  
resuscitans cadavera.

Novum genus potentiae:  
aquae rubescunt hydriae,  
vinumque iussa fundere,  
mutavit unda originem.

Gloria tibi, Domine,  
qui natus es de virgine,  
cum patre et sancto spiritu  
in sempiterna saecula.

*Sedulius.*

Na Narodzenie Pana.

O Herodzie bezbożny,  
przez się Chrystusa trwożysz?  
Nie wydrze twej korony,  
kto niebios daje trony.

Szli za gwiazdą magowie,  
ujrzaną w dróg połowie.  
Światła światłem szukali,  
Boga darem uznali.

Strwożyły świętą Macierz  
matki, płaczące dzietek.  
Tysiąc kazał rznąć Herod  
dla Chrystusa jednego.

Obmywanie wód chrzestnych  
brał Baranék niebieski.  
Z win, których sam nie dzielił  
nas dźwignął w tej kąpieli.

Cudami dawał lice,  
że Bóg Mu jest rodzicem,  
chorych puszczając zdrowo,  
zmarłych budząc nanowo.

Nowej mocy promieniem  
stągwie wody zczerwienił,  
w wino Swem rozkazaniem  
przemienił wodę w dzbanie.

Bądźże nam pochwalony,  
Panie z Panny zrodzony.  
Z Ojcem i Duchem świętym  
I teraz i na wieki.

*Adam a S. Victore.*

In natale Salvatoris.

In natale Salvatoris  
angelorum nostra choris  
succinat conditio:  
Harmonia diversorum,  
sed in unum redactorum  
dulcis est connexio.

Felix dies hodiernus,  
in quo Patri coaeternus  
nascitur ex virgine.  
Felix dies et iucundus!  
Illustrari gaudet mundus  
veri solis lumine.

Ne periret homo reus,  
redemptorem misit Deus  
Pater unigenitum.  
Visitavit, quos amavit,  
nosque vitae revocavit  
gratia, non meritum.

Infinitus et immensus,  
quem non capit ullus sensus  
nec locorum spatia.  
Ex aeterno temporalis,  
ex immenso fit localis,  
ut restauret omnia.

*Adam od Ś-go Wiktora.*

Na Boże Narodzenie.

Gdy się rodzi Zbawca świata,  
niech się człek z anioły brata  
w rozśpiewanym chórze:  
Wszak harmonję tworzą pienia  
sprzeczne wręcz naturą brzmienia,  
przedsię zgodne w wtórze.

Stokroć szczęsny dzień słoneczny,  
w którym Boga Syn przedwieczny  
z Dziewicy się rodzi!  
Szczęsny dzień i pełen chwały!  
słońce prawdy na świat cały  
roześmiane wschodzi.

By nie przepadł człek na ziemi,  
Bóg mu zesłał odkupienie,  
Syna daje sługom.  
W świat zstępuje, jenz' miłuje,  
i życiu nas przywołuje  
łaską, nie zasługą.

Nieskończony, niepojęty,  
żadnym zmysłem nieobjęty,  
ni w żadnej przestrzeni.  
Wieżność swoją w czas przelicza,  
nieskończoność ogranicza,  
aby dał zbawienie.

Non peccatum, sed peccati  
formam sumens, vetustati  
    nostrae se contemperat.  
Immortalis se mortali,  
spiritalis corporali  
    ut natura conferat.

Sic concurrant in personae  
singularis unione  
    verbum, caro, spiritus,  
Ut natura non mutetur  
nec persona geminetur,  
    sed sit una penitus.

Tantae rei sacramentum  
latet hostem fraudulentum,  
    fallitur malitia:  
Caecus hostis non praesagit,  
quod sub nube carnis agit  
    Dei sapientia.

Huius nodum sacramenti  
non subtilis argumenti  
    solvit inquisitio.  
Modum nosse non est meum,  
scio tamen posse Deum,  
    quod non capit ratio.

Quam subtile Dei consilium,  
quam sublime rei mysterium!

Obcy grzechom w każdym czasie,  
kształt nasz grzeszny bierze na się,  
równy, człecze z tobą.  
Aby wieczność — przemijaniu,  
ducha przydać — ciało nietrwaniu  
i połączyć z sobą.

I tak w tej Osobie spływa  
jedność wielce osobliwa:  
Słowa, Ducha, Ciała.  
Natura się nie przemienia,  
w Osobie niemasz zdwojenia,  
bo się jednym stała.

Więc tajemnic takiej sprawy  
oszukany wróg nieprawy  
przejrzeć już nie może.  
Ślepy czart nie pozna pono,  
że dziś ciało jest zasłoną  
dla Mądrości Bożej.

Węzła takich tajemności  
dowód żaden nie uprości,  
mózg nie dojdzie człeczy.  
Rzecz nie moja badać ninie;  
wiem, że Bóg i to uczyni,  
czemu rozum przeczy.

Jakżeż dziwnie wszystko zrządzone!  
tajemnice niedocieczone!

Virga florem,  
vellus rorem,  
Virgo profert filium!

Nec pudorem laesit conceptio  
nec virorem floris emissio:  
    concipiens  
    et pariens  
    comparatur lilio.

O Maria, stella maris,  
spes post Deum singularis  
    nafragantis saeculi,  
Vide quam nos fraudulentem,  
quam nos vexant violenter  
    tot et tales aemuli!

Per te virtus nobis detur,  
per te, Mater, exturbetur  
    daemonum superbia.  
Tuae proli nos commenda,  
ne nos brevis et tremenda  
    feriat sententia.

Iesu noster salutaris,  
qui prudenter operaris  
    salutis mysterium,  
His qui colunt hunc natalem,  
da salutem temporalem,  
    da perenne gaudium.



Różga — kłosa,  
obłok — rosę,  
Panna — Syna wydała.

Ani wstyd się poczęciem obraził,  
ni zieloność kwitnieniem się kazi.

Zastąpiła,  
porodziła,  
jako lilja biała.

Marjo, gwiazdo morza pewna,  
po Bogu nadziejo jedna,  
gdy nas chłonie morze!  
Spójrz, jak naszą łódź zdradliwie,  
jak prowadzi chybotliwie  
współzawodnik boży.

Przez Cię na nas siła spłynie,  
przez Cię, Matko, w prochu zginie  
piekiel pycha nowa.  
Więc Synowi zdaj nas, Pani,  
by nas nie pchnął ku otchłani  
gromem swego słowa.

Jezu, coś nas zbawił z piekieł,  
a mądrze skrył przed człowiekiem  
swych tajemnic cele,  
tym, co czczą Twe Narodzenie,  
daj do czasu dobre mienie,  
w wieczności — wesele.

*Philippus de Grevia.*

Hymnus de Incarnatione Domini.

Procedenti puero  
(eia novus annus est)  
virginis ex utero,  
gloria laudis!  
Deus homo factus est  
et immortalis.

In valle miseriae  
(eia novus annus est)  
venit nos redimere;  
gloria laudis!  
Deus homo factus est  
et immortalis.

Christus mihi natus est  
(eia novus annus est)  
crucifigi passus est;  
gloria laudis!  
Deus homo factus est  
et immortalis.

Cuius crucifixio  
(eia novus annus est)  
nostra sit salvatio;  
gloria laudis!  
Deus homo factus est  
et immortalis.

*Filip de Grevia.*

Na Narodzenie Pańskie.

Chłopięciu, co się rodzi,  
(Hejże! Nowy Rok nam wstał!)  
Z Panny łona przychodzi,  
Chwałę piejmy!  
Oto się człowiekiem stał  
Bóg Nieśmiertelny.

Padół płaczu obiera,  
(Hejże, Nowy Rok nam wstał!)  
By nas piekłu odbierał;  
Chwałę piejmy!  
Oto się człowiekiem stał  
Bóg Nieśmiertelny.

Chrystus dla mnie się zrodził  
(Hejże, Nowy Rok nam wstał!)  
Śmierć Krzyżową przechodził;  
Chwałę piejmy!  
Oto się człowiekiem stał  
Bóg Nieśmiertelny.

Jego to umęczenie  
(Hejże, Nowy Rok nam wstał!)  
Naszem jest wybawieniem;  
Chwałę piejmy!  
Oto się człowiekiem stał,  
Bóg Nieśmiertelny.

Redemptionem saeculi  
(eia novus annus est)  
Laudent omnes populi;  
    gloria laudis!  
Deus homo factus est  
    et immortalis.

Collaudemus Dominum  
(eia novus annus est)  
Salvatorem hominum;  
    gloria laudis!  
Deus homo factus est  
    et immortalis.

Odkupienie wieczyste  
(Hejże, Nowy Rok nam wstał!)  
Wielbi, chwali lud wszystek.

Chwałę piejmy!

Oto się człowiekiem stał  
Bóg Nieśmiertelny.

Chwalmyż Pana, o bracia,  
(Hejże, Nowy Rok nam wstał!)  
Wybawiciela świata.

Chwałę piejmy!

Oto się człowiekiem stał,  
Bóg Nieśmiertelny.

## De Nativitate Christi.

Surgit radix Jesse, florum  
florem gestans, populorum  
signum de victoriâ:  
Mortem Vita morsu stravit,  
puer fortem superavit,  
patris redit gratia.

Hic est parvus nobis datus  
ex intactâ matre natus,  
agnus, pastor ovium:  
Qui dum carnis parat vestem  
nullam culpae tenes restem,  
amoris incendium.

Chorus:

Dic, Maria, quando scisti  
te electam matrem Christi?

Tres Scholares:

Vidi virum vultu blando,  
Sic intransentem, non laxando  
seram suis manibus.

Chorus:

Dic, Maria, quid audisti  
paranympum dum vidisti?

## O narodzeniu Chrystusa.

Powstał korzeń z pnia Jessego,  
kwiatów kwiat zeń strzela, niebo

Znak zwycięstwa głosi.  
Śmierć przez Żywot powalona,  
przez pacholę mąż pokonan,  
i znów łaskaw Ojciec.

Dano nam Baranka tego,  
z Panny czystej zrodzonego,  
by pasł owce ziemi.  
Który, gdy się w kształt obleka,  
spada grzechu więź z człowieka  
w miłości płomienie.

Chór:

Powiedz, Marjo, skąd Ci przyszło,  
że Cię matką obrał Chrystus?

Trzej uczniowie:

Widziałam — wszedł mąż świetlany,  
nie tykając nawet klamek  
swojami rękami.

Chór:

Powiedz, Marjo, coś słyszała,  
kiedyś družbę tuż ujrzała?

Tres Scholares:

Spinis Adae non inflicta,  
ave, inquit, benedicta  
cunctis in mulieribus.

Chorus:

Dic, Maria, quid sensisti  
cum es facta mater Christi?

Tres Scholares:

Clavos sensi coniungentes  
Verbum carni et pudentes  
clausae portae exitum.

Chorus:

Dic, Maria, concepisti  
quando credens consensisti?

Tres Scholares:

Cum consensi misso credens,  
ecce venit princeps sedens  
vitae ferens spiritum.

Chorus:

Dic, Maria, quid fecisti  
quando Christum genuisti?

Tres Scholares:

Matrem Dei me expavi  
et Infantem adoravi  
et mirandum reputavi  
quod dolorem non ploravi.



Uczniowie:

„Cierniem grzechu niedotknięta,  
witaj — rzekł — błogosławiona  
między niewiastami“.

Chór:

Powiedz, Marjo, coś doznała,  
gdyś się Boga Matką stała?

Uczniowie:

Gwoździe czułam, co spajały  
w mojem łonie Słowo z Ciałem,  
szarpiąc zwarte wrota.

Chór:

Powiedz, Marjo, czyś poczęła  
już, gdyś z wiarą głos przyjęła?

Uczniowie:

Gdym zgodziła się, wierząca,  
przybył Pan na tronie z słońca,  
niosąc dech żywota.

Chór:

Powiedz, Marjo, coś czyniła,  
gdyś Chrystusa porodziła?

Uczniowie:

Że Bóg Synem mym — zadrżałam,  
i Dziecięciu cześć oddałam,  
i cudem mi ta rzecz była,  
żem bez płaczu ból zdzierżyła.

Chorus:

Dic, Maria, dilexisti  
Iesum quem tu genuisti?

Tres Scholares:

Post nec ante sic amavi  
velut Iesum quem lactavi,  
in amplexu replicavi  
et os ori duplicavi.

Chorus:

O Maria, fac gaudere  
nos cum Iesu semper vere.

Tres Scholares:

Certe spem dat ius nascentis  
Morsque salvat resurgentis.

Chorus:

Dic nobis, o pia,  
Es enixa in viâ?

Tres Scholares:

Nec domus mihi patebat:  
in stabulo Ioseph me fovebat.  
Exsilio testes  
praeseptum et vestes  
quas nato Regi sternebam:  
Cum bestiis ipsa recumbebam.

Credendum est magis Mariae soli veraci  
quam Iudaeorum turbae fallaci.

Scimus Christum peperisse.

Chór:

Powiedz, Marjo, czyś kochała  
Jezusa, któregoś miała?

Uczniowie:

Ani pierwej, ani kiedy  
kochałam, jak Syna wtedy,  
gdym karmiła i tuliła  
i usteczka mu pieściła.

Chór:

O, Maryjo, daj nam ninie  
radować się tej Dziecinie!

Uczniowie:

Narodzenie radość sprawia,  
śmierć i zmartwychwstanie zbawia...

Chór:

Powiedźże nam, miła,  
czyś się w drodze znużyła?

Uczniowie:

Ni domu nie było dla mnie:  
ogrzewał mnie Józef w stajni.  
Oto dowód wygnania:  
źlób i strzępy ubrania,  
którem Panu świata podesłała,  
sama z bydłętami spałam.

Więcej wierzyć lza Marji słowu prawdziwemu,  
niż tłumowi Żydów kłamliwemu.

Wiemy, że Chrystus się narodził.

## Hymnus in Nativitate Christi.

Adeste, fideles,  
laeti triumphantes,  
venite, venite in Bethlehem,  
natum videte Regem angelorum.

Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Deum de Deo,  
lumen de lumine  
gestant puellae viscera,  
Deum verum genitum non factum.

Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

En grege relicto  
humiles ad cunas  
vocati pastores approperant;  
et nos ovanti gradu festinemus.

Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Stellâ duce Magi  
Christum adorantes  
aurum, thus et myrrham dant munera;  
Iesu infanti corda praebeamus.

## Kolęda na Boże Narodzenie.

Przybywajcie wierni,  
dziś triumf wesoły.  
Idźcie do Betlejem, idźcie do Betlejem,  
kędy na świat zstąpił Król z anioły.  
Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

Boga z Boga rodzą  
i światłość z światłości  
panieńskie wnętrzości:  
Boga prawdziwego, a niespłodzonego.  
Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie będziem wielbić Króla Pana!

Patrz, poszli czempredzej  
do żłóbka, do nędzy,  
pasterze, rzuciwszy swe trzody.  
I my weselnym krokiem spieszymy na te  
Pójdźcie, będziem chwalić, [gody!  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie będziem wielbić Króla Pana!

Za gwiazdy przelotem  
magowie ze złotem  
idą czić Chrystusa myrrą, dymem;  
my Dzieciątku Jezus serca przynosimy.

Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Aeterni Parentis  
splendorem aeternum  
velatum sub carne videbimus,  
Deum infantem pannis involutum.  
Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Pro nobis egenum  
et faeno cubantem  
piis foveamus amplexibus:  
Sic nos amantem quis non redamaret?  
Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Cantet nunc hymnos  
chorus angelorum,  
cantet nunc aula caelestium:  
gloria in excelsis Deo!  
Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.

Ergo qui natus  
die hodiernâ,

Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

Przedwiecznego Ojca  
wieczny promień słońca  
widzimy w ciała dan osłonę:  
Dzieciąteczko Boże, w chusty zawinione.  
Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

Więc, że w tej obieży  
w sianie dla nas leży,  
uściskami Go zbożnemi grzejmy czule.  
Któżby Go nie kochał, gdy nas tak miłuje?  
Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

Niechaj śpiewa pieśni  
cały chór anielski!  
Niechże się rozśpiewa teraz cały strop nie-  
Chwała Panu na wysokościach! [bieski!  
Pójdźcie, będziem chwalić,  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

Chwała tej Dziecinie  
W narodzin godzinie!

Iesu, tibi sit gloria,  
Patris aeterni Verbum caro factum.

Venite adoremus,  
venite adoremus,  
venite adoremus Dominum.



Jezu, Tobie piąć przystało,  
że się Ojca Przedwiecznego Słowo Ciałem  
Pójdźcie, będziem chwalić, [stało!  
pójdźcie, będziem sławić,  
pójdźcie, będziem wielbić Króla Pana!

## De nativitate Christi.

Puer natus in Bethleem,  
unde gaudet Ierusalem.

Hic iacet in praesepio,  
qui regnat sine termino.

Cognovit bos et asinus,  
quod puer erat dominus.

Reges de Saba veniunt,  
aurum, thus, myrrham offerunt.

De matre natus virgine  
sine virili semine.

Sine serpentis vulnere  
de nostro venit sanguine.

In carne nobis similis,  
peccato sed dissimilis,

Ut redderet nos homines  
deo et sibi similes.

In hoc natali gaudio  
benedicamus Domino.

Laudetur sancta Trinitas,  
Deo dicamus gratias!

## O Narodzeniu Pańskim.

Rodzi się w Betlejem Dziecię,  
ciesz się, Jeruzalem, ciesz się!

Leży tutaj, w żłób złożone,  
choć jest królem nieskończonym.

Poznał osioł z wołem w szopie,  
że wielkim panem to chłopię.

Króle od Saby wysłani  
idą z złotem, z kadzidłami.

Na świat Panna dała Jego  
bez nasienia człowieka.

Węża zębem nieskażony  
został z naszej krwi zrodzony.

Do nas ciałem zbliżon Swojem,  
lecz nie grzechem adamowym,

by uczynił nas niegodnych  
Sobie i Bogu podobnych.

W tem weselu z Narodzenia  
chwalmy Pana wszechstworzenia!

Niech się Trójca święta święci,  
Bogu głośmy nasze dzięki.

## De nativitate.

Dormi fili, dormi! Mater  
cantat unigenito.

Dormi puer, dormi! Pater  
nato clamat parvulo.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Lectum stravi tibi soli,  
dormi, nate bellule!  
Stravi lectum foeno molli,  
Dormi, mi animule!

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Dormi, decus et corona,  
dormi, nec ar lacteum.  
Dormi, mater dabo bona,  
dabo favum melleum.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Dormi, nate mi mellite,  
dormi, plene saccharo.  
Dormi, vita meae vitae,  
casto natus utero.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Quidquid optes, volo dare,  
dormi, parve pupule.

## Kolęda.

Uśnij, Synu przy matuli,

Synku pierworodny!

Ojciec także śpiewa: luli

swej Dziecinie drobnej.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy

Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Masz łóżeczko wyścielane,

uśnij, Synku słodko!

Słałam Ci je wonnem sianem,

uśnijże, pieszczotko!

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,

Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Uśnij chwało, uśnij kwiecie,

nektarze mój, lulaj!

Da matusia, da Ci przecie

miód prościutko z ula.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,

Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Uśnij miodzie, zamruż oczki,

najsłodsza pociecho!

Uśnij życie moje, spocznij,

zrodzony bez grzechu.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,

Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Dam Ci wszystko, co zapragniesz,

śpij, łateczko, krocie!

Dormi fili, dormi carae  
Matris deliciolae.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Dormi, cor et meus thronus,  
dormi, matris iubilum.

Aurium caelestis sonus  
et suave sibilum.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Dormi, fili dulce, mater  
dulce melos concinam.  
dormi, nate, suave pater  
suave carmen accinam.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Ne quid desit, sternam rosis,  
sternam foenum violis,  
pavimentum hyacinthis  
et praesepe liliis.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

Si vis musicam, pastores  
convocabo protinus:  
illis nulli sunt priores,  
nemo canit castius.

Millies tibi laudes canimus,  
Mille mille millies.

<http://rcin.org.pl>

Uśnij Synku, uśnij skarbie,  
matczyny klejnocie!

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,  
Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Uśnij serce me i tronie,  
uśnij, me radości!  
Słodki uszom niebios dzwonie  
i najmiłszy głosie!

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,  
Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Śpijże słodko, śpij, Dziecino  
w rytm matczynej zwrotki.  
Ojciec słodko śpiewa: Synu,  
uśnijże nam słodki.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,  
Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Wściełę róże w sianko Twoje,  
wściełę wonne fiołki,  
Hiacynt rzuć na pokoje,  
lilje do pościółki.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,  
Tysiąc, tysiąc tysięcy!

Chcesz muzyki, przyjdą z błoni  
pastuszkowie chętni,  
nikt nie zagra tak jak oni,  
nie zaśpiewa piękniej.

Tysiąc Tobie chwałb śpiewamy,  
Tysiąc, tysiąc tysięcy!





## **IV. CHWAŁ, SIONIE, ZBAWCĘ SWEGO**

*Venantius Fortunatus.*

## De passioni Domini.

Pange, lingua, gloriosi  
proelium certaminis  
et super Crucis trophaeo  
dic triumphum nobilem,  
qualiter Redemptor orbis  
immolatus vicerit.

De parentis protoplasti  
fraude Factor condolens,  
quando pomi noxialis  
morsu in mortem corruiit,  
Ipse lignum tunc notavit,  
damna ligni ut solveret.

Hoc opus nostrae salutis  
ordo depoposcerat,  
multiformis proditoris  
ars ut artem falleret  
et medelam ferret inde,  
hostis unde laeserat.

Quando venit ergo sacri  
plenitudo temporis,  
missus est ab arce Patris  
Natus orbis conditor  
atque ventre virginali  
caro factus prodiit.

*Venantius Fortunatus.*

## O męce Pańskiej.

Głóście, wargi, chwalby pienie,  
świętej zmoży głóście cześć,  
i na Krzyża wyniesienie  
triumfalną piejcie pieśń,  
jako Zbawca całej ziemi  
wziął zwycięstwo przez Swą śmierć!

Nad pierwszego grzechem ojca  
bolał Ten, co stworzył świat,  
gdy z wzbronionych drzew ogrojca  
śmierć prarodzie brał i jadł.  
Przeto drzewu Sam tę moc dał,  
że zniweczy drzewa jad.

Dzieła tego zbawiennego  
cały Zakon żądał w głos,  
aby zdrajcy stukszałtnego  
sztukę chytrą — sztuką wziąć  
i lek zyskać z miejsca tego,  
gdzie wróg ongi zadał cios.

Gdy więc nadszedł dzień znaczony,  
święty się wypełnił wiek,  
z Ojca domu jest spuszczoney  
Syn, co stworzył świata bieg.  
Ciałem się w Dziewicy łonie  
stał i zrodził się jak człek.

Vagit infans inter arcta  
conditus praesepia,  
membra pannis involuta  
virgo mater alligat,  
et pedes manusque crura  
stricta cingit fascia.

Lustra sex qui iam peracta  
tempus implens corporis,  
se volente, natus ad hoc,  
passioni deditus,  
agnus in crucis levatur,  
immolandus stipite.

Hic acetum, fel, arundo,  
spina, clavi, lancea,  
mite corpus perforatur,  
sanguis unde profluit,  
terra, pontus, astra, mundus  
quo lavantur flumine.

Crux fidelis, inter omnes  
arbor una nobilis,  
nulla talem silva profert  
fronde, flore, germine:  
dulce lignum dulci clavo  
dulce pondus sustinens.

Flecte ramos, arbor alta,  
tensa laxa viscera,

Kwili Dziecię w wąskim żłobie,  
położone w ciasną ściel,  
święta Panna się sposobi,  
by chustami spowić je.  
Obie ręce, nogi obie  
już wciśnione w więzy te.

Sześć zbieżało pięcioleci,  
wypełniając Jego kres:  
Sam się, temu zrodzon przecie,  
na męczeństwo wydał jest,  
by na krzyżu zdać się śmierci  
i Barankiem na pniu mrzeć.

Więc już ocet, żółć, siekańce,  
gwoździe, włócznia, ostry cierń,  
ciało wskroś przebite laną,  
zewszaąd bieży struga krwi,  
ziemia, morze, świat bez krańców  
w rzece się obmywa tej.

Krzyżu, wierny wśród wszej rzeczy!  
Drzewo, pierwsze pośród drzew!  
Żaden las się nie oblecze  
takim liściem, kwiatem, pniem —  
słodki pniu, coć słodkim ćwiekiem  
słodki ciężar wolno nieść!

Szumne drzewo, schyl gałęzie,  
włóknom swym sfolgować każ!

et rigor lentescat ille,  
quem dedit nativitas,  
ut superni membra Regis  
miti tendas stipite.

Sola digna tu fuisti  
ferre pretium saeculi,  
atque portum praeparare  
nauta mundo naufrago,  
quem sacer cruor perunxit  
fusus agni corpore.

Gloria et honor Deo  
usque quo altissimo  
una Patri Filioque,  
inclito Paraclito,  
cui laus est et potestas  
per aeterna saecula.

Niechaj sztywność się rozpręży,  
którą z przyrodzenia masz,  
by Swe ciało Król niesiężny  
rozpiął w miękkiej ścieli pnia.

Tyś jedyne było godne,  
aby nosić wieków skarb  
i zgotować światu port ten,  
rozbitkowi pośród fal —  
które krwawy balsam obmył,  
jenże się z Baranka lał.

Chwała bądź na wysokościach,  
najwyższemu Bogu cześć!  
Tak dla Syna jak dla Ojca,  
i Duchowi chwała też,  
których sława jest i moc trwa  
zawsze i na wieków wiek!

*Adam a S. Victore.*

## De crucis laudibus.

Laudes crucis attollamus  
nos, qui crucis exultamus  
speciali gloriâ.  
Nam in cruce triumphamus,  
hostem ferum superamus  
vitali victoriâ.

Dulce melos tangat caelos,  
dulce lignum dulce dignum  
credimus melodiâ:  
Voci vita non discordet,  
quum vox vitam non remordet,  
dulcis est symphonia.

Servi crucis crucem laudent,  
per quam crucem sibi gaudent  
vitae dari munera.  
Dicant omnes et dicant singuli:  
ave salus totius saeculi,  
arbor salutifera.

O quam felix, quam praeclara  
fuit haec salutis ara,  
rubens Agni sanguine!  
Agni sine macula,  
qui mundavit saecula  
ab antiquo crimine.



*Adam od Sw. Wiktora.*

Na chwałę Krzyża świętego.

Na cześć Krzyża wznosmy pienia  
my, których Krzyż opromienia  
niezwyczajną sławą.

Bowiem w Krzyżu triumf żywie,  
przezeń szatan legł straszliwie  
pod Bożą buławą.

Niech hymn słodki niebios dotknie!

Słodycz Drzewa niech opiewa  
przesłodka harmonja!

Życie pieśni nie odtrąca,  
gdy pieśń życia nie zamąca,  
słodko brzmi symfonja.

Studzy Krzyża Krzyż wnoszą,  
przez Krzyż sobie dar uproszą —  
szczęście nieodmienne.

Niech człowiek każdy woła z wszystkimi:  
Witaj, zbawienie dla całej ziemi,  
Drzewo zbawienne!

Jak szczęśliwy, jak wstawiony  
był ten ołtarz, krwią zroszony,  
jakoby rubiny,  
krwią Baranka, co bez skazy  
obmył świat od grzesznej zmazy  
i od starej winy.

Haec est scala peccatorum,  
per quam Christus rex caelorum  
ad se traxit omnia.

Forma cuius hoc ostendit,  
quae terrarum comprehendit  
quattuor confinia.

Non sunt nova sacramenta,  
nec recenter est inventa  
crucis haec religio:  
Ista dulces aquas fecit,  
per hanc silex aquas iecit  
Moysis officio.

Nulla salus est in domo,  
nisi cruce munit homo  
superliminaria.  
Neque sensit gladium  
nec amisit filium  
quisquis egit talia.

Ligna legens in Sareptâ  
spem salutis est adepta  
pauper muliercula.  
Sine lignis fidei  
nec lecythus olei  
valet nec farinula.

In scripturis sub figuris  
ista latent, sed iam patent  
crucis beneficia.

Oto jest drabina owa,  
do której Pan grzesznych zwołał  
i podniósł ku sobie.  
Jej wymowny kształt, ramiony  
wybiegł w cztery świata strony,  
w przedziwnym sposobie.

Owo święte Krzyża czczenie  
nie nowe to znalezienie,  
ni sakrament świeży.  
Onże wody słone słodzi,  
przezeń źródło z skał wychodzi,  
gdy Mojżesz uderzy.

Niemasz ciszy w takim domu,  
gdzie człek krzyża nie da komu  
wbić na straży progu.  
Zasię miecza nie poczuje,  
ani syn mu się zmarnuje,  
kto tak czyni w Bogu.

Gdy niewiasta drwa zbierała,  
zbawienia się doczekała,  
choć uboga wdowa.  
A gdy drzewo spróchnieje,  
nie dostoją oleje,  
mąka się nie dochowa.

Tak to święcie w Testamencie  
zapisane, już są znane  
dobrodziejstwa Krzyża.

Reges credunt, hostes cedunt  
solâ cruce Christo duce  
unus fugat millia.

Roma naves universas  
in profundum vidit mersas  
unâ cum Maxentio.  
Fusi Thraces, caesi Persae,  
sed et partis dux adversae  
victus ab Heraclio.

Ista suos fortiores  
semper facit et victores,  
morbos sanat et languores,  
reprimit daemonia.  
Dat captivis libertatem,  
vitae confert novitatem,  
ad antiquam dignitatem  
cruce reduxit omnia.

O cruce, lignum triumphale,  
mundi vera salus, vale,  
inter ligna nullum tale  
fronde, flore, germine.  
Medicina christiana,  
salva sanos, aegros sana,  
quod non valet vis humana,  
fit in tuo nomine.

Adistentes crucis laudi,  
consecrator crucis, audi,

Króle wierzą — wrogi bieżą,  
Krzyżem samym, Panu zdany,  
jeden stu poniża.

Widział Rzym potężne nawy  
w odmęt wpadłe niełaskawy  
razem z Maxentiuszem.  
Trak rozpędzon, Pers wyrznięty,  
a wódz wroga w jeństwo wzięty  
padł przed Herakliuszem.

Tak swych wiernych Krzyż uważa,  
tak zwycięstwo im nadarza,  
słabość leczy, mór poraża,  
z opętania zbawia.

Jeńcom daje wyzwolenie,  
życiu niesie odrodzenie,  
wraca grzesznym cnót jaśnienie  
i wszystko naprawia.

Krzyżu, drzewo niezwalczone,  
bądź, zbawienne, pozdrowione!  
Pośród drzew błogosławione  
pniem, kwiatem i liściem.  
O, lekarstwo Chrystusowe,  
chore zlec, zachowaj zdrowe,  
bo gdy człowiek spuszcza głowę,  
Twoja moc się ziści.

Tych, co pieśń tę pod Krzyż wznoszą,  
usłysz z Krzyża, gdy Cię proszą,

atque servos tuae crucis  
post hanc vitam verae lucis  
transfer ad palatia.

Quos tormento vis servire,  
fac tormenta non sentire,  
sed cum dies erit irae,  
nobis confer et largire  
sempiterna gaudia.

a pobożne Krzyża sługi  
po tem życiu w żywot drugi  
przeń, w dom jasności.  
Których dotknąć chcesz udręką,  
nie karz zbyt dotkliwą męką,  
a w dzień gniewu, gdy pokłękną,  
ukaż im Swą hojną ręką  
wieczyste radości.

*Philippus de Grevia.*

Dialogus Virginis cum Cruce  
Beata Virgo:

Crux, de te volo cōqueri:  
quid est quod in te repperi  
fructum non tibi debitum?

Fructus quem virgo peperit  
nil debet Adae veteri  
fructum gustanti vetitum.

Intacti fructus uteri  
tuus non debet fieri,  
Culpaē non habens meritum.

Cur pendet qui non meruit?  
Quid est quod te non horruit,  
cum sis reis patibulum?

Cur solvit quod non rapuit?  
Cur ei qui non nocuit  
es poenale piaculum?

Ei qui vitam tribuit  
mortique nihil debuit  
mortis propinas poculum?

Te reorum suppliciis,  
te culparum flagitiis  
ordinavit justitia:



*Filip de Grevia.*

Rozmowa Najświętszej Panny  
z Krzyżem.

Najświętsza Panna:

Krzyżu, niechże od ciebie wiem:  
przez znalazłam na drzewie twem  
owoc nie tobie sądzony?

Jam Go panną zrodziła, wiedz,  
nie jabłonki płód ci to jest,  
jeż był Adamom wzbroniony.

Płód to krwie jest nietkniętej złem,  
nie lza być Mu na drzewie tem,  
gdy winą nie jest splamiony.

Czemu zawisł, gdy nie był krzyw?  
Przecześ przed tem nie drgnął ty — Krzyż?  
Wszak tylko łotr tu usycha?

Za co kara, gdy niemasz win?  
Temu, na kim nie cięży czyn,  
przez kaźń pisana tak licha?

Szafarzowi żywotów wszech,  
który śmierć miał za nic i grzech,  
z śmierci przepijasz kielicha?

Ciebie grzesznym na karanie,  
Ciebie na win biczowanie  
dłoń sprawiedliwa stawiła —

cur ergo iustum impiis,  
cur virtutem cum vitiis  
sociavit nequitia?

Redditur poena praemiis,  
offensa beneficiis,  
honori contumelia?

Reis in te pendentibus,  
homicidis, latronibus  
inflicta maledictio.

Iusto pleno virtutibus,  
ornato charismatibus,  
debetur benedictio.

Ergo quid ad te pertinet?  
Cur vita mortem sustinet?  
Habitus fit privatio?

**Cru x:**

Virgo, tibi respondeo,  
Tibi cui totum debeo  
meorum decus palmitum;

de tuo flore fulgeo,  
de tuo fructu gaudeo  
redditura depositum.

Dulce pondus sustineo,  
dulcem fructum possideo,  
mundo non tibi genitum.

Przecz więc praw z bezbożnikami?  
Przecz cnota społeciem z błędami  
tak się stowarzyszyła?

Za zasługi — ukaranie,  
za łaski zdrój — krzyżowanie,  
miast czci — obraza zelżywa?

Winnym, którzy na Tobie mra,  
mężobójcom, splamionym krwią  
przekleństwo w skonu godzinie.

Który w cnocie jest chodzący,  
darem Bożym jaśniejący,  
dobre słowo mieć winien.

Czemuż Tobie przypadł na łup?  
Przecz ze śmiercią walczy o grób?  
Pan życia — strada je ninie?

Krzyż:

Panno, Tobie odpowiem rad,  
Tobie, której winienem kwiat  
i całą piękność korony.

Twoim kwiatem jaśnieję wkrąg —  
płodem Twoich pysznię się mąk  
w zastaw mi zawierzonym.

Słodki ciężar u ramion zwiśł,  
słodki owoc posiadam dziś  
światu, nie Tobie, zrodzony.

Quodsi mortem non meruit,  
quid si mori disposuit  
ut morte mortem tolleret?

Lignum ligno opposuit,  
solvit quod nunquam rapuit  
ut debitores liberet.

In Adam vita corruit  
quam secundus restituit,  
ut vita mortem superet.

Ulmus uvam non peperit:  
quid tamen viti deperit  
quod ulmus uvam sustinet?

Fructum tuum non genui  
sed oblatum non respui  
ne poena culpam terminet.

A te mortalem habui,  
immortalem restitui,  
ut mors in vitam germinet.

Tu vitis, uva Filius:  
quid uvae competentius  
quam torcular quo premitur?

Cur pressura fit durius  
nisi quia iucundius  
vinum sincerum bibitur?

Choć nie winien śmierci, ni kar,  
cóż — jeżeli Sam umrzeć chciał,  
by własną śmiercią Śmierć pożył?

Drzewo daje za drzewa błąd —  
płaci, chociaż nic nie brał stąd,  
by winnym kaźń ich otworzył.

Żywot, który w Adamie zmarł,  
drugi Adam na nowo dał,  
aby śmierć — życiem umorzył.

Wiąż nie wydał soczystych gron —  
jakiż przedsię dla winnic srom,  
gdy z wiązu zwiśnie jagoda?

Owoc biódr Twych nie ze mnie wzrósł —  
lecz Go-m chętnie na sobie niósł,  
by karom była przeszkoda.

Śmiertelnegom od Ciebie brał —  
nieśmiertelny na mnie się stał,  
by Śmierć w Żywota moc podał.

Tyś latorośl — Syn gronem jest.  
Znasz dla jagód godniejszy kres  
niż w tłoczni pośród kamieni?

Przecz jagodę ciśniemy tak?  
Aby miłszy był wina smak,  
wina bez mętów i cieni.

Quid uvâ passâ dulcius?  
Quid Christo passo gratius,  
in cuius morte vivitur?

Multi se iustos reputant,  
Filium a te postulant  
et ad me non respiciunt.

Sed postquam tibi creditus  
est apud me depositus;  
extra me non inveniunt.

Quaerant in meo stipite,  
sugant de meo palmite  
fructum tuum quem sitiunt.

Respondeas hypocritis:  
filium meum quaeritis  
quem Cruci dudum tradidi?

Jam non pendet ad ubera;  
pendet in Cruce, verbera  
corporis monstrans lividi.

Eum in Cruce quaerite,  
guttas cruentas bibite,  
aemulatores perfidi.

Cóż jest słodsze nad jagód treść?  
Cóż nad Boga, gdy ból chce znieść  
i śmierć, przez którą żyjemy?

Mnodzy się za dobrych mają,  
Syna od Ciebie żądają —  
na mnie patrzą ze wzgardą.

Lecz gdy Tobie powierzony,  
na mnie został położony,  
poza mną Go nie znajdują.

Niech szukają na pniu moim —  
wśród korony mej dostoi  
Owoc Twój, jenz go pragną.

Mów, gdy chytry nadbiegą:  
„Syna szukacie mego,  
com Go Krzyżowi dała?

Już nie zwisa u mych ramion.  
Na Krzyżu zwisał — zbit, poranion,  
siność rozpiąwszy ciała...

Szukajcie Go u Krzyża drew,  
pijcie kroplami Jego krew,  
niegodni, by się łała“.

*Philippus de Grevia.*

## Planctus Christi morientis.

Homo, vide  
quae pro te patior,  
si est dolor  
sicut quo crucior.  
Ad te clamo  
qui pro te morior.  
Vide poenas  
quibus afficior,  
vide clavos  
quibus confodior;  
cum sit tantus  
dolor exterior,  
interior  
planctus est gravior,  
tam ingratum  
dum te experior.

Eja, Homo, quare te ipsum negligis?  
Vultus aspectum quare non corrigis?  
Et cur affectum ad me non dirigis?  
Erras dum quempiam  
plus quam me diligis.

Nam creaturam  
te feci nobilem,  
aspectu pulchrum  
rationabilem,  
naturâ mitem



*Filip de Grevia.*

Żale umierającego Chrystusa.

Patrz, człowiecze,  
na męki moje:  
Jestże boleść  
równa krzyżowej?  
Ciebie wołam,  
dla ciebie mrący,  
patrz na karę,  
którą-m wziął chcący,  
patrz na gwoździe,  
co mnie przybiły —  
znałeś taki  
ból ponad siły?  
Dusza boli,  
lecz sroższe żale,  
gdy cię widzę  
niewdzięcznym wcale.

Biada, człecz, przeczże duszne mijasz  
[sprawy?  
Oblicze twoje czemu bez poprawy?  
Czemuś w swem sercu na mnie nie-  
Tyś błędy swoje [łaskawy?  
nademnie postawił.

Stworzyłem ciebie  
wybrańcem stworzenia,  
Dałem ci piękność,  
rozum do rządzenia,

et amicabilem,  
summique boni  
communicabilem.

Et tu Serpentis  
seductus flatibus  
illaqueasti  
te mortis nexibus.  
Hinc Paradisi es  
depulsus foribus.  
Mox occurristi  
saevis latronibus,  
qui te nudatum  
sacris virtutibus  
vulneraverunt  
in naturalibus.

Cumque non esset  
qui salvum faceret,  
de manu mortis  
nec qui redimeret,  
ad te descendi  
de Patris solio,  
vili velatus  
corpus cilicio,  
te redemptu us,  
non autem pretio,  
sed, sicut cernis,  
sanguine proprio.

łagodne serce  
byś przyjaźń oceniał,  
w Dobru Najwyższem  
dar uczestniczenia.

A ty wężową  
zwiedziony pokusą,  
w śmierci się sidła  
uwikłałeś duszą,  
więc z rajskich byłś  
wgnany kwietników.  
A potem wpadłeś  
na srogich łotrzyków,  
co odartego  
z świętości pozbytej  
ranili celnie  
wprost w ciało odkryte.  
A gdy nie było  
ktoby cię wybawił  
z rąk śmierci, albo  
z okupem się stawił,  
zszedłem do ciebie  
z Ojcowskiego tronu,  
okryty lichą  
cielesną zasłoną,  
by cię wykupić,  
nie kruszcu okupem,  
lecz — jako widzisz —  
krwią moją i trupem.

*Bernardus Claravallensis.*

De Christo moriente.

Salve, caput cruentatum,  
totum spinis coronatum,  
conquassatum, vulneratum,  
arundine verberatum,  
facie sputis illitâ.

Salve, cuius dulcis vultus,  
immutatus et incultus,  
immutavit suum florem,  
totus versus in pallorem,  
quem caeli tremit curia.

Omnis vigor atque viror  
hinc decessit, non admiror,  
mors apparet in conspectu,  
totus pendens in defectu,  
attritus aegrâ macie.

Sic affectus, sic despectus,  
propter me sic interfectus,  
peccatori tam indigno,  
cum amoris in te signo,  
appare clarâ facie.

In hac tuâ passione  
me agnosce, pastor bone,  
cuius sumpsi mel ex ore,  
haustum lactis ex dulcore  
prae omnibus deliciis.

*Bernard z Clairvaux.*

O Chrystusie umierającym.

Witaj, Głowo okrwawiona,  
cierniem wkoło uwieńczona,  
utrapiona, poraniona,  
różgą krwawo posieczona,  
opłwana bezbożnie!

Witaj, której twarz kochana  
odmieniona, w brudzie, w ranach,  
odmieniwszy kwiat piękności  
pełna takiej jest bladości,  
że się niebo trwoży.

Wszystka Cię już moc żywota  
opuściła — nie dziwota —  
śmierć już widać w Twem spojrzeniu,  
cały zwisasz w rozemdleńiu,  
męką wyniszczony.

Tak sterany, tak oplwany,  
tak, mnie gwoli, śmierci zdany,  
przedsię grzesznikowi Twemu,  
znak miłości noszącemu,  
jaw się rozjaśniony.

W tej męczarni, którejś doznał,  
obyś mnie, Pasterzu, poznał!  
z Twoich warg miód piłem święty,  
miód wraz z mlekiem zaczerpnięty  
ponad wszystko słodszy.

Non me reum asperneris,  
nec indignum dedigneris,  
morte tibi iam vicinâ,  
tuum caput hic inclina,  
in meis pausa brachiis.

Tuae sanctae passioni  
me gauderem interponi,  
in hac cruce tecum mori,  
praesta crucis amatori, —  
sub cruce tuâ moriar.

Morti tuae iam amarae  
grates ago, Iesu care,  
qui es clemens, pie Deus,  
fac quod petit tuus reus,  
ut absque te non finiar.

Dum me mori est necesse,  
noli mihi tunc desse.  
In tremendâ mortis horâ  
veni, Iesu, absque morâ,  
tuere me et libera.

Cum me iubes emigrare,  
Iesu care, tunc appare,  
o amator amplexende,  
temet ipsum tunc ostende  
in cruce salutiferâ.

Nie gardź, choćiem stwora licha,  
niegodnego nie odpychaj,  
gdy śmierć Tobie za sąsiada,  
głowę Swoją tu pokładaj,  
w mych ramionach spocznij.

Radbym w owej świętej męce  
w Twoje się postawić miejsce,  
na tym krzyżu mieć skonanie,  
gdy krzyż mojem miłowaniem ---  
Ja pod krzyżem zgine —

Za Twej gorzkiej śmierci mękę  
Jezu miły, przyjmij dziękę,  
któryś dobry Bóg miłości,  
daj, niech mrę w Twej obecności,  
grzesznik pełen winy.

Skoro i mnie śmierć przemoże,  
nie bądź wtedy zdala, Boże!  
w straszny ony czas konania  
przybądź, Jezu, bez zwlekania  
i broń mnie z pobliza.

Gdy mi każesz odejść kiedy,  
Jezu Chryste, zjaw się wtedy,  
Oblubieńcze, żaru godny,  
ukaż mi się Sam, pogodny,  
w zbawczem drzewie krzyża!

*Thomas Aquinas.*

Hymnus in die Corporis Christi.

Pange lingua, gloriosi  
corporis mysterium  
sanguinisque pretiosi,  
quem in mundi pretium  
fructus ventris generosi,  
rex effudit gentium.

Nobis datus, nobis natus  
ex intactâ Virgine,  
et in mundo conversatus  
sparso verbi semine,  
sui moras incolatus  
miro clausit ordine.

In supremæ nocte coenæ  
recumbens cum fratribus,  
observata lege plene  
cibis in legalibus,  
cibum turbae duodenæ  
se dat suis manibus.

Verbum — Caro, panem verum  
verbo carnem efficit,  
fitque sanguis Christi merum;  
etsi sensus deficit,  
ad firmandum cor sincerum  
sola fides sufficit.



*Tomasz z Aquino.*

W Wielki Czwartek.

Głóście wargi, uwielbione  
tajemnice Ciała  
i tej Krwi nieprzepłaconej,  
co za okup stała.  
Chciał Król, świętem zrodzon łonem,  
aby się przelała.

Dla nas posłan, nam zrodzony  
z Panny niedotkniętej,  
kiedy przeszedł przez świat ony,  
z słów nasieniem świętem,  
zamknął kres Swój przysądzony  
dziwnym sakramentem.

W ostatnią noc wieczernania  
był w dwunastu kole,  
z zachowaniem przykazania  
wśród jadła na stole,  
Siebie dał do pożywania  
przez Swą własną wolę.

Słowo-Ciało, chleb prawdziwy  
ucieleśnia słowem,  
krew się w napój zmienia żywy  
w ręku Chrystusowem.  
Słabnie zmysł — lecz duch gorliwy  
wierzy w sprawy owe.

Tantum ergo sacramentum  
veneremur cernui,  
et antiquum documentum  
novo cedat ritui:  
praestet fides supplementum  
sensuum defectui.

Genitori, Genitoque  
laus et iubilatio,  
salus, honor, virtus quoque  
sit et benedictio,  
procedenti ab utroque  
compar sit laudatio.

Wielkie tajnych prawd zesłania  
rozum wielbi człęczy,  
dawne idą przykazania  
pod nowych praw pieczę,  
korna wiara to osłania,  
co rozum skaleczy.

Stwórcy i Synowi-Bogu  
chwała i wesele,  
pozdrowienie, cześć i błogość  
niech się nisko ściele!  
Temu, który zrodzon z Obu  
jedna cześć w Kościele.

*Thomas Aquinas.*

De institutione Corporis Christi.

Sacris solemnibus iuncta sint gaudia  
et ex praecordiis sonent praeconia:  
recedant vetera, nova sint omnia,  
corda, voces et opera.

Noctis recolitur cena novissima  
quâ Christus creditur agnum et azyma  
dedisse fratribus iuxta legitima  
priscis indulta patribus.

Post agnum typicum expletis epulis,  
corpus Dominicum datum discipulis,  
sic totum omnibus, quod totum singulis,  
eius fatemur manibus.

Dedit fragilibus corporis ferculum,  
dedit et tristibus sanguinis poculum  
dicens: Accipite quod trado vasculum,  
omnes ex eo bibite!

Sic sacrificium istud instituit,  
cuius officium committi voluit  
solis presbyteris, quibus sic congruit,  
ut sumant et dent ceteris.

Panis angelicus fit panis hominum,  
dat panis caelicus figuris terminum.  
O res mirabilis! Manducat Dominum  
pauper servus et humilis.

Te trina Deitas unaque poscimus,  
sic nos tu visita, sicut te colimus.  
Per tuas semitas duc nos, quo tendimus,  
ad lucem, quam inhabitas.

*Tomasz z Aquino.*

W święto Bożego Ciała.

Niech z wielkim świętem radość się sprzęże,  
a serc śpiewanie nieba dosięże!

Znikł stary rzeczy ład, nowy jest cały świat,  
serca i pieśni i dzieła.

Noc się odnawia Pańskiej Wieczery,  
kiedy Pan jagnię i przasnik świeży  
rozdawał braci, jako należy  
wedle Ojcowych przykazań.

A gdy baranka z winem rozdali,  
Ciałem się Pańskim ucznie łamali.  
Tyleż brał jeden, co wszyscy brali  
z Jego rąk własnych, jak wiemy.

Dał słabym Ciała Swego ofiarę,  
dał zasmuconym Krwi Swojej czarę,  
mówiąc: Podzielcie się tym puharem  
i wszyscy pijcie dowoli.

Tak Pan sakrament ten ustanowił,  
a urząd jego zdał kapłanowi,  
tylko kapłanom, którym przyzwolił  
jak wzięli — dawać go drugim.

Ludzkim się chlebem anielski stawa;  
znaków się na nim skończyły prawa.  
O dziwy, dziwy! Bóg się oddawa  
na pokarm słudze małemu.

Błagamy Ciebie, w Trójcy jedyny,  
tak nas nawiedzaj, jako Cię czcimy;  
przez ścieżki Twoje wiedz, gdzie dążymy:  
w tę światłość, w której Ty żywiesz.

*Thomas Aquinas.*

De venerabili Sacramento in festo Corporis Christi.

Lauda, Sion, Salvatorem,  
lauda ducem et pastorem  
in hymnis et canticis!  
Quantum potes, tantum aude,  
quia maior omni laude,  
nec laudare sufficis.

Laudis thema specialis  
panis vivus et vitalis  
hodie proponitur:  
Quem in sacrae mensâ cenae  
turbae fratrum duodenae  
datum non ambigitur.

Sit laus plena, sit sonora,  
sit iucunda, sit decora  
mentis iubilatio:  
Namque dies est sollemnis  
qua recolitur perennis  
mensae institutio.

In hac mensâ novi regis  
novum pascha novae legis  
Phase vetus terminat.  
Iam vetustas novitati,  
umbra cedit veritati,  
noctem lux eliminat.

*Tomasz z Aquino.*

Hymn o Sakramencie Ciała i Krwi  
Pańskiej.

Chwał, Sionie, Zbawcę swego,  
chwał Pasterza wiodącego,  
w pieśni chwał i w hymnie!  
Wielbij, ile mocy stanie —  
ponad wszelkich chwałb śpiewanie  
większe Jego imię.

Dziwna pieśni dziś osnowa:  
chleb, co żywot wieczny chowa,  
dziś jest przepisany.  
On u świętej uczty stołu  
dwunastu był apostołom  
nieomylnie dany.

Niech brzmi głośno pieśń podniebna!  
Niechaj słodka i chwalebna  
radość bije w niebo!  
Wielkie bowiem święto wschodzi,  
gdy od wieków się obchodzi  
dzień Stołu Pańskiego.

Przez ten stół w królestwie Pana  
nowa prawom moc nadana,  
stary ład się skończył.  
To co dawne — w nowe spłynie,  
pozór wobec prawdy ginie,  
noc — świt żenie rączy.

Quod in cenâ Christus gessit,  
faciendum hoc expressit

in sui memoriam:

Docti sacris institutis  
panem, vinum in salutis  
consecramus hostiam.

Dogma datur Christianis,  
quod in carnem transit panis  
et vinum in sanguinem;

Quod non capis, quod non vides  
animosa firmat fides  
praeter rerum ordinem.

Sub diversis speciebus,  
signis tantum et non rebus,  
latent res eximiae:

Caro cibus, sanguis potus;  
manet tamen Christus totus  
sub utraque specie.

A sumente non concisus,  
non confractus, non divisus  
integer accipitur.

Sumit unus, sumunt mille,  
quantum isti tantum ille,  
nec sumptus consumitur.

Sumunt boni, sumunt mali,  
sorte tamen inaequali,  
vitae vel interitus.



Co Sam czynił w czas wieczerzy,  
po Chrystusie — w świętej wierze  
i my czynić mamy.

Boskiem słowem nauczeni  
chleb i wino w Boga zmienić,  
hostję poświęcamy.

Dane jest nam do wierzenia,  
że się w Ciało chleb przemienia,  
a wino Krwią ciecze.  
Czego wzrok ni myśl nie pozna,  
tego wiara żywa dozna  
wbrew porządkom rzeczy.

Pod różnemi postaciami  
(lecz nie treścią — pozorami)  
cud skrył się niemały:  
Ciało — chlebem, Krew — napojem,  
Chrystus jeden wszedł w oboje  
i w obu jest cały.

Przez spożycie niezmnieszony,  
niełamany, niedzielony,  
nietknięty w nas śpieszy.  
Jeden Go i tysiąc bierze,  
On nasycą w równej mierze  
jednego i rzesze...

Dobrzy i źli pozywają,  
różnych przedsię łask doznają  
w życiu i w skonaniu.

Mors est malis, vita bonis:  
vide paris sumptionis  
quam sit dispar exitus.

Fracto demum sacramento  
ne vacilles sed memento  
tantum esse sub fragmento  
quantum toto tegitur.

Nulla rei fit scissura:  
signi tantum fit fractura,  
quâ nec status nec statura  
signati minuitur.

Ecce panis angelorum,  
factus cibus viatorum,  
vere panis filiorum,

non mittendus canibus!  
In figuris praesignatur,  
quum Isaac immolatur,  
agnus Paschae deputatur,  
datur manna patribus.

Bone pastor, panis vere,  
Iesu, nostri miserere,  
tu nos pasce, nos tuere,  
tu nos bona fac videre  
in terra viventium.

Tu qui cuncta scis et vales,  
qui nos pascis hic mortales,  
tuos ibi commensales,  
cohaeredes et sodales  
fac sanctorum civium.

Śmierć dla grzesznych — dobrym życie;  
patrz, jak równe jest spożycie  
nierówne w działaniu.

Gdy się hostja w rękę skruszy,  
nie wążp, a pamiętaj w duszy:  
tyleż samo jest wśród kruszyn,  
ile całość mieści.

Nic w istocie się nie łamie;  
kształt złamania nosi znamię,  
lecz tej skazie — istność kłamię,  
niezmniejszona w treści.

Oto jest chleb Serafinów,  
zgotowany dla pielgrzymów —  
zaprawdę — chleb Bożych Synów,  
psom nie wyrzucany!

Chleb, zapowiadany w znakach:  
przez ofiarę Izaaka,  
przez Baranka — gdy jest Pascha,  
manną ojcom dany.

Dobry Pasterz — Chleb prawdziwy —  
Jezus — bądź nam miłościwy!  
Ty nas błędów strzeż zelżywych,  
Ty nam dobro w świecie żywych  
ujrzeć daj — na ziemi!

Ty, co wszystko wiesz, Wszechwiedny,  
który nas tu karmisz biednych  
z Sobą współ przy stole jednym —  
złącz nas z rzeszą sfer podniebnych,  
z braćmi zbawionymi.

*Bonaventura.*

## Laudes S. Crucis.

Recordare sanctae Crucis,  
qui perfectam viam ducis,  
delectare jugiter!

Sanctae Crucis recordare  
et in ipsâ meditare  
insatiabiliter.

Quum quiescis aut laboras,  
quando rides, quando ploras,  
doles sive gaudeas,  
Quando vadis, quando venis,  
in solatiis, in poenis  
crucem corde teneas.

Crux in omnibus pressuris  
et in gravis et in duris  
est totum remedium,  
Crux in poenis et tormentis  
est dulcedo piaie mentis  
et verum refugium.

Crux est porta paradisi,  
in qua Sancti sunt confisi,  
qui vicerunt omnia,  
Crux est mundi medicina,  
per quam bonitas Divina  
facit mirabilia.

*Bonawentura.*

## Na cześć Krzyża Świętego.

Świętość Krzyża rozpamiętuj,  
któryś obrał drogę świętą —  
serce mu nakłaniaj!  
Rozpamiętuj Krzyża dary,  
w Krzyżu myślą toń bez miary,  
bez upamiętania!

Czy spoczywasz, czy pracujesz,  
lub się śmiejesz lub frasujesz,  
ból czy radość w tobie,  
w pożegnaniu, czy w witaniu,  
w wywyższeniu i w karaniu  
Krzyża dźierz się w sobie.

Krzyż w wszelakiej przeciwności  
w uciśnieniu, w doli gorzkiej  
niezawodny lekarz.  
Krzyż w dopustach kar i biczów  
zbożnej duszy jest słodyczą  
i ucieczką człeka.

Krzyż jest bramą w raj zamknięty,  
której chór zawierzył świętych,  
zmógłszy wszystkie trudy.  
Krzyż jest świata uleczeniem,  
dobroć Boża nad stworzeniem  
przezeń czyni cudy.

Crux est salus animarum  
verum lumen et praeclarum  
et dulcedo cordium.

Crux est vita beatorum  
et thesaurus perfectorum  
et decor et gaudium.

Crux est speculum virtutis,  
gloriosae dux salutis,  
cuncta spes fidelium,  
Crux est decus salvandorum  
et solatium eorum  
atque desiderium.

Crux est arbor decorata,  
Christi sanguine sacrata,  
cuncta plena fructibus,  
Quibus animae fruuntur,  
cum supernis nutriuntur  
cibus in caelestibus.

Specialem fer amorem  
et praecipuum honorem  
Crucis salutiferae.

Cum fervore medullarum,  
nixu virium tuarum  
velis hanc diligere.

Diligenter pone mentem  
super Christum patientem  
et Ei condoleas.

Krzyż-ci dusznem jest zbawieniem,  
prawdy blaskiem i jaśnieniem  
i serca słodkością.

Krzyż żywotem wybawionych,  
skarbem udoskonalonych,  
chlubą i radością.

Krzyż zwierciadłem cnót skutecznem,  
pewną drogą chwały wiecznej,  
wierzących opoką.

Krzyż pociechą, chwałą, duszą,  
tych co w swe zbawienie tuszą,  
i onych tęsknotą.

Krzyż jest drzewo drzew wślawione,  
krwią Chrystusa poświęcone,  
owoc na niem tuczny.

Która dusza go pożywa,  
między niebian wzięta bywa  
na niebieskie uczyty.

Wzbudź w swem sercu żar miłości,  
w czi pokornej, w uległości  
w zbawczy Krzyż spoglądaj!  
Z najwnętrzniejszem duszy wrzeniem,  
z wszystkich sił twych uniesieniem  
miłuj go i żądaj!

Umysł pilnie badający  
przy Chrystusie dierz cierpiącym  
i współbolej z Panem.

Christi mortem, christiane,  
plange sero atque mane  
et in planctu gaudeas.

Quam despectus, quam deiectus  
Rex caelorum est effectus,  
ut salvaret saeculum!  
Esurivit et sitivit,  
pauper et egenus ivit  
usque ad patibulum.

Quum deductus est immensus  
et in Cruce tunc suspensus,  
fugerunt discipuli.  
Manus, pedes perfoderunt  
et aceto potaverunt  
summum regem saeculi.

Cuius oculi beati  
sunt in Cruce obscurati  
et vultus expalluit,  
Suo corpori tunc nudo  
non remansit pulchritudo,  
decor omnis aufugit.

Propter hominum peccata  
sua caro cruciata  
fuit inter verbera,  
Membra sua sunt distenta  
propter aspera tormenta  
et illata vulnera.



Śmierć Chrystusa, człeku boży,  
płacz o jutrzni i o zorzy  
i raduj się łzami.

Jak wżgardzony, poniżony  
skonął niebios Król, męczony,  
aby zbawić wieki!  
Zniósł pragnienie i głód srogi,  
poszedł nędzny i ubogi  
aż na miejsce męki.

Gdy ujęty Nieskończony  
na Krzyż został zawieszony,  
zbiegła uczniów trzoda.  
Ręce, nogi przygwożdżono,  
i octem Go napojono,  
Przedwiecznego Boga.

Przenajświętsze Jego oczy  
skon na Krzyżu cimą omroczył  
i pobielił lice.  
Na nagości Jego ciała  
już się piękność nie ostała,  
uszedł powab wszystek.

Za człowieka grzech nędznego  
krzyżowano ciało Jego,  
skrwawione wśród różeg.  
Członki Jego wyprężone  
przez męczarnie wymyślone  
i przez rany różne.

Inter malos cruciatus  
est in Cruce lacrimatus  
et emisit spiritum,  
Suspiremus et fleamus,  
toto corde doleamus  
super Unigenitum.

Crucifixe, fac me fortem,  
ut libenter Tuam mortem  
plangam donec vixero,  
Tecum volo vulnerari,  
Te libenter amplexari  
in Cruce desidero.

Ukrzyżowan współ z łotrami,  
płakał Pan na Krzyżu łzami  
i ducha wyzionął.

Więc wzdychajmy i łzy lejmy,  
sercem całym współbolejmy  
Z Tym Jednorodzonym.

Umęczony! Sił mi dolej,  
bym śmierć Twoją z dobrawoli  
płakał, pókim żywy!  
Z Tobą cierpieć chcę skrwawienie,  
z Tobą spleść się uściśnieniem  
na Twym Krzyżu miłym!

## De cruce.

Quid, tyranne, quid minaris,  
quid usquam poenarum est?  
Quidquid tandem machinaris,  
hoc amanti parum est:

Dulce mihi cruciari,  
parva vis doloris est:  
malo mori quam foedari,  
maior vis amoris est.

Para rogos, quamvis truces,  
et quidquid flagrorum est:  
adde ferrum, adde cruces —  
nil adhuc amanti est.

Dulce mihi cruciari,  
parva vis doloris est:  
malo mori quam foedari,  
maior vis amoris est.

Nimis blandus dolor ille!  
Una mors, quam brevis est!  
Cruciatu amo mille,  
omnis poena brevis est.

Dulce mihi cruciari,  
parva vis doloris est:  
malo mori quam foedari,  
maior vis amoris est.

## Pieśń krzyżowa.

Czem, tyranie, czem mnie trwożysz,  
jaki twoich tortur kres?

Co przeciwko mnie ułożysz? —

Kto miłuje, mocny jest.

Słodkie mi to krzyżowanie,

mała moc boleści tej.

Wolej ginąć, niż się plamić —

większa moc miłości mej.

Gotuj stosy, w hańbę podaj,

biczem — jaki jest — każ sieć!

Pomnóż cęgi, krzyżów dodaj —

Kto miłuje — nic to jest.

Słodkie mi to krzyżowanie,

mała moc boleści tej.

Wolej ginąć, niż się plamić —

większa moc miłości mej.

Zbyt nęcące bolu razy!

Jedna śmierć — jak krótka jest!

Żadnym krzyża tysiąc razy,

wszelka męka krótka jest.

Słodkie mi to krzyżowanie,

mała moc boleści tej.

Wolej ginąć, niż się plamić,

większa moc miłości mej.



**V. PAN NASZ DZISIAJ ZMAR-  
TWYCHWSTAŁ**

## In Paschale Domini.

Aurora lucis rutilat,  
caelum laudibus intonat,  
mundus exsultans iubilat,  
gemens infernus ululat —

Cum rex ille fortissimus  
mortis confractis viribus  
pede conculcans Tartara  
solvit catena miseros.

Ille, qui clausus lapide  
custoditur sub milite,  
triumphans pompa nobili  
victor surgit de funere.

Solutis iam gemitibus  
et inferni doloribus,  
quia „surrexit Dominus!“  
splendens clamat angelus.

Tristes erant apostoli  
de nece sui Domini,  
quem poena mortis crudeli  
servi damnarunt impii.

Sermone blando angelus  
praedixit mulieribus:  
„In Galilaea Dominus  
videndus est quantocius“.



## W Wielką Niedzielę.

Jutrzenka się rumieni,  
niebiosa drżą od pieni,  
radość na całej ziemi,  
jęk z płaczem w piekiel sieni —

Skoro ów Król bez trwogi,  
skruszywszy śmierci rogi,  
stał piekło Swoją stopą,  
wyzwolił lud ubogi.

Jenż legł pod skałą ciężką,  
oddany w straż żołnierską,  
jaśniejąc wszystką chwałą  
z pogrzebu wstał zwycięsko.

Już cichnie piekło samo  
w boleści i płakaniu,  
albowiem: „Pan zmartwychwstał!“  
promienny krzyknął anioł.

Smęcili się uczniowie,  
że Pan ich zabił w znowie,  
że Go na śmierć okrutną  
skazali źli służkowie.

Anioł łagodnie prawił  
do niewiast trzech, do Maryj:  
„Na galilejskiej ziemi  
Pan się co rychlej zjawi“.

Illae dum pergunt concite  
apostolis hoc dicere,  
videntes eum vivere,  
osculant pedes Domini.

Quo agnito discipuli  
in Galilaeam propere,  
pergunt videre faciem  
desideratam Domini.

Claro paschali gaudio  
sol mundo nitet radio,  
cum Christum iam apostoli  
visu cernunt corporeo.

Ostensa sibi vulnera  
in Christi carne fulgida  
resurrexisse Dominum  
voce fatentur publica.

Rex, Christe, clementissime,  
tu corda nostra posside,  
ut tibi laudes debitas  
reddamus omni tempore.

A kiedy pośpieszały,  
by uczniom wieść podały,  
żywego Go ujrzały,  
stopy Mu całowały.

Uczniowie, gdy słyszeli,  
biegli do Galilei,  
oblicze Pana swego  
oglądać, jak pragnęli.

W szczęściu tej wielkanocy  
słońce się z ziemią łączy,  
gdy ucnie Chrysta żywym  
ujrzeli na swe oczy.

A gdy im w ciele rany  
zostały ukazane,  
że zmartwychpowstał Pan ich  
świadczyli wszem spotkanym.

O, Królu najłaskawszy,  
Ty serca posiadź nasze,  
byśmy Ci cześć należną  
oddawać mogli zawsze!

## In Resurrectione Domini.

Ad cenam agni providi  
et stolis albis candidi,  
post transitum maris rubri  
Christo canamus principi.

Cuius sacrum corpusculum  
in arâ crucis torridum,  
cruore eius roseo  
gustando vivimus Deo.

Protecti paschae vespero  
a devastante angelo,  
erepti de durissimo  
Pharaonis imperio.

Iam pascha nostra Christus est,  
qui immolatus agnus est,  
sinceritatis azyma  
caro eius oblata est.

O vere digna hostia,  
per quam fracta sunt tartara,  
redempta plebs captivata,  
reddita vitae praemia.

Cum surgit Christus tumulo,  
victor redit de barathro,  
tyrannum trudens vinculo  
et reserans paradisum.

Quaesumus, Auctor omnium,  
in hoc paschali gaudio  
ab omni mortis impetu  
tuum defendas populum.

## Hymn Wielkanocny.

Na Baranka cześć zebrani,  
w białe szaty przyodziani,  
po Czerwonej Wody przejściu  
piejmy Chrystusowi - Księżciu.

Przenajświętsze Jego ciało  
na ołtarzu krzyża pniało,  
a z różanej krwi wypiciem  
Bóg wstępuje w nasze życie.

Bezpieczni za Paschy stołem  
przed pustoszącym aniołem,  
wyrwaliśmy twardej mocy  
faraonowej przemocy.

Chrystus jest nasz chleb paschalny,  
On barankiem jest ofiarnym,  
przaśnikiem dającym żywot  
ciała Jego dar błagalny.

Hostjo prawa i wspaniała,  
któraś piekiel moc złamała,  
dusze z jeństwa odkupiła,  
żywot wieczny przywróciła!

Odwaliwszy grobu kamień,  
wrócił Chrystus - Król z otchłani,  
utrącając w więzy czarty,  
otwierając raj zawarty.

Stwórczo! Prosim Cię, Wszechmocny,  
w tej radości wielkanocnej:  
od zakusów wszelkiej śmierci  
obroń, Panie, Twoje dzieci!

*Hrabanus Maurus.*

In Ascensione Domini.

Festum nunc celebre magnaue gaudia  
compellunt animos carmina promere,  
cum Christus solium scandit ad arduum,  
caelorum pius arbiter.

Conscendit iubilans laetus ad aethera,  
sanctorum populus praedicat inclytum,  
concinat pariter angelicus chorus  
victoris boni gloriam.

Qui scandens superos vincula vinxerat  
donans terrigenis munera plurima,  
districtus rediens arbiter omnium,  
qui mitis modo transiit.

Oramus, Domine, conditor inclyte,  
devotos famulos respice, protege,  
ne nos livor edax daemonis obruat  
demergat vel in inferos.

*Hrabanus Maurus.*

Hymn na Wniebowstąpienie Pańskie.

Święto chwalebne, radość wesela  
serca porusza, pieśń każe śpiewać,  
Chrystus w obłoki  
na tron wysoki  
wstępuje, Sędzia niebiosów.

Wstępuje w glorii, w weselu w niebo,  
tłum świętych imię rozśławia Jego,  
śpiewają w wtórce  
anieli w chórze  
sławę Zwycięscy dobrego.

Nim wszedł do niebian, piekło zniewolił,  
na ziemi dary mnogie stanowił,  
powróci znowu  
sądzić surowo  
On, co tak cicho umierał.

Prosimy, Panie, Stwórco wspaniały,  
sługi pobożne opieką daruj,  
niech nas nie zdławi  
czartowska zawiść  
ani nas w piekło pogrąży.

## Sequentia Paschalis

Victimae paschali laudes  
immolent christiani.  
Agnus redemit oves;  
Christus innocens patri  
reconciliavit peccatores.

Mors et Vita duello  
confluxere mirando,  
Dux vitae mortuus  
regnat vivus.

Dic nobis, Maria,  
quid vidisti in via?  
„Sepulchrum Christi viventis  
et gloriam vidi resurgentis“.

Dic nobis, Maria,  
quid vidisti in via?  
„Angelicos testes,  
sudarium et vestes“.

Dic nobis, Maria,  
quid vidisti in via?  
„Surrexit Christus, spes mea,  
praecedet vos in Galilaea!“

Credendum est magis soli Mariae veraci,  
quam Iudaeorum turbae fallaci.

Scimus, Christum surrexisse a morte vere:  
tu nobis, victor Rex, miserere!



## Sekwencja Wielkanocna.

Ofiarę wielkanocną Chrześcijanin wystawia:

Baranek owce zbawia.

Chrystus niewinny Ojcu wielu oddał grzesni-  
[ków.

Śmierć i Życie się splotły  
w przedziwnym pojedynku:  
Pan życia, który umarł, znów króluje żywy.

Maryjo, nuże powiedz,  
coś widziała na drodze?  
„Grób Chrystusa żywego  
i chwałę widziałam Jego“.

Maryjo, nuże powiedz,  
coś widziała na drodze?  
„Aniołów świadkami,  
całun z Jego szatami“.

Maryjo, nuże powiedz,  
coś widziała na drodze?  
„Zmartwychwstał Pan mej nadziei,  
uprzedzi was do Galilei“.

Przeto raczej uwierzcie jednej Marji - niewieście,  
niżli tłumowi Żydów, kłamiącemu na mieście.

Wiemy, iż zaiste zmartwychpowstałeś Chryste!  
Ty nam miłościw bądź, Zwycięsko, Królu isty.

*Petrus Abailardus.*

IN RESURRECTIONE DOMINI.

Christiani, plaudite,  
*Resurrexit Dominus!*  
 victo mortis principe  
 Christus imperat,  
 Victori occurrite,  
 qui nos liberat.

Superato Zabulo,  
*Resurrexit Dominus!*  
 spoliato barathro,  
 suos eruit,  
 stipatus angelico  
 coetu rediit.

Fraus in hamo fallitur,  
*Resurrexit Dominus!*  
 quae dum carne vescitur  
 circumposita,  
 virtute transfigitur  
 carni insita.

Captivatis inferis,  
*Resurrexit Dominus!*  
 ditatisque superis,  
 caelum iubilat,  
 hymnis, psalmis, canticis  
 terra resonat.

Deo Patri gloria,  
*Resurrexit Dominus!*  
 salus et victoria  
 Christo Domino,  
 par honor per saecula  
 sit Spiritui.

*Piotr Abailard.*

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

Chrześcijanie, kleszczcie w dłonie!  
*Pan nasz dzisiaj z martwych wstał!*  
Książę śmierci w hańbie tonie!  
Chrystus włada wraz,  
przed Zwycięzcą się pokłońmy,  
który zbawił nas.

Starłszy w proch szatana rogi,  
*Pan nasz dzisiaj z martwych wstał!*  
złupił piekiel chciwe progi,  
wywiódł dusze z mąk,  
hufiec ich anielski, mnogi  
odprowadzał stąd.

Złość na wędę ułowiona!  
*Pan nasz dzisiaj z martwych wstał!*  
Kiedy, ciałem utuczona,  
z krwi czerpała sił,  
padła, Bogiem porażona,  
co się w ciele krył.

Wzięty w jeństwo duch otchłani!  
*Pan nasz dzisiaj z martwych wstał!*  
Idą z piekiel zratowani  
do niebieskich drzwi,  
pieśnią, psalmem, hosannami,  
niebo, ziemia brzmi.

Bogu - Ojcu chwałę głoście!  
*Pan nasz dzisiaj z martwych wstał!*  
Przed tron Zbawcy pienia wznóście,  
proście Chrysta łask,  
a Duchowi cześć niech roście  
jedna w każdy czas.

*Petrus Abailardus.*

In Dominica Resurrectionis.

Advenit veritas,  
umbra praeteriit,  
post noctem claritas  
diei subiit,  
ad ortum rutilant  
superni luminis  
legis mysteria  
plena caliginis.

Nocturnum Moysi  
cedat praeconium,  
diurnum congruit  
diei canticum.  
Cum Christo prodeunt  
cuncta de latebris,  
nec locum deserit  
lux tanta tenebris.

Velamen exuunt  
figurae mysticae;  
est in re veritas,  
iam non in schemate;  
promissa liquido  
complens prophetica  
tota vel apicem  
non sinit irrita.

*Piotr Abailard.*

Na wielkanocną niedzielę.

Prawda przybywa,  
pierzchają cienie,  
noc się rozplywa  
przed dnia jaśnieniem.  
Na wschodzie płoną  
światłem wspaniałem  
słowa Zakonu  
niezrozumiałe.

Niech zmilknie nocny  
śpiew Mojżeszowy;  
z jutrznią wstał mocny  
dnia kantyk nowy.  
Wszystko z Chrystusem  
wychodzi z cienia,  
niemasz przed Bóstwem  
mrokom schronienia.

Zdarta zasłona  
z figur tajemnych;  
prawda wcielona  
wyszła z słów ciemnych.  
Pełnią się stare  
proroków pienia  
i kropka nawet  
prawdy nie zmienia.

Transacto flebili  
de morte vespere,  
cum vitā redditur  
mane laetitiae,  
resurgit Dominus,  
apparent angeli,  
custodes fugiunt  
splendore territi.

Sanctorum plurimi  
qui iam dormierant,  
surgentis gloriam  
surgendo praedicant.  
In testimonium  
surgentis Domini,  
conscendunt mortui,  
descendunt angeli.

Perenni Domino  
perpes sit gloria,  
ex quo sunt, per quem sunt,  
in quo sunt omnia,  
ex quo sunt, Pater est,  
per quem sunt, Filius,  
in quo sunt, Patris et  
Filii Spiritus.

Przeszły w płakaniu  
śmierci nieszpory,  
lecz o świtaniu  
dłuch ożył skory:  
Pan nasz zmartwychwstał,  
idą anieli,  
pierzchli strażnicy,  
gdy blask ujrzeli.

Powstają święci  
dawno pomarli,  
grobow pieczęcie  
na znak rozdarli.  
Nieść Panu chwałę  
razem z żywioly  
wychodzą zmarłe,  
schodzą anioły.

Wiecznemu Panu  
wieczysta sława,  
z Niego się, przezeń,  
w Nim wszystko stawa.  
Z Niego — bo Ojcem,  
przezeń — bo Synem,  
w Nim — bo jest Trójcy  
Duchem jedynym.





## **VI. WITAJ, GWIAZDO MORZA**

## In Annuntiatione B. M. V.

Ave, maris Stella,  
Dei Mater alma  
atque semper Virgo,  
felix caeli Porta.

Sumens illud AVE  
Gabrielis ore,  
funda nos in pace,  
mutans nomen Evae.

Solve vincla reis,  
profer lumen caecis,  
mala nostra pelle,  
bona cuncta posce.

Monstra te esse matrem,  
sumat per te precem,  
qui pro nobis natus  
tulit esse Tuus.

Virgo singularis,  
inter omnes mitis,  
nos, culpis solutos,  
mites fac et castos.

Vitam praesta puram,  
iter para tutum,  
ut videntes Iesum  
semper collaetemur.

Sit laus Deo patri,  
summum Christo decus,  
Spiritus sancto;  
honor Tribus unus.

## Na Zwiastowanie N. M. P.

Witaj, Gwiazdo morza,  
Rodzicielko Boża,  
nieskalana Panno,  
jasna niebios Bramo!

Którą słowem AVE  
witał anioł Gabriel,  
utwierdź nas w pokoju,  
imię Ewy zamień.

Rozwiąż więzy jeńcom,  
światło przynieś ślepcom,  
precz odegnaj grzechy,  
dobrej proś pociechy.

Ześ jest matką, ukaż,  
niechaj Cię wysłucha  
Ten, co za nas winne  
Twoim stał się synem.

Panno najwybrańsza,  
wszystkim najłaskawsza,  
rozgrzesz nas z win pychy,  
czystych stwórz i cichych.

Żywot daj bezgrzeszny,  
drogę wskaż bezpieczną,  
by nam patrzeć dano  
w Chrysta — radość wieczną.

Chwała Bogu Ojcu,  
pokłon Chrystusowi,  
świętemu Duchowi;  
jedna cześć przed Trójcą.

*Herimannus Contractus.*

## Antiphona de B. M. V.

Alma Redemptoris Mater, quae pervia caeli  
Porta manes et Stella maris, succurre cadenti  
surgere qui curat populo: Tu quae genuisti  
natura mirante Tuum sanctum Genitorem,  
virgo prius ac posterius, Gabrielis ab ore  
sumens illud *ave*, peccatorum miserere.

*Herman Ułomny z Reichenau.*

Antyfona do N. M. P.

Bogarodzico - Żywico! Ty coś pośrodku niebiosów  
Brama, a Gwiazda na morzu — śpiesz padającym  
[z pomocą,  
lud ratuj, jenże wstać żąda. Matko przedziwna, coś  
[żywym  
Stwórcę zrodziła Swojego naturze całej na dziwy,  
Panno nienaruszona! Ty Gabrjela ustami  
słowem anielskiem witana — miej miłosierdzie nad  
[nami!

*Herimannus Contractus.*

## Salve Regina.

Salve Regina, Mater misericordiae,  
Vita, dulcedo et spes nostra, salve!  
Ad te clamamus exules filii Hevae,  
ad te suspiramus gementes et flentes  
in hac lacrimarum valle.

Eia ergo, o advocata nostra,  
illos tuos misericordes oculos ad nos  
[converte,  
et Iesum, benedictum fructum ventris Tui,  
nobis post hoc exilium ostende:

O clemens, o pia,  
o dulcis virgo Maria.

*Herman Ułomny z Reichenau.*

Salve Regina.

Witaj Królowo, miłosierna Pani,  
życie, nadziejo słodka, witaj ninie!  
Do Ciebie, Ewy dzieci, wołamy wygnani,  
do Cię wdychamy drżący i splakani  
w tej łąz zamkniętej dolinie.

Orędowniczko nasza, śpiesz ochotna,  
te oczy Twoje miłosierne obróć na nas  
[łaskawie,  
a Jezus, święty owoc Twego żywota,  
niech po wygnaniu naszym nam się objawi.

O dobra, o miła,  
o słodka Panna Maryja!

*Petrus Damiani.*

Rhythmus de Virgine.

Quis est hic  
qui pulsat ad ostium,  
noctis rumpens somnium?  
Me vocat: „O  
virginum pulcherrima,  
Soror, coniunx,  
gemma splendidissima!  
Cito surgens  
aperi, dulcissima.

Ego sum  
summi Regis Filius,  
primus et novissimus;  
qui de caelis  
in has veni tenebras,  
liberare  
captivorum animas,  
passus mortem  
et multas iniurias“.

Mox ego  
dereliqui lectulum,  
cucurri ad pessulum:  
ut dilecto  
tota domus pateat,  
et mens mea  
plenissime videat,  
quem videre  
maxime desiderat.



*Piotr Damiani.*

O Najświętszej Marji Pannie.

Kto tam, kto,  
co kołace przy bramie,  
sen płoszy i noc łamie?  
Woła mnie: „O  
panno cudnej piękności,  
siostró - żono,  
perło dziwnej jasności!  
Wstawaj skoro,  
otwórz, słodka, przed gościem.

Jam jest tu,  
Syn Króla najwyższego,  
prócz mnie niemasz innego.  
Zszedłem z niebios  
w głębokości, w mrok ony,  
wyzwalać  
dusze w więzach zamknięte.  
Śmierć zniosłem  
i krzywdy niezliczone.

Więc co tchu  
opuściłam me leże,  
biegłam odemknąć dzwierze.  
wybrańcowi  
dom rozpostarł ramiona,  
dusza moja  
zobaczyła olśniona,  
kogo widzieć  
zdawna była spragniona.

At ille  
iam inde transierat,  
ostium reliquerat.  
Quid ergo,  
miserrima, quid facerem?  
Lacrimando  
sum secuta iuvenem,  
manus cuius  
plasmaverunt hominem.

Vigiles  
urbis invenerunt me,  
expoliaverunt me,  
abstulerunt  
et dederunt pallium,  
cantaverunt  
mihi novum canticum,  
quo in Regis  
inducar palatium.

Lecz oto  
już znikł, ledwie ujrzany —  
drzwi zostawił rozchwiane.  
Cóż teraz,  
cóż uczynię nieszczęsna?  
W łzach cała  
szłam w ślad za Nim, zdaleka —  
ręce Jego  
stworzyły wszak człowieka.

A strażę  
na mieście mnie zoczyły,  
szaty ze mnie zwłóczyły,  
zabrały  
i płaszcz dały godowy,  
zaśpiewały  
hymn nieznany i nowy,  
abym weszła  
w pałac Króla gotowy.

*Jacobus de Todi.*

## Stabat Mater.

Stabat Mater dolorosa,  
iuxta crucem lacrimosa,  
dum pendebat Filius,  
Cuius animam gementem,  
contristatam et dolentem  
pertransivit gladius.

O quam tristis et afflicta  
fuit illa benedicta

Mater Unigeniti.

Quae maerebat et dolebat  
et tremebat dum videbat  
Nati poenas inclyti.

Quis est homo, qui non fletet,  
Matrem Christi si videret  
in tanto supplicio?

Quis non posset contristari,  
piam Matrem contemplari,  
dolentem cum Filio?

Pro peccatis suae gentis  
vidit Iesum in tormentis  
et flagellis subditum.  
Vidit suum dulcem Natum  
moriendo desolatum,  
dum emisit spiritum.

*Jakób z Todi.*

Stabat Mater.

Stała Matka rozboleła  
Podle Krzyża, we łzach cała,  
gdy Syn dogorywał.  
A jej duszę pełną jęku,  
zmierchłą żalem i udręką  
ostry miecz przeszywał.

O, jak smutna i strapiona  
była ta błogosławiona  
Matka Jedynego!  
Jak cierpiała i boleła  
jakże drżała, gdy widziała  
kaźń Synaczka Swego!

Jestże człowiek, co łzy strzyma,  
mając Matkę przed oczyma  
w utrapieniu takim?  
Któż współsmutek by uśmierzył,  
gdyby widział ból Macierzy  
współ z Jedynakiem?

Za grzech swego pokolenia  
widzi Syna w tych cierpieniach,  
na mękach, pod biczem.  
Widzi swego najmilszego  
przez wszystkich opuszczonego  
przed śmierci obliczem.

Eia Mater, fons amoris,  
me sentire vim doloris  
    fac, ut Tecum lugeam.  
Fac, ut ardeat cor meum  
in amando Christum Deum,  
    ut sibi complaceam.

Sancta Mater, istud agas,  
Crucifixi fige plagas  
    cordi meo valide.  
Tui Nati vulnerati,  
tam dignati, pro me pati,  
    poenas mecum divide.

Fac me tecum pie flere,  
Crucifixo condolere,  
    donec ego vixero!  
Iuxta crucem Tecum stare  
et me Tibi sociare  
    in planctu desidero.

Virgo virginum praeclara,  
mihi iam non sis amara,  
    fac me Tecum plangere,  
Fac ut portem Christi mortem,  
passionis fac consortem  
    et plagas recolere.

Fac me plagis vulnerari,  
fac me cruce inebriari  
    et cruore Filii,

Biada, Matko miłościwa!  
Niech i mnie Twój ból rozrywa,  
niech trwam w współżałobie!  
Daj, niech trawi mnie pożoga,  
bym w miłości mego Boga  
upodobał sobie!

Matko święta, usłysz jęki!  
wszystkie srogie krzyża męki  
wbij w me serce głodne!  
Każń Twojego Rodzonego,  
dla mnie w ranach cierpiącego,  
ze mną dziel niegodnym.

Uczyń, niech w lamentach ginę,  
z krzyżowanym cierpiąc Synem,  
póki świat oglądam!  
Podle Krzyża stać przy Tobie,  
towarzyszyć Ci w żałobie  
i współpłakać żądam.

Panno jasna nad pannami!  
Nie gorzkaś mi z temi łzami,  
płaczmy wraz nad Panem!  
Zwól mrzeć śmiercią Chrystusową,  
wraz z nim mękę znieść krzyżową  
i odnawiać rany!

Niech mnie bicz do krwi rozbija!  
Daj, niech Krzyżem się upijam  
i krwią Syna Twego!

Flammis ne urar succensus,  
per te, Virgo, sim defensus,  
in die iudicii.

Christe, cum sit hinc exire,  
da per Matrem me venire  
ad palmam victoriae.  
Quando corpus morietur,  
fac, ut animae donetur  
paradisi gloria.



By zaś ogień mnie nie schłonał,  
Ty bądź, Panno, mą obroną  
w dniu Sądu Pańskiego.

Chryste, gdy iść będzie trzeba,  
daj przez Macierz dojść do nieba,  
po palmę ognistą.  
Kiedy ziemskim umrę ciałem,  
zgotuj duszy rajska chwałę  
i radość wieczystą.



## **VII. PRZYBĄDŹ DUCHU ŚWIĘTY**

*Hrabanus Maurus.*

Hymnus in Pentecoste.

Veni, Creator Spiritus,  
mentes tuorum visita!  
Imple supernâ gratiâ,  
quae tu creasti, pectora.

Qui Paraclitus diceris,  
donum Dei altissimi,  
fons vivus, ignis, caritas  
et spiritalis unctio.

Tu septiformis munere,  
dextrae Dei Tu digitus,  
Tu rite promisso Patris  
sermone ditans guttura.

Accende lumen sensibus,  
infunde amorem cordibus,  
infirmi nostri corporis  
virtute firmans perpeti.

Hostem repellas longius  
pacemque dones protinus,  
ductore sic Te praevio  
vitemus omne noxium.

Per te sciamus, da, Patrem,  
noscamus atque Filium,  
Te utriusque Spiritum  
credamus omni tempore.

Sit laus Patri cum Filio,  
sancto simul Paraclito,  
nobisque mittas, Filius,  
charisma sancti Spiritus!

*Hrabanus Maurus.*

Hymn do Ducha świętego.

Zstąp, Tworzymielu, przybądź, Duch,  
nawiedz umysły Twoich sług!  
Łaską napełniaj, niebem karm  
serca, coś ongi stworzył Sam!

Orędownikiem zwanyś jest —  
Dar Najwyższego, boży chrzest,  
źródło żyjące, miłość, skra  
i duszy ludzkiej chryzmat praw.

Tyś Dar, wcielony w siedem form.  
Palec, wzniesiony z Boga rąk  
Tyś, wedle słowa Ojca z nieb,  
mową darzący gardła sklep.

Skroś zmysłów naszych światłem świeć,  
skroś serc wyziębłych miłość nieć!  
Skrzep mocą słabość naszych ciał  
i bezustanku wzmacniaj je!

Nieprzyjaciela przegnaj wczas,  
pokojem pewnym daruj nas!  
Gdy Ty nas będziesz w drodze wiódł,  
umkniemy wszelkich duszy szkód.

Przez Ciebie Ojca pragniem znać —  
Pojęcie Syna chciej nam dać.  
Żeś Ty jest duchem Tamtych Dwu,  
na wieki w wierze będziemy trwać.

Pochwalon Ojciec jest i Syn  
i Orędownik, równien Im.  
Ty, Synu, spuścić na nas racz  
Ducha świętego święty czyn!

*Adam a S. Victore.*

In Pentecosten.

Qui procedis ab Utroque,  
Genitore Genitoque  
pariter, Paraclite,  
Redde linguas eloquentes,  
fac ferventes in Te mentes  
flammâ tuâ divite.

Amor Patris Filiique,  
par Amborum et Utrique  
compar et consimilis:  
Cuncta replet, cuncta foves,  
astra regis, caelum moves,  
permanens immobilis.

Lumen clarum, lumen carum,  
internarum tenebrarum  
effugas caliginem.

Per Te mundi sunt mundati,  
Tu peccatum et peccati  
destruis rubiginem.

Veritatem notam facis,  
et ostendis viam pacis,  
et iter iustitiae.

Perversorum corda vitas,  
et bonorum corda ditas  
munere scientiae.

Te docente nil obscurum,  
Te praesente nil impurum,

*Adam od Ś-go Wiktora.*

Na Zielone Świątki.

Ty, którego byt się wszczyna  
i od Ojca i od Syna,

Duchu Paraklicie,

Uczyń usta słów pełnemi,  
od płomieni niech się zmieni  
dusza ma w zachwycie.

Ojca, Syna moc miłosna,  
równy Obu w właściwościach  
i upodobniony:

Wszędzie jesteś, wszystko grzejesz,  
gwiazdy rządzisz, niebem chwiejesz  
sam nieporuszony.

Światło drogie, światło błogie,  
Ciebie słucha ciemność ducha,

Ty ją śmiało kruszysz.

Ty wyświecasz z świata winy,

Ty i grzech i rdzę przewiny  
zmywasz z grzesznej duszy.

Ty nam głosisz prawdę swoją  
i wskazujesz szlak pokoju,  
sprawiedliwe ścieżki.

Serca zdrożne zdala mijasz,  
lecz na zbożne dary zsyłasz  
mądrości niebieskiej.

Ty odkrywasz prawdę z cienia,  
gdzie przebywasz, trąd wypleniaasz.

sub tuâ praesentiâ  
gloriatur mens iucunda,  
per Te laeta, per Te munda  
gaudet conscientia.

Tu commutas elementa,  
per Te suam sacramenta  
habent efficaciam.

Tu nocivam vim repellis,  
Tu confutas et refellis  
hostium nequitiam.

Quando venis, corda lenis:  
quando subis, atrae nubis  
effugit obscuritas.

Sacer ignis, pectus ignis,  
non comburis, sed a curis  
purgas, quando visitas.

Mentes prius imperitas  
et sopitas et oblitas,  
erudis et excitas.

Foves linguas, formas sonum,  
cor ad bonum facit pronum  
a te data caritas.

O, Iuvamen oppressorum,  
o, Solamen miserorum,  
pauperum Refugium,  
Da contemptum terrenorum,



W Twojej obecności  
śpiewa duch uweselony,  
a sumienie oczyszczone,  
pełne jest radości.

Tyś żywiły mocen zmieniać,  
Ty przydajesz utwierdzenia  
sakramentom Boga.  
Ty przeganiaasz moce, szkodne,  
Ty odpierasz wojsko głodne  
piekielnego wroga.

Gdy przychodzisz, serca godzisz;  
gdy zstępujesz, ulatuje  
czarny zwał obłoków.  
W świętym ogniu duch rozognion,  
lecz nie spalasz go: wyzwalasz  
od udręki mroków.

Dusze, zdawna nieświadome,  
a uśpione, pogrążone,  
budzisz, wołasz, uczysz one.  
Usta grzejesz, wlewasz słowa,  
serce znowu Boga chowa,  
łaską Twą zbawione.

O, Ulżenie uciśnionych!  
Pocieszenie udręczonych,  
Ucieczko biedoty!  
Daj pogardę spraw człowieczych,

ad amorem supernorum  
trahe desiderium!

Consolator et fundator,  
Habitator et amator  
cordium humilium,  
Pelle mala, terge sordes  
et discordes fac concordas  
et affer praesidium.

Tu, qui quondam visitasti,  
docuisti, confortasti  
timentes discipulos:  
Visitare nos digneris,  
nos, si placet, consoleris  
et credentes populos.

Par maiestas personarum,  
par potestas est Earum  
et communis deitas:  
Tu procedens a Duobus,  
coaequalis es Am'obus,  
in nullo disparitas.

Quia tantus es et talis,  
quantus Pater est et qualis,  
servorum humilitas,  
Deo Patri Filioque  
Redemptori Tibi quoque  
laudes reddat debitas.

do miłości wiecznych rzeczy  
wznoś naszą tęsknotę!

Cieszycielu, wzmożycielu,  
dzierżycielu, wielbicielu

Serc, małych w pokorze,  
rozpędź złości, zetrzyj plamy,  
niezgód kamień w pokój zamień  
i broń w każdej porze.

Ty, co niegdyś nawiedziłeś,  
pouczyłeś, pokrzepiłeś  
trwożne apostoły,  
nie wahaj się, proszą-ć rzesze,  
w najłaskawszej zejść pociesze  
do wyznawców swoich.

Równyś w Trójcy majestatem,  
Z Synem, z Ojcem władasz światem,  
jeden Bóg w Was żywie.

Ty, od Obu światu dany,  
z Obu wespół porównany,  
równyś Im prawdziwie.

Przeto iześ jest tak wielki,  
jak Ojciec żywiołów wszelkich,  
korzimy się ninie.

Bogu Ojcu i Synowi,  
Tobie i Zbawicielowi  
chwała sług Twych płynie.

## Ad Spiritum Sanctum.

Veni, sancte Spiritus,  
et emitte caelitus  
lucis tuae radium.  
Veni, Pater pauperum,  
veni, dator munerum,  
veni, lumen cordium.

Consolator optime,  
dulcis hospes animae,  
dulce refrigerium,  
In labore requies,  
in aestu temperies,  
in fletu solatium.

O, lux beatissima,  
reple cordis intima  
tuorum fidelium!  
Sine tuo numine  
nihil est in homine,  
nihil est innoxium.

Lava, quod est sordidum,  
riga, quod est aridum,  
sana quod est saucium,  
Flecte, quod est rigidum,  
fove, quod est frigidum,  
rege, quod est devium.

Da tuis fidelibus,  
in te confidentibus  
sacrum septenarium,  
da virtutis meritum,  
da salutis exitum,  
da perenne gaudium.

## Do Ducha Świętego.

Przybądź, Duchu święty,  
spuść nam, z niebios zdjęty  
promień Twej światłości.  
Przybądź, Ojciec biednych,  
dawco darów niebnych,  
przybądź, serc jasności.

Cieszycielu dobry,  
gościu duszy szczodry,  
ochłodo najśłodsza,  
Coś w trudzie — spoczynieniem,  
pośród żaru — cieniem,  
pociechą w żalościach.

Światło przenaświętsze!  
napełń serca wnętrze  
Twojej wiernej straży.  
Bo bez woli Twojej  
nic się nie ostoi,  
grzech w nas wszystko zwarzy.

Zmyj, co brudzi dusze,  
pokrzep, co mrze w suszy,  
ulecz, co ma ranę!  
Nagnij do się głązy,  
skrzepłe grzej rozkazem,  
nawróć zabłąkane.

Wiernie Ci służącym,  
Tobie ufającym,  
ześlij siedem darów.  
Daj zasługę cnocie,  
niebo po żywocie,  
a w wieczności radość.



## **VIII. KIEDY GNIEWU DZIEŃ ZADNIEJE**

*Aurelius Prudentius.*

De morte et sepultura.

Iam maesta quiesce querela,  
lacrimas suspendite, matres,  
nullus sua pignora plangat,  
mors haec reparatio vitae est.

Quidnam sibi saxa cavata,  
quid pulchra sunt monumenta,  
res quod nisi creditur illis  
non mortua sed data somno?

Nam quod requiescere corpus  
vacuum sine mente videmus,  
spatium breve restat, ut alti  
repetat collegia sensus.

Venient cito saecula, quum iam  
socius calor ossa revisat,  
animataque sanguine vivo  
habitacula pristina gestet.

Quae pigra cadavera pridem  
tumulis putrefacta iacebant,  
volucres rapientur in auras,  
animas comitata priores.

Sic semina sicca virescunt,  
iam mortua iamque sepulta,  
quae reddita caespite ab imo  
veteres meditantur aristas.



*Aurelius Prudentius.*

### Hymn o śmierci i pogrzebie.

Niech zmilkną żałobne rozpacze,  
powstrzymajcie wy matki, łez potok!  
Niech nikt już swych dzieci nie płacze,  
ten zgon jest naprawą żywotów.

Cóż groby po skałach drążone,  
cóż znaczą pomniki przepiękne,  
gdy ciała, co im są zwierzone,  
nie śmiercią, lecz tylko snem zdjęte?

Bo zewłok zmarłego człowieka  
próżen duszy przed nami leżący,  
maluczki czas jeno odczeka,  
by z wyższem istnieniem się złączyć.

Przelecą stulecia wichrami,  
i brat-ciepło kościelca poruszy.  
Wzbudzone krwią żywą, znów stanie  
odwieczne mieszkanie dla duszy.

Co strasznym leżało zewłokiem,  
próchniejące w mogilnej zaciszy,  
porwane jak ptactwo w obłoki  
znów się z duszą swoją stowarzyszy.

Tak suche się ziarno zieleni  
już umarłe i w rolę wgrzebione,  
a runią wychodząc z pod ziemi  
na kłosa wspomina minione.

Nunc suscipe, terra, fovendum,  
gremioque hunc concipe molli,  
hominis tibi membra sequestro  
generosa et fragmina credo.

Animae fuit haec domus olim  
factoris ab ore creatae,  
fervens habitavit in istis  
sapientia principe Christo.

Tu depositum tege corpus,  
non immemor ille requiret  
sua munera fictor et auctor,  
propriique aenigmata vultus.

Veniant modo tempora iusta,  
quum spem Deus impleat omnem,  
reddas patefacta, necesse est,  
qualem tibi trado figuram.

Weź teraz, o ziemi, w swe ciepło,  
umarłego w litosne przyjm łono!  
Człowieka masz ciało na przechów,  
bezcenne ci szczątki zwierzono.

Duszy chatą był niegdyś ten kościec,  
stworzonej przez Stwórcy dech święty.  
I mieszkał w nim płomień mądrości  
z Samego Chrystusa poczęty.

Ty pokryj to ciało złożone,  
niepamięć nie zamknie go w grobie.  
O swe dzieło się Stwórcu upomni,  
które wedle lic własnych urobił.

Nadejdzie niebawem czas sądny,  
gdy Bóg wszystkich obietnic dochowa.  
I musisz, otwarta na trąby,  
kształt oddać, co w tobie pochowan.

## Hymnus pro peccatis.

Pro peccatis amare  
 me nunc oportet flere,  
 ne me comburant dirae  
 flammae profundae poenae.

O lacrimae, *rorate*,  
 meum *rigate* vultum,  
 semper Deo *peccavi*  
 malum *amavi* multum.

O lacrimae, *rorate*,  
 oculi mei, *flete*,  
 luctum magnum *levate*,  
*mea* mala *lugete*.

O unda amabilis  
 oculorum, flebilis,  
 antequam fiat *serum*,  
 munda *caenum* criminis.

O pupil'ae, *nolite*  
*dormitare* quiete,  
 pro me semper *rorate*,  
*lacrimate* et *flete*.

O lacrimae, caedite  
 meas genas, cadite,  
 pectus semper punite,  
 inimicos laedite.

## Żal za Grzechy.

Gorzki mi żal za grzechy  
wyplakać trzeba teraz,  
aby mnie ogień piekieł  
straszliwie nie pożerał.

O łzy, tryśnijcie *zdrojem*  
i lica *moje* zroście!  
Przeciwko Bogu *trwałem*  
i *miłowałem* złości.

O łzy, tryśnijcie *zdrojem*,  
rozplączcie się me oczy!  
Umniejszy mocy swojej  
żał, którym grzech wyboczył.

O, zdroju miłowany,  
oczyma wyplakany —  
dopóki jeszcze *pora*,  
zmyj — *wołam* — win mych plamy.

O, nie chcecie, powieki,  
snem zawrzeć się bezpiecznym —  
proście za mną kalekim  
płaczem wielkim i wiecznym.

O łzy, płońcie strugami  
mojemi policzkami!  
Bijcie w piersi szlochami,  
walczcie z duszy wrogami.

O lacrimarum unda,  
mihi semper amanda,  
rogo te, nunc *emenda*  
*mea* gesta nefanda.

O unda multum *mira*  
*lacrimarum*, amara  
ne me consumat ira,  
munda nunc mea mala.

O lacrimarum *aqua*,  
genarum *prata* puni,  
ut sint meae in fine  
culpae tam plenae parae.

O oculi, *stillate*,  
meum *rigate* stratum,  
delete nunc per *fletum*  
*meum* magnum peccatum.

O oculi, *stillate*,  
regem *placate* caeli,  
ut non timeam *crimen*  
flammae post *finem* aevi.

O oculi, nunc flete,  
et lacrimae stillate,  
uti in fine vitae  
requiescam in pace.

O łez falo godziwa,  
którą winienem słać!  
Niepoczciwe me dzieła  
pomóż teraz naprawić.

O łez przedziwna *rzeko!*  
Zmyj *lekko* grzechy moje,  
by gniewu straszne piekło  
nie starło mnie przez ogień.

O łez wezbrania *wodo,*  
*jagody* zlej potopem,  
niech tylko zmazy błędu  
obmyte będą potem.

O oczy, łzami *roście,*  
obmyjcie *pościel* w łożu —  
niech tylko w onym płaczu  
me grzechy się umorzą.

O oczy, łzami *roście*  
i Króla *proście* nieba,  
abym się kar *płomienia*  
pod kres *istnienia* nie bał.

O oczy, płaczcie ninie,  
tryskajcie łez kroplami,  
bym w śmierci znalazł chwili  
wieczne odpoczywanie.

*Petrus Damiani.*

De morte.

Gravi me terrore pulsas,  
vitae dies ultima,  
maeret cor, solvuntur renes,  
laesa tremunt viscera,  
tuam speciem dum sibi  
mens depingit anxia.

Quis enim pavendum illud  
explicet spectaculum,  
quum dimenso vitae cursu  
carnis aegra nexibus  
anima luctatur solvi  
propinquans ad exitum?

Perit sensus, lingua riget,  
resolvuntur oculi,  
pectus palpitat, anhelat  
raucum guttur hominis,  
stupent membra, pallent ora,  
decor abit corporis.

Praesto sunt et cogitatus,  
verba, cursus, opera,  
et prae oculis nolentis  
glomerantur omnia,  
illuc tendat, huc se vertat  
coram videt posita.

Torquet ipsa reum suum  
mordax conscientia,

<http://rcin.org.pl>



*Piotr Damiani.*

Hymn o śmierci.

Srogim strachem godzisz we mnie,  
ostateczny życia dniu!

Dech zamiera, słabną lędźwie,  
wnętrze drży zbawione tchu,  
gdy twą twarz mi odmaluje  
myśl osłabła, pełna gróz.

Czyje zdoła oddać pienie  
owych igrzysk straszny bieg,  
gdy dni miara się dopełni,  
dusza żegna ciało swe,  
smętna zrzuca więzy ziemi,  
do odejścia kwapiąc się?

Ginie czucie, język stężał,  
wzrok zatapia ciemna mgła,  
serce bije, gardziel rzezi,  
ciężkim stękiem w człeku gra,  
mdleją członki, lico blednie,  
niknie wszelki powab ciał.

Stają pobok myśli człecze,  
słowa, czyny, życia czas  
i przed oczy, wbrew ich chęci,  
wszystkie się gromadzą wraz.  
Tam się zwróci, tu się skręci —  
precz je widzi twarzą w twarz.

Dręczy go za niecne sprawy,  
kąsa go sumienie złe,

plorat, acta corrigendi  
defluxisse tempora,  
plena luctu, caret fructu  
sera poenitentia.

Falsa tunc dulcedo carnis  
in amarum vertitur,  
quando brevem voluptatem  
perpes poena sequitur,  
iam quod magnum credebatur,  
nil fuisse cernitur.

Atque mens in summae lucis  
gloriam extollitur,  
aspernatur lutum carnis,  
quo mersa provolvitur,  
et ut carcerali nexu  
laetabunda solvitur.

Quaeso, Christe, rex invicte,  
tu succurre misero,  
sub extremâ mortis horâ,  
quum iussus abiero:  
nullum in me ius tyranno  
praebeatur impio.

Cadat princeps tenebrarum,  
cadat pars Tartarea,  
pastor ovem iam redemptam  
tunc reduc in patriam,  
ubi te videndi causâ  
perfruar in saecula.

płacze, że już czas poprawy  
bez powrotu wymknął się.  
Żal za grzechy, brak pociechy  
w późnej skrusze tej.

Oto złudna słodycz ciała  
w gorzki się obraca sok,  
kiedy radość krótkotrwała,  
a karania szybki krok.  
Już rzecz, co się wielka zdała,  
niczem jest, gdy gaśnie wzrok.

A myśl się ku światłu wznosi,  
gdzie najwyższa chwała lśni,  
gardzi błotem cielesności,  
w którym swe toczyła dni  
i wyzwala się w radości  
jak z więzienia — z więzów krwi.

Błagam, Chryste, Królu mocny,  
nieszczęsnemu pomoc spraw!  
W śmierci czas, w ostateczności,  
gdy mnie wola pozwie Twa,  
niech już do mnie pan ciemności,  
czart bezbożny, nie ma praw!

Niech przepada księżę piekieł,  
niech przepada piekła część!  
Mnie, zbawioną już owieczkę,  
Pasterz, do ojczyzny wiedz,  
gdzie na Ciebie patrząc wiecznie,  
będę żyć na wieków wiek.

*Thomas de Celano.*

Dies irae.

Dies irae, dies illa  
solvat saeculum in favillâ,  
teste David cum Sibillâ.

Quantus tremor est futurus,  
quando Iudex est venturus  
cuncta stricte discussurus!

Tuba mirum spargens sonum  
per sepulcra regionum,  
coget omnes ante thronum.

Mors stupebit et natura,  
cum resurget creatura,  
iudicanti responsura.

Liber scriptus proferetur,  
in quo totum continetur,  
unde mundus iudicetur.

Iudex ergo cum sedebit,  
quidquid latet apparebit,  
nil inultum remanebit.

Quid sum miser tunc dicturus,  
quem patronum rogaturus,  
cum vix iustus sit securus?

Rex tremendae maiestatis,  
qui salvandos salvas gratis,  
salva me, fons pietatis.

Recordare, Iesu pie,  
quod sum causa tuae viae,  
ne me perdas illa die!

*Tomasz z Celano.*

Dies irae.

Kiedy Gniewu Dzień zadnieje,  
w popiół runie czas i dzieje —  
Dawid rzekł — Sybilla pieje.

Jakiż padnie strach powszędy,  
kiedy Sędzia przejdzie tędy,  
by roztrząsać świata błędy!

Trąba dziwnym zabrzmie tonem  
przez cmentarze nieskończone —  
wszystkich spędzi w tłum — przed tronem.

Śmierć struchleje nad głębiami,  
gdy umarli wyjdą sami  
przez Sędziego zawołani.

Rozewrą się księgi strony,  
w której wszystek grzech zamknięty —  
z niej to będzie świat sądzony.

Siędzie Sędzia na rozprawie,  
wszystko tajne wszem wyjawi,  
nic bez pomsty nie ostawi.

Cóż mój nędzny język rzecze?  
któż mnie wondrous ubezpieczy,  
gdy praw ledwie pewien pieczy?

Królu mocy przeraźliwej,  
który zbawiasz miłościwie,  
zbaw mnie — Źródło Łaski żywej!

Wspomnij, Jezu uwielbiony,  
Żeś mnie gwoli był wcielony —  
nie gubże mnie na dniu onym.

Quaerens me sedisti lassus,  
redemisti crucem passus,  
tantus labor non sit cassus.

Iuste Iudex ultionis,  
donum fac remissionis  
ante diem rationis.

Ingemisco tamquam reus,  
culpâ rubet vultus meus;  
supplicanti parce, Deus!

Qui Mariam absolvisti  
et latronem exaudisti,  
mihi quoque spem dedisti.

Preces meae non sunt dignae,  
sed Tu bonus fac benigne,  
ne perenni cremer igne.

Inter oves locum praesta,  
et ab haedis me sequestra,  
statuens in parte dextrâ.

Confutatis maledictis,  
flammis acribus addictis,  
voca me cum benedictis.

Oro supplex et acclinis,  
cor contritum quasi cinis,  
gere curam mei finis!

Lacrimosa dies illa,  
quâ resurget ex favillâ  
iudicandus homo reus, —  
huic ergo parce, Deus!

Szukając mnie, mdlałeś, Boże,  
Dla mnieś się na Krzyż położył,  
płony być ten trud nie może!

Sędzio pomsty sprawiedliwej,  
bądź dla win mych miłościwy,  
nim zadnieje sąd straszliwy.

Wzdycham, choć się winnym mienię,  
a grzech moją twarz rumieni:  
oszczędź Boże, błagam z ziemi.

Skoro Marję rozgrzeszałeś,  
łotra nawet pocieszałeś,  
to i mnie nadzieję dałeś.

Nędzny głos mój przed Twym tronem,  
lecz spraw, Dobro nieskończone,  
wiecznym ogniem niech nie płonę!

Pośród owiec kąt mi dawaj,  
niech z kozłami nie przestawam —  
postaw mnie, gdzie ręka prawa.

Gdy odtrącisz precz przeklionych,  
ogniom srogim przeznaczonych,  
weź mnie do błogosławionych.

Błagam kornie, proch żebraczy,  
spopiełałem sercem płacząc:  
obyś w zgon mój wejrzeć raczył!

Opłakany dzień nastanie,  
gdy z popiołów zmartwychwstanie  
grzeszny człek na sąd straszliwy!  
Bądź mu, Boże, miłościwy.





JÓZEF BIRKENMAJER

## HYMNY I ICH DZIEJE

W przeciwieństwie do innych terminów z zakresu poetyki, wyraz 'hymn' ma od czasów dawnych po dziś dzień dość określone i ustalone znaczenie. Oznaczamy nim pieśń uroczystą, zazwyczaj podniosłą i poważną, najczęściej o treści religijnej. Mówię: 'najczęściej', boć nazwę 'hymnu' nadaje się niekiedy i pieśniom świeckim. Wszak słyszymy nieraz lub sami śpiewamy nasz 'hymn narodowy' *Jeszcze Polska nie zginęła*, w którym nie brzmi wcale nuta religijna. W każdym razie podczas tego śpiewu czujemy się nastroszeni poważnie, skupieni, odnosimy się z czią tak do jego słów jak i melodji. Cześć tę wyrażamy nawet zewnętrznie, przez powstanie, w wojsku zaś przez prezentowanie broni. Podobnie powstaje się podczas śpiewania niektórych pieśni kościelnych, takich jak *Veni Creator*, *Salve Regina*, lub *Te deum* — tych właśnie pieśni, które również mają nazwę hymnów. Od tego zwyczaju wstawania jeden z hymnów byzantyńskich nosił nawet nazwę *akathistos*: był to ułożony przez patriarchę Sergiosa hymn na cześć Matki Boskiej, który lud śpiewał, stojąc, na pamiątkę odparcia Awarów w r. 626. Podczas śpiewania innych hymnów, jak np. w drugiej części naszego *Święty Boże*, lud cały jednocześnie upada na kolana; w pewnych

wypadkach było nawet obyczajem bić czołem o ziemię, czy pochylać się nisko, jak to się głosi w śpiewanym po naszych kościołach wierszu: *Upadajmy na twarzy*, trochę niezręcznie zresztą przełożonym z łacińskiego *Veneremur cernui* (czcijmy pochyleni). Ale nawet tam, gdzie te zewnętrzne wyrazy czci nie są konieczne, niezbędna jest cześć w samej duszy czyto śpiewaka czy słuchacza, więc nie tylko większe niż w innych chwilach skupienie, ale ponadto pewna jakby świętość czy odświętność wewnętrzna, nabożność, czystość i szlachetność myśli i serca. O tak usposobionych ludziach mówi jeden z najwybitniejszych i najczynniejszych hymnografów, św. Gregorius z Nazianzu, iż są z czystego serca rozśpiewani w świętych hymnach:

ἐκ καθαρῆς καρδίης καθαροῖς  
μέλποντες ἐν ᾠμοῖς.

Albowiem, jak głosi w dalszym ciągu tenże autor, hymn jest radością i wspólnem dostojeństwem dla wszystkich ludzi nabożnych, czystego serca i czcigodnych (*In laudem virg.* II, 7, 8):

Ἀρχομένου δ' ᾠμοῦ συναινεῖσθε μὲν ἄγνοί·  
ξυνοὺν γὰρ πάντεςσαν ᾠμὸς γέρας εὐαγγέλιον.

Oczywiście z takim skupieniem uczucia iść musi w parze i jego napięcie, jego gorącość. Gdy Słowacki w *Beniowskim* powiada, że pisze teraz „nie hymny, ale poemat ten... nadzwyczaj zimny“, uwagę taką niewątpliwie podyktowały mu przede wszystkim rymy bliźnie, ale poczęści wynikała ona i z przeświadczenia, że hymn bywa zazwyczaj — jak się tenże poeta gdzieindziej wyraził — „wrący, szalony“, innemi słowy mówiąc: patetyczny. Zaznaczam,

że terminu 'patetyczny' nie chcę rozumieć w jego potocznym i zdawkowym, a dość mylnym znaczeniu: szumnej wielosłowności czy natłoku ozdób stylistycznych (tzw. popularnie 'baroku'). *Pathos* za znamiennej cechę hymnów uważać można tylko w tem znaczeniu, w jakim używa się tego wyrazu, mówiąc np. o tragedji greckiej. Umyślnie o tem napomykam, bo tragedia, jak i hymn, miała niegdyś charakter sakralny, a jej chóry niekiedy wręcz do rodzaju hymnów zaliczyćby można. Co się tyczy zaś wysłowienia, niezawsze ono w hymnach musiało być wyszukane, wytworne i tak górnolotne, żeby aż trzeba było, wedle wyrażenia Mickiewicza, z tych wyżyn hymnu „zstępować do prostej powieści“. Owszem, niektóre hymny są właśnie dlatego wstrząsające, że są proste. Bo, o ile przyznaliśmy hymnom pewne, niemal ściśle określone znaczenie i charakter (pieśń uroczysta, podniosła), cel, pobudki i przedmiot (istota święta lub apotheozowana — jak *ojczyzna* w hymnie narodowym, jak u Tetmajera *nirwana*), o tyle z drugiej strony nie mamy prawa zacieśniać nazwy hymnu do tej lub innej formy rytmicznej, czy tego lub innego stylu. W tych dwu dziedzinach dostrzegamy skalę ogromną — od prymitywu do żonglerskiego niemal kunsztu, od szkolarskich prawideł do nieopanowanej niczem swobody. Pod tym względem hymny stosowały się do gustów i potrzeb jednostek i wieków; a wieków tych było wiele. Długą historję miały hymny, ciągnącą się przez stulecia — boć należą niewątpliwie do najstarszych wogóle rodzajów literatury.

Nadawanie miana 'hymnu' podniosłym pieśniom świeckim jest zjawiskiem dość późnem i dość wyjątkowym, powstałem wskutek analogji czy przenośni.

Pierwotnie ta nazwa służyła tylko utworom religijnym; starano się jej użytek nawet ograniczyć do pieśni sławiącej Boga (św. Augustinus). W każdym razie początki swe hymn zawdzięcza religji i musiał się z niej zrodzić kiedyś bardzo dawno. Kiedy to było, nie wiemy. Znamy te tylko hymny, które się zachowały dzięki pismu — stare bardzo, ale nie najstarsze: indyjskie, irańskie, egipskie, izraelskie, greckie. Szersze i donioślejsze znaczenie mają dla światowej literatury przedewszystkiem dwie grupy ostatnie.

Sama nazwa hymnu, używana przez tyle narodów, jest grecka. Literatura Grecji starożytnej może się pochlubić znaczną ilością hymnów, z których najstarsze, jakie znamy, tradycja niesłusznie przypisywała Homerowi. Króluje w nich jeszcze hexametr, następne zaś wieki przynoszą coraz to nowe formy wierszowe, z których niektóre, jak zwrotka saphicka, użyta przez Saphonę w hymnie ku czci Aphrodyty, miały się utrzymać aż do naszych niemal czasów, oczywiście wśród zmienionych nastrojów i okoliczności: wszak tą zwrotką pisanych jest wiele hymnów łacińskich chrześcijańskich, tą zwrotką przerabiał u nas Kochanowski psalmy Dawidowe, tą zwrotką wyśpiewał Słowacki swój *Hymn o zachodzie słońca*.

Z hymnodów Grecji starożytnej największą sławę zyskał sobie ten, którego hymny — jakby na ironję — ledwie w szczątkach się zachowały: Pindaros. Sławą przewyższał go tylko ten, po którym nic wogóle się nie dochowało: Orpheus... Im mniej o nich wiedziano, tem więcej szastano ich imionami, gdy szło o hymny. Niekiedy ta niewiedza właśnie okazywała się pożyteczną i produktywną. Ponieważ

nie rozumiano zasad metrycznej budowy w zachowanych i czytanych przez wieki odach zapaśniczych Pindara, tworzone sobie na domysł nowe zasady i stosowano je w praktyce: ich główny propagator, poeta bizantyński Rhomanos, został przecie nazwany 'Pindarem chrześcijańskim' nie tylko za nastrój swych pieśni, ale i za ich kunsztowną budowę stroficzną. Inni znowu, niedokładnie rozumiejąc słowa Horacego o Pindarze: *numerisque fertur lege solutis*, czasami zastosowali w poezji hymnicznej daleko posuniętą zasadę swobody rytmu. Ale jednocześnie tenże Horacy wyznał, że Ikarowym lotem jest dążenie w ślady Pindara. Nie dążono też tam prawie: wybrano tę łatwiejszą drogę, jakiej wzór dał sam naśladowca 'pieśni aiolskiej', zresztą niebardzo religijnie usposobiony *parcus deorum cultor et infrequens...* Rzymska liryka religijna nie wypowiedziała się tak pełnym wyrazem, jak grecka.

Obok hymnodji greckiej, niezależnie od niej, rozwijała się przez wieki na wschodzie hymnodja żydowska, która w zbiorze psalmów osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Różniła się od greckiej wieloma cechami. Wiara w jednego Boga, w przeciwieństwie do greckiego polyteizmu, zgóry musiała wykluczyć możliwość zbyt wielkiej różnorodności tematów. Przyczyniała się do tego i rasowa ekskluzywność Żydów, ich silnie z religją zespolony nacjonalizm, tradycyjny konserwatyzm. Nie należy mniemać, by te czynniki miały tylko hamować rozwój hymniki starożydowskiej. Naodwrot, przyniosły one także i dużo pożytku. Przedewszystkiem szacunkowi, jakim otaczano każdy z psalmów, zawdzięczamy zachowanie całego ich zbioru do dzisiejszych czasów. Powtóre, tradycyjne pielęgnowanie pewnych stałych

form pieśni religijnych doprowadziło do niewątpliwego ich wyrobienia. Choć niezawsze rozumiemy budowę wersetu biblijnego, jednakże urok jego wyczuwamy nawet w przekładzie, mimowolnie naśladowującym tok oryginału. W niemniejszym stopniu porusza nas treść psalmów: może dlatego, że jednostka — o nieznanem nam nawet imieniu — wyowiada się w nich prawie zawsze imieniem zbiorowości lub jakiegoś ‘człowieka wogóle’, który tak samo daną rzecz odczuwa dziś jak przed wiekami.

Żydowski Stary Testament za punkt wyjścia miało chrześcijaństwo, ale przeznaczeniem jego, przez Chrystusa nakazanem, było iść między wszystkie narody. Apostołowie już w wieczniku jerozolimskim przemawiali różnemi językami, nie ograniczając się do mowy rodzimej. W liście św. Pawła, który do tego momentu wyraźnie nawiązuje (*Ephes.* 5, 18), mamy ponadto wezwanie i do śpiewania pieśni religijnych: „Nie upijajcie się winem, ale bądźcie pełni Ducha świętego, mówiąc ze sobą psalmami, hymnami i pieśniami duchownemi *ψαλμοὶς καὶ ὕμνοις καὶ ᾠδαῖς πνευματικαῖς* śpiewając i radując się w sercach Panu“.

Nie wiemy dokładnie, jakie to były psalmy, hymny i pieśni — wedle świadectwa Pliniusza Młodszego (*Epist. ad Traian.* 96) śpiewane przez chrześcijan codziennie ku czci Chrystusowi. Kryła się ta poezja ze swem autorstwem i treścią, bądź przez nieśmiałość, pokorę czy niepiśmienność twórców, bądź dla swej niewyrobionej i zgrzebnej formy, bądź wreszcie z musu — z obawy przed prześladowaniem.

Z ukrycia wyszła dopiero w wieku IV, gdy dzięki Constantinowi Wielkiemu chrześcijaństwo

stało się religją jawną i urzędownie uznaną. W owym to wieku zjawiają się pierwsi poeci chrześcijańscy, nie tylko znani z nazwiska, ale nawet sławni, a co ważniejsza, mający wywrzeć wpływ poważny na całe pokolenia. Na Wschodzie działał pisarz, któregośmy już wspomnieli: Kappadokijczyk Gregorius z Nazianzu († 389), który niedość, że ułożył wiele hymnów w tradycyjnych formach antycznych, ale nadto pokusił się w swym pięknym *Hymnie wieczornym* o wprowadzenie nowej rytmiki, opartej na akcentach wyrazów. Jak on patronuje greckiej hymnodji chrześcijańskiej, tak łacińską otwiera św. Hilary z Poitiers († 366), który zapewne kilkoletniemu swemu wygnaniu w Azji Mniejszej i posłowaniu w Byzantion zawdzięczał zarówno chęć do pisania wierszy jak samą ich formę: zaczynanie zwrotek kolejnymi literami alfabetu. Takie akrostichy abecedłowe (*abecedarii*) zakorzeniły się potem gęsto w poezji łacińskiej wieków średnich. Posługiwał się nimi już św. Augustinus, człowiek obdarzony wielkim polotem poetyckim, ale na polu właściwej hymnodji nieczynny. Przypisywana mu niekiedy pieśń *Te Deum laudamus* częściej zwana jest hymnem św. Ambrożego, być jednak może, że pochodzenie jej jest wcześniejsze. Św. Ambrożemu (340—397) wogóle tradycja przypisuje mnóstwo utworów, zwanych *hymni Ambrosiani*; ostrożniejsza od tradycji krytyka przyznała mu ich tylko kilkanaście. Świadectwa historyczne stwierdzają, że szedł „za wzorem wschodnim“, gdy jął wprowadzać w kościele mediolańskim wspólne śpiewy ku czci Boga i męczenników. Ten wzór wzięty był z Byzantion i z Azji Mniejszej, gdzie znów działały wpływy syryjskie. W wersyfikacji jeszcze one słabo

się uwydatniły: tu i ówdzie pojawił się rym, niekiedy ilocziasz niedość został uwzględniony, w zasadzie jednak jest to rytmika metryczna, dimetr jambiczny, który stał się ulubioną formą hymnów kościelnych zwłaszcza w średniowieczu. Przyjęła się ta zwrotka, bo była prosta i dla ucha przystępna, jak prosta i dla umysłów przystępną była mowa tych hymnów, pełna szczerzego uczucia.

Nie był tak prostym młodszy nieco od Ambrożego Aurelius Clemens Prudentius (348—405), porównywany nieraz z Pindarem nietylko dlatego, że zadziwia nas niezmiernem bogactwem form rytmicznych, nietylko dlatego, że w przeciwieństwie do krótkich i popularnych pieśni Ambrożego pisze utwory o wielkich rozmiarach i wysoko strojone, ale i dlatego, że podejmuje temat pindaryczny: ‘epinikion’, pieśń ku czci zwycięzców. Tymi zwycięzcami są nie zapaśnicy olimpijscy, lecz *athletae Christi*, męczennicy chrześcijańscy; wyśpiewał ich czyny Prudentius w cyklu *Peristephanon*. Temat podobny podejmowali nieraz różni następcy, którzy upraszczali pomysł Prudentiusa; wzorem chwalby męczenników stały się może raczej zwięzłe epigramaty papieża Damazego. Z utworów Prudentiusa, nazbyt kunsztownych i długich, szersze rozpowszechnienie i zastosowanie liturgiczne miały jedynie skrócone teksty kilku pieśni, należące do zbioru *Cathemerinon*.

Dwaj poeci zamykają dzieje hymnodji chrześcijańskiej łacińskiej w wiekach starożytnych. Pierwszy z nich, Pontius Meropius Paulinus († 431), podjął niezbyt udaną próbę wierszowanej parafrazy psalmów starobiblijnych, dając tem przykład tyłu szczęśliwszym nieraz naśladowcom (jak nasz Kochanowski), pozatem sławił świętych (np. św. Feliksa)



w wierszach pełnych prostoty, w których dopatrywano się jakby pierwowzoru natchnień franciszkańskich. Młodszy nieco od Paulina Caelius Sedulius szedł również wskazaną jeszcze przez św. Grzegorza z Nazianzu drogą parafrazowania tematów biblijnych. Urywek jednej z tych parafraz, zwanej *Carmen Paschale*, zaczynający się od słów: *Salve sancta Parens, enixa Puerpera Regem*, dostał się do liturgii kościelnej; pozatem zachowały się w puściźnie Seduliusa dwa hymny, które po pewnej przeróbce utrzymały się do dziś dnia w brewjarzu rzymskim. *Carmen Paschale* jest pozycją ważną w dziejach wersyfikacji, gdyż ono to sankcjonowało użytek tzw. wierszy leonińskich, tj. hexametrów rymowanych wewnątrznie, nader rozpowszechnionych przez wieki średnie w całej Europie, także i w Polsce.

Nie wniósł nowych pierwiastków do poezji wogóle, a do hymnu w szczególności biskup Ennodius († 521), naśladowca św. Ambrożego; nie odznaczał się w dziedzinie hymnodji i ostatni pisarz starożytny, filozof Boethius. Dopiero w lat kilkadziesiąt po upadku cesarstwa zachodnio-rzymskiego rozpoczyna się nowy szczęśliwy okres w dziejach hymnów. Mniejsza z tem, czy papież Grzegorz Wielki († 605), jest istotnie autorem przypisywanych mu kilku lub nawet (jak przypuszcza wybitny hymnolog, Kl. Blume) kilkunastu hymnów. Nawet jeżeli odrzucimy to autorstwo, i tak musimy wspomnieć zasługę papieża Grzegorza, jako reformatora muzyki, iż (jak mówi Skarga) „śpiewania kościelne i kantory pięknym porządkiem i słodkim brzmieniem ustanowił“. A również gorliwym opiekunem śpiewu kościelnego był imiennik papieża, biskup Grzegorz z Tours († 593), autor słynnej *Historia Francorum*.

Skarżył się wprawdzie ongi św. Hieronimus na Gallów, że nie znalazła u nich uznania myśl św. Hilarego o kultywowaniu pieśni religijnej; widocznie jednak myśl ta nie poszła na marne, skoro w wiekach następnych właśnie w Gallji najbujniej rozkwitła poezja wogóle, a hymnodja w szczególności. Nietylko w Poitiers, ale i w pobliskiem Tours, u grobu przyjaciela Hilarego, św. Marcina, tworzy się szkoła poetycka czy śpiewacka, działająca przez całe średniowiecze. Mistrzem staje się przyjaciel biskupa Grzegorza, Venantius Fortunatus († około 600), dworak książąt merowińskich, otoczony szczególną protekcją przez sędziwą wdowę po Klotarze I, Radegundę, mniszkę w Poitiers. Wśród obfitej, jedenaście ksiąg obejmującej puścizny poetyckiej Venantiusa znajduje się i kilka hymnów. Dwa z nich, najwspanialsze, są po dziś dzień śpiewane i sprawiają wrażenie tak na słuchaczu jak na czytelniku; są to hymny: *Vexilla regis prodeunt* i *Pange lingua gloriosi*. Zwłaszcza drugi z nich wywarł wpływ ogromny na potomnych: parafrazowano niejednokrotnie wiersz jego początkowy (np. Filip de Grève w swoim hymnie o św. Magdalenie, czy św. Tomasz z Aquinu w pieśni o Sakramencie Ołtarza), a częściej jeszcze naśladowano rytmikę: katalektyczny tetrametr trochaiczny, który miał już zastosowanie wielkie w starożytności, stał się w postaci rymowanej ulubioną zwrotką średniowiecza, zczasem niemal bardziej rozpowszechnioną od ambrosiańskiego dimetru jambicznego; nadmienię, że i nasz pierwszy kronikarz czy może raczej epik, zwany Gallem, też z upodobaniem posługiwał się w swej opowieści tą formą wierszową.

Potomkowie Keltów byli wogóle w epoce merowińskiej głównymi dziedzicami i opiekunami kulturalnej tradycji łacińskiej. Prócz ognisk wspomnianych czynne były jeszcze ogniska inne, leżące w większej odległości od Rzymu. Autor *Historji Kościoła w Anglii*, Beda, zwany *Venerabilis* (672—735), zasłużył się głównie swem dziełem *De arte metrica*, niewątpliwie nader potrzebnem wobec chaosu, jaki w dziedzinie wierszowania nastął wskutek zatarcia się różnic iloczynowych w żywej mowie. Z przypisanych Bedzie hymnów tylko niektóre są niewątpliwie jego pióra; widać w nich wierne przestrzeganie zebranych przezeń prawideł wersyfikacyjnych, ponadto pewną skłonność do refrenowego rozpoczynania i zamykania poszczególnych zwrotek. Kwitła poezja hymniczna przez całe wieki — od VII począwszy — także w klasztorach irlandzkich. Początki tej poezji wiąże podanie z osobą opata św. Kolumby (Kolumkilla), który miał posłać Grzegorzowi Wielkiemu hymn swój *Altus prosator, vetustus dierum* w podzięcie za otrzymane od niego ‘hymny tygodnia’ (czy też ‘hymn na każdy wieczór tygodnia’, jak głosi wersja podania). Chodzi zapewne o zbiór hymnów, które według reguły św. Benedykta miały być śpiewane lub czytane o przepisanych, kanonicznych godzinach w poszczególne dni świąteczne lub powszednie; wszak wiadomo, że papież Grzegorz Wielki był najgorętszym propagatorem tak kultu św. Benedykta, jak jego reguły.

Bardziej jeszcze od irlandzkiej odosobnioną grupą byli hymnodowie hiszpańscy, rodacy Prudentiusa, ale niedorównywający mu talentem. Wiele wieków miało upłynąć, zanim Hiszpanie — już we własnej mowie — zdobyli się na genialne wzloty

poezji religijnej dzięki Janowi od Krzyża i św. Teresie starszej. Z wieków średnich pochodzi spory poczet tzw. hymnów mozarabskich, datujących się przeważnie z czasów zawojowania Hiszpanji przez Arabów. Są one treści najrozmaitszej, dość często okolicznościowej, w języku zatracającą gwarą ludową.

Te same trudności z wierszowaniem, o jakich wspomnieliśmy przy poezji łacińskiej tego czasu, miała i poezja grecka. W greckim języku również oddawna znikło poczucie iloczasu, a raczej utrzymywało się jeszcze sztucznie w kołach uczonych dzięki mozolnie wyuczonym przepisom, jakich nikt już uchem nie wyczuwał. Dlatego coraz to malała liczba ludzi piszących wiersze, a i ci nie wlewali nic żywotnego w swe utwory. Poezja ludowa poszła swoją drogą, oparłszy się na słuchu, tj. na żywo wyczuwanej rytmice przycisków wyrazowych (nie akcentów, bo między *acutus*, *gravis* i *circumflexus* nie było żadnej praktycznej różnicy). Na rytmice tej oparł się wielki reformator poezji średniowiecznej, wspomniany już Rhomanos Syryjczyk (wiek VI); pozatem jednak poezja jego nie była ludową w formie: brakło jej prostoty. Od niego wywodzą się *kontakia*, pieśni o kunsztownie zbudowanych zwrotkach, pełne asonansów, gier słownych i rymów wewnętrznych w każdym niemal wierszu, przedzielone stałemi refrenami; tradycja ich ciągnęła się przez parę wieków w Kościele wschodnim — do ich typu należą niewątpliwie i dwie zwrotki naszej *Bogurodzicy*. Inni poeci próbowali układać według nowej — przyciskowej zasady — heksametry i inne tradycyjne wiersze, byli jednak i tacy, którzy oparli się tym nowym prądom i pisali nadal wiersze iloczynowe. Pierwsi

z nich mieli żywszy związek z muzyką, niekiedy byli nawet kompozytorami. Ważna jest forma tzw. 'kanonów', tj. pieśni składającej się z kilku części, rozpadających się znowu na dalsze symetryczne człony, zwyczajnie o systemie trójkowym. System ten czasem, ale już w późniejszym średniowieczu, miał zakorzenie się i w Italji, zwłaszcza, że odpowiadał formalnym schematom dialektyki.

A i treść tych pieśni greckich przenikała nieraz na Zachód; echa jednego z kanonów św. Jana z Damaszku (pocz. w. VIII) słyhać tak w starej, po dziś dzień popularnej pieśni polskiej *Chrystus zmartwychwstał jest*, jak w starszej zapewne pieśni niemieckiej *Christ ist erstanden*, śpiewanej podobno przez Krzyżaków pod Grunwaldem. Ze Wschodu — przez literaturę grecką — wzięły 'zapewne początek' tzw. *χαίρεσις*, pieśni powitalne ku czci Matki Boskiej lub świętych, gdzie każdy wiersz składa się z formuły pozdrowienia (*χαίρε*) lub innego wezwania refrenowego oraz coraz to innego przydomku świętej osoby. Ten rodzaj literatury, którego największym mistrzem był poeta byzantyński z w. X, Jan Kyriotes Geometres, był wzorem nie tylko litanji lauretańskiej (jak to m. in. wykazał przed paroma laty J. Sajdak w wydaniu *Hymnów Geometresa*), ale i tak rozpowszechnionych później dzięki franciszkanom, zwłaszcza w Polsce, Godzinek: „Zawitaj, Pani świata, niebieska Królowa, witaj, Panno nad Panny, gwiazdo porankowa...”

Zasady rytmu przyciskowego (tonicznego), który w byzantyńskiej poezji dość rychło zdobył sobie teoretyczne i praktyczne uznanie i osiągnął stopień wysokiego mistrzostwa, nie tak prędko ustaliły się w łacinie średniowiecznej. Owszem nadszedł czas, kie-

dy starano się położyć tamę tym zasadom i nawrócić do prawideł rytmiki klasycznej. Był to czas tzw. Odrodzenia karolińskiego. Widoczny wtedy nawrót do starożytności klasycznej z kilku mógł wyjść powodów. Już to dużo znaczyło, że władcy Franków stanęli na gruncie italskim, zrazu jako królowie lombardzcy, następnie zaś jako cesarze rzymscy; wraz z nimi podążyli tam wszyscy wybitniejsi literaci ówczesni, a wiadomo, że podróż do Italji niejednokrotnie wyrabiała gust klasyczny w literatach (że wspomnę Goethego, Heysego, Gjellerupa, a choćby naszego Kochanowskiego czy Mickiewicza). Nie przeszły też bezowocnie, czynione już z początkiem VIII wieku, usiłowania, by ustalić jako tako reguły wiersza. Wreszcie i możność dotarcia do różnych tekstów starożytnych, nieznanych na dalszym Zachodzie i na Północy, też zrobiła swoje. Ale najwięcej działała tu wola samego Karola Wielkiego, który czując się dziedzicem cesarzy rzymskich, dbał, by odżyły dawne tradycje cesarstwa. Z jego to zarządzenia podjęto w szkołach pilniejsze niż dotąd badanie tekstów klasycznej literatury.

Wola cesarza mogła wiele nakazać, ale nie mogła nikogo zrobić natchnionym poetą. Z koła, które skupiało się przy szkole pałacowej Karola, wyszło takich poetów niewielu — raczej byli to mistrzowie i twórcy tej szkoły, a inspiratorowie cesarza. Jednym z nich był Alkuin († 804), drugim biskup Orleanu Theodulfus († 821), który zasłynął jako autor hymnu śpiewanego po dziś dzień w niedzielę Palmową: *Gloria laus et honor tibi sit, rex Christe Redemptor*. Nie tak wielkie znaczenie mają ówczesni imiennicy dwóch dawniejszych hymnografów: Paulinus z Aquilei i Sedulius

Scotus. Natomiast podziw słuszny otaczał przez długie lata Pawła Diakona († 799), mnicha z Montecassino, autora znakomitej *Historji Langobardów* i piewcę kilku hymnów, z których najślawniejszy głosił chwałę św. Jana Chrzciciela, a zaczynał się od zwrotki:

<i>Ut queant laxis</i>	<i>resonare fibris</i>
<i>Mira gestorum</i>	<i>famuli tuorum,</i>
<i>solve polluti</i>	<i>labii reatum</i>
<i>Sancte</i>	<i>Iohannes!</i>

Hymn ten, w wyrazie, dźwięku i mocy nie ustępujący odom Horacego, na których jest wzorowany, śpiewano odtąd po wszystkich szkołach imperjum karolińskiego nie tylko jako pieśń nabożną i wartościowy utwór literacki, ale także jako pomoc do celów dydaktycznych. Od początkowych sylab wierszy i półwierszy w tej zwrotce wzięły nazwę odpowiadające im kolejne tony muzyczne: *ut* (później: *do*), *re*, *mi*, *fa*, *sol*, *la*, *si*, zapewne w rękopisach odznaczane od innych odmienną barwą (minją), podobnie jak ja odznaczyłem je kursywą w tekście powyższym.

Jedną z tych szkół, w Fuldzie, kierował — i wieloma wybitnymi uczniami mógł się pochlubić — Hrabanus z Moguncji (Magnentius) przezwany Maurus (†856), przyjaciel Alkuina. Nad wszystkie hymny jego, wzorowane na metrach Horatiusa, ważniejsza i sławniejsza pieśń jego wspaniała *Veni, Creator Spiritus*, śpiewana po dziś dzień w doniosłych chwilach życia ludzkiego i roku kościelnego; ma ona formę ambrożyjską, a niektóre wiersze bierze niemal dosłownie od św. Ambrożego, ale w całości jest to utwór oryginalny, prawdziwie natchniony godny tematu, który opiewa.

Dwie jeszcze szkoły, prócz dawniej wspomnianych, zakwitły naówczas. Pierwsza, w Reichenau, szczyli się kilkoma uczniami, z których na polu hymniki zasłynął Walafrid Zezowaty (Strabo, † 842). Jeszcze ważniejsza jest szkoła druga, Sankt-galleńska, która zrazu szła torem karolińskim, ale niebawem wyłamała się z ciasnych jego kolein. Po powtarzających się wciąż litanjach hexametrycznych lub takichże pieśniach ku czci św. Galla, nagle powiał wiatr inny: wyzwolono się ze sztywnego szablonu metrycznego, dano słowu pełną swobodę. Rewolucjonistą, który tego dokonał, był mnich Notker, przezwany Jakałą (Balbulus, † 912), pierwszy z czterech Notkerów, którzy kolejno mieli zasłynąć na polu nauki i poezji, czyniąc na jednym i drugim polu skuteczną konkurencję czterem również Ekkehardom. Owemu Notkerowi widocznie jankanie nie przeszkadzało w śpiewie, skoro okazał się dobrym znawcą muzycznych teoryj. Widział, że jego braciom zakonnym szczególną trudność sprawia zapamiętywanie takich miejsc śpiewu, gdzie na jedną sylabę przypada nie jedna lub dwie nuty, ale cały ich szereg, ciągnący się nieraz nader długo; tyczyło się to zwłaszcza różnych responsorjów mszalnych, jak *Ite missa est* i *Deo gratias*, albo takich 'jubilacyj', jak *Alleluja* czy *Amen*. Postanowił więc zapełnić tekst słowny w ten sposób, by każdej nucie odpowiadała sylaba wyrazu. Tak powstały 'sequencje' czyli 'prozy', (jakby 'wolne wiersze'), mające już poniekąd pierwowzór w tekstach starochrześcijańskich, tem się jednak od nich różniące, że były podkładem do istniejących już, często nader skomplikowanych melodyj, gdy dawne psalmodje miały tekst słowny wcześniejszy od muzycznego



(co najwyżej z nim jednoczesny), albo były przeznaczone tylko do recytacji. Kolega i przyjaciel Notkerá, Tutilo († 898) był wynalazcą, a w każdym razie propagatorem, nowej formy hymnicznej, noszącej nazwę *verbetum* lub *tropus*. Tak zwano wstawki (zazwyczaj hexametryczne) pomiędzy poszczególne wyrazy lub zdania śpiewanych lub głośno mówionych partyj mszalnych, takich jak *Gloria*, *Kyrie eleison*, *Sanctus*, *Agnus Dei*.

Wszczął się więc w hymnodji łacińskiej gwałtowny ferment, który trwał przez cały wiek dziesiąty. Zamieszanie zwiększa się wskutek naporu różnych czynników postronnych. Wskrzeszone cesarstwo rzymskie ma za dynastji Ottonów nie ten już charakter co za Karolingów. Nad elementem celtyckim i romańskim bierze górę żywioł niemiecki, któremu dość obce są tradycje klasyczne. Potem dołącza się silny wpływ grecki, płynący z kilku źródeł: najpierw ze znaczenia, jakie miała w Rzymie rodzina Theophylaktów, raz po raz obsadzająca bez ceremonji stolicę papieską; następnie z długiego panowania cesarzowej Theophano, żony Ottona II; wreszcie z napływem do Europy północnej Greków sycylijskich i kalabryjskich, uciekających przed Saracenami. Grecki język staje się wówczas urzędowym i modnym, kazi łacinę nawet fachowych literatów (jak Walter ze Spiry, jak przyjaciel św. Wojciecha, Leon z Vercelli, jak Herimannus Contractus, i in.). Uprawnienie akcentu, które na gruncie greckim dokonało się dawno na niekorzyść iloczasu, wtargnęło i do poezji łacińskiej, stało się jej zasadą najczęstszą. Również rym, dawniej używany tylko przygodnie, zyskuje sobie w wierszu stałe i określone miejsce. Obok sequencji i tropu

jawią się coraz to inne formy wierszowe, niekiedy bardzo kunsztowne, jakie nie miały wzoru w poetyce starożytnej. Tę różnaitość, obok pewnego niezdecydowania w wyborze formy, widzimy np. u Fulberta z Chartres († 1028). Wpływowi szkoły Sanktgalleńskiej ulegają zwolna i szkoły o wyrobionej tradycji, jak np. Reichenau i Tours. W pierwszej zasłynął Heriman zwany Ułomnym czyli Contractus (1013—1054), który podobnie jak Notker — mimo wady w mówieniu — był tęgim znawcą śpiewu, autorem pięknej, po dziś dzień śpiewanej sequeucji: *Ave praeclara maris stella* oraz wspianiałych antyfon: *Alma redemptoris mater* i *Salve Regina*. W Tours wychował się Odo († 943), jeden z szermierzy doniosłej reformy kluniackiej, a przytem niebyswały znawca muzyki. Z ducha Cluny wyszło wiele podniet twórczych, które odbiły się i w hymnach (Piotr Czcigodny); możnaby mówić nawet z pewną słusznoscią o klunjackiej szkole poetyckiej.

W wieku XI ferment się kończy. Sequeucje Wipona (*Victimae paschali laudes*) i Gotszalka z Limburga (*Fecunda Verbo, tu Virginum Virgo*) świadczą, że ten rodzaj literacki osiągnął już wysoki stopień samodzielności i artyzmu. Język jest wolny od barbaryzmów, jednocześnie zaś giętki i dobitny. Tyczy się to nietylko sequeucyj, ale i innych form zrywających z wzorem antycznym. Poetą o wysokiej skali uczucia, nietylko nie hamowanego, ale owszem podkreślonego jeszcze prostotą słowa i szorstkim wydzwiękiem asonansów, jest Piotr Damiani († 1072), śpiewak rozkoszy raju i grozy sądu. Średniowiecze znajduje tu styl sobie właściwy, ma już fundament i materiał do budowy.

Budowa wzwyż zaczyna się w wieku dwunastym. Twórcami hymnów raz po raz są teraz nie filolodzy, nie muzycy, lecz filozofowie. Św. Bernardowi z Clairvaux († 1153) przypisuje się piękny *Jubilus rhythmicus de nomine Iesu*. Jego przeciwnik Abailard († 1142) jest autorem obszernego hymnarza, w którym trafiają się utwory silne i nowe formą. Głębię teologiczną z wyrobioną formą stylistyczną i wierszową łączy Hildebert z Tours († 1133). Teologiem-poetą, a przytem artystą słowa i wiersza, jest mnich Adam († 1192), zwany od św. Wiktora, gdyż przebywał w sławnym klasztorze pod Paryżem, skąd wyszło naówczas wielu wybitnych filozofów. Zaliczono Adama do najwybitniejszych poetów religijnych średniowiecza (niektórzy stawiają go wogóle na miejscu naczelnem). Uderza nas w jego poezjach majestat wysłowienia, obrazowość, umiejętność przechodzenia od grozy do ciszy i ukojenia, dobór rymów, harmonja dźwiękowa,

Trzynasty wiek stoi pod znakiem dwóch zakonów: dominikańskiego i franciszkańskiego. Pierwszy z nich zabłysnął przedewszystkiem nazwiskiem genialnego myśliciela św. Tomasza z Aquinu († 1274), który wypracował najpełniejszy w wiekach średnich systemat filozoficzny. Obok prawd, które zgłębić możemy rozumem, uznawał on prawdy przewyższające rozum, a dane przez Objawienie. O tych właśnie prawdach, których rozum nie zdoła objąć, a których dopełnieniem (*supplementum*) jest wiara, śpiewał św. Tomasz w misternie ułożonych hymnach: *Lauda Sion, Pange lingua*, a nadewszystko *Adoro te devote*, gdzie się porównał — *a contrario* — ze swym imiennikiem, nieufnym apostołem Tomaszem. Pieśń ta, mimo wysokiego poziomu arty-

stycznego przystępna, zyskała sobie wielką sławę i wziętość, jaką przewyższa tylko urywek pieśni poprzednio wymienionej, zaczynający się od słów *Tantum ergo*. Z dominikańskich poetów słynie jeszcze drugi Tomasz de Celano († 1250), twórca wstrząsającego hymnu *Dies irae, dies illa*, przerobionego z sekwencji pasyjnej *Libera me Domine*.

Franciszkańska poezja idzie naogół śladem swego zakonnego mistrza, św. Franciszka, który w swym hymnie 'słonecznym' ośmielił się z Panem Bogiem 'gadać' poufale, nie wytworną łaciną, ale ubogą *vulgari eloquentia*. Podobnie poufale, serdecznie i szczerze rozmawia z Matką Boską pod krzyżem Jacopone da Todi († 1306), autor tak znanego, wzruszającego hymnu *Stabat mater dolorosa*. A jak św. Franciszek za braci uważał zwierzęta i wespół z nimi wielbił Boga, tak John Peckham, uczeń św. Bonawentury, każe przemawiać słowikowi. I u nas w Polsce franciszkańskie pieśni religijne, takiego np. bł. Ładysława z Gielniowa, podbijają serce prostotą i żywością wysłowienia oraz bezpośredniością uczucia.

Sam św. Bonawentura, najuczeńszy w pierwszym pokoleniu franciszkanów, był przedewszystkiem filozofem i teologiem, ale i on nie gardził lutnią poetycką. Zasłynął psalmami ku czci Matki Boskiej, łączącemi prostotę i szczerłość uczucia z wysokim kunsztem formy, który m. in. uwydatnia się w akrostyicznym rozpoczynaniu wersetów, składających razem imię „Maria“.

Przeciwnikiem zakonów żebraczych był kanclerz kościoła paryskiego, Filip de Grevia († 1236); to też utwory jego nie są odziane zgrzebną szatą — owszem możnaby w nich widzieć jakby

zapowiedź późniejszego baroku, zarówno w wierszu jak w pomysłach, nieraz bardzo wyszukanych. Mimo wszystko czaruje nas niekiedy jego poezja swoją niezrównaną melodyjnością, a porywa i swoim temperamentem, żywością rytmu i słowa. Dialog trafia się u niego tak często jak w hymnodji franciszkańskiej, może nawet częściej, a w braku dialogu są przynajmniej wplątane w tok utworu różnorodne zapytania i przemowy. W tym względzie szedł może śladem Prudentiusa, do którego zbliżył się i rozmiarami swych pieśni; może podziałał nań też wpływ widowisk (misterjów) pasyjnych i pastorałek, budząc potrzebę dramatyzacji. W każdym razie jest to najpłodniejszy i obok Tomasza najwybitniejszy hymnista wieku XIII. Obaj w zastępie wielkich hymnistów średniowiecza są już — ostatni...

Czternasty i piętnasty wiek — przedwiośnie odrodzenia — przyniósł jeszcze niemały plon hymnów, takich mistrzów, jak Conradus Gemnicensis, lub Jan z Jenztyna, ale nie mogą się oni już mierzyć z pieśniarzami w. XII i XIII. Powtarzają się motywy i formy, albo też zamiast szczerego uczucia mamy popisy jałowego kunsztu. Są oczywiście i wyjątki, jak znany powszechnie autor *Naśladowania*, Tomasz a Kempis, który w swoich hymnach, jakby improwizowanych, nie przywiązuje wagi do finezyj rytmu i poddaje się wyłącznie fali płynnych, ale prostych rymów, nader ujmujących w swej bezpośredniości. Podobny do niego poniekąd jest Mauburnus († 1503), również mystyk pełen szczerości i naiwnej prostoty.

Humanizm był fatalny dla rozwoju hymnodji. Znowu poczęto zakuwać hymn w pęta metrów antycznych — cogorsza, podejmować raz po raz próby

zreformowania hymnów średniowiecznych w duchu horatyańskim. Najważniejsza była reforma podjęta przez papieża Urbana VIII (1623—1644), który ustalił teksty hymnów, takie jakich obecnie używa Kościół, a nadto był twórcą szeregu pięknych niekiedy hymnów oryginalnych. Łacińskie hymny kościelne jawiły się jeszcze w wieku XVIII, głównie pod auspicjami Benedykta XIV, a w większej jeszcze liczbie pod koniec w. XIX, gdzie twórczość łacińską hymniczną inspirował radą i własnym czynnym przekładem papież Leon XIII. Ale wszystkie te hymny już nie zyskały takiego rozpowszechnienia i rozgłosu jak owe dawne średniowieczne.

Nie znaczyło to jednak, by hymniczna twórczość już zanikła czy przeżyła się. Owszem żyła ona i działała — już nie w języku łacińskim, lecz w różnych językach narodowych. Hymny średniowieczne, jak niegdyś Dantemu do *Boskiej Komedji*, tak Goethemu poddały niejeden pomysł do *Fausta*. Zestawienie tych nazwisk może jest wymowne. A dorzucić nazwisk głośnych można wiele. Wspomnieliśmy już kilka; dodajmy jeszcze nazwiska: Novalisa, V. Hugo, Baudelaire'a...

Polska literatura wiele zawdzięcza hymnom. Hymnem był pierwszy znany nam utwór polski *Bogurodzica - Dziewica*, sięgający w zamierzchłe czasy piastowskie. Średniowiecze nasze karmiło się przeróbkami hymnów łacińskich, nieraz dochowanymi do naszych czasów i w postaci wielokrotnie przekształconej śpiewaniami po kościołach; taka np. popularna dziś pieśń ks. Antoniewicza *Serdeczna Matko* (powstała w pamiętnym r. 1846), jest przeróbką łacińskiej antyfony. Powstały w wiekach średnich i hymny łacińskie na gruncie polskim (*Gaude*

*mater*). Gdy średniowiecze kończyło się i zaczynał się złoty okres literatury, jego skowronkiem był hymn Kochanowskiego, oryginalny i wspaniały: *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*. Woroniczowski *Hymn do Boga* był pierwszym wyrazem ufności w chwili politycznego upadku Polski, jak niegdyś wyrazem dumy i triumfu były hymny o zwycięstwie chocimskim. Mickiewicz, Słowacki niejednokrotnie posługiwali się formą hymnu. Najwięcej podnień twórczych jednakże zawdzięczał hymnom Kasprowicz. Jego słynny zbiór *Ginącemu światu* (wydany też pod tytułem *Hymny*) przetkany jest motywami różnych (nie tylko tych które widnieją w nagłówkach jego utworów) hymnów zarówno łacińskich, jak polskich, jak i innego pochodzenia. I w najnowszej poezji naszej ten rodzaj literacki jest dość częsty (Wittlin, Zegadłowicz, Lechoń, Gałuszka, Ejsmond, Iłakowiczówna).

Pierwsze, dość jeszcze nieudolne przekłady hymnów łacińskich średniowiecznych były u nas już w wiekach średnich. W wieku XVI spotykamy takie przekłady w formie bardziej ogładzonej i ustalonej (np. u Opecia). W XVII wieku tłumaczyli hymny księży: Grochowski, Rochman, Białobłocki, w XVIII w. ks. Sierakowski, w XIX w. biskupi: Hołowiński i Symon, księży: Ostrzykowski i Kitkiewicz, a ze świeckich m. in. A. Mickiewicz, L. Siemieński i Felicjan Faleński. Wiek obecny przyniósł nową falę przekładów. Zainaugurował ją Wyspiański przez swoją kongenjalną parafrazę *Veni Creator*. W równie tragicznej chwili — na łożu śmierci — tłumaczył hymn *Dies irae* J. Zahradnik... Niedawnymi czasy ukazały się trzy wartościowe antologje hymnów łacińskich: ks. W. Grzesińskiego (1913), ks. Ta-

deusza Karyłowskiego T. J. (Kraków 1932) i ks. Br. Gładysza (Poznań 1933, nakł. ks. św. Wojciecha). Dwaj ostatni tłumacze są jednocześnie wybornymi znawcami i zasłużonymi badaczami dziejów hymnodji kościelnej.

Obecnie w świat idzie czwarta anthologja przekładów, w których nie szczędzono trudu, by jak najszerszym wyrazem oddać uczucia i myśli epoki tak odległej, zwłaszcza, że wydawca niemało wybrał hymnów o kolorycie i nastroju mistycznym. A takie utwory najtrudniej bywa tłumaczyć.



## PRZYPISY

Piotr Abailard, poeta i scholastyk, 1079— Str.  
1142:

Christiani, plaudite . . . . .	150
Advenit veritas . . . . .	152

Adam od Św. Wiktora, nazywany Bretończy-  
kiem i Mnichem, uczeń Wik'torynów pary-  
skich, 1130—1180:

In natale Salvatoris . . . . .	56
Laudes Crucis attollamus . . . . .	92
Qui procedis ab utroque . . . . .	178

Aurelius Ambrosius, biskup mediolański,  
święty Kościoła, 340—397:

Te Deum laudamus . . . . .	24
Aeterne rerum conditor . . . . .	40

Bernard z Clairvaux, święty opat Cyster-  
sów w Claravallis, 1091—1153:

Salve, Caput cruentatum . . . . .	112
-----------------------------------	-----

Bonawentura (Jan Fidanza), franciszkanin,  
czczony jako święty, 1221—1274:

Recordare sanctae Crucis . . . . .	128
------------------------------------	-----

Piotr Damiani, biskup Ostji i kardynał, po  
śmierci kanonizowany, 1006—1072:

Quis est hic qui pulsat ad ostium . . . . .	164
Gravi me terrore pulsas . . . . .	196

**Ennodius Magnus Felix**, biskup Padwy, Str.  
um. 521:

Nigrante tectam pallio . . . . . 32

**Filip de Grevia (de Grèves)**, kanclerz kapituły  
paryskiej, um. 1236:

Procedenti Puero . . . . . 62

Crux, de te volo conqueri . . . . . 100

Homo, vide quae pro te patior . . . . . 108

**Venantius Fortunatus**, biskup Poitiers,  
uznany za świętego, 530—609:

Pange, lingua gloriosi proelium certaminis . . . 86

**Grzegorz Wielki**, papież, 540—605:

Rerum Creator optime . . . . . 44

**Herman Ułomny (Contractus)** z Reichenau,  
mnich i kronikarz, 1013—1054:

Alma Redemptoris Mater . . . . . 160

Salve Regina . . . . . 162

**Hilarius** z Poitiers, biskup i święty, um. 366:

Lucis largitor splendide . . . . . 36

**Hrabanus Maurus** z Moguncji, benedyk-  
tyn z Fuldy, matematyk i astronom, 784—856:

Festum nunc celebre . . . . . 146

Veni, Creator Spiritus . . . . . 176

**Jakób z Todi** [Jacopone da Todi], franciszka-  
nin spirytualny, pieśniarz Bractwa Biczowni-  
ków, 1220—1306:

Stabat Mater dolorosa . . . . . 168

**Prudentius Aurelius Clemens, poeta religijny, 348—410:** Str.

Iam maesta quiesce querela . . . . . 188

**Sedulius Caelius, kapłan i poeta z V wieku:**

Hostis Herodes impie . . . . . 54

**Tomasz z Aquino, święty i doktor Kościoła, 1224—1274:**

Pange lingua gloriosi Corporis mysterium . . . . . 116

Sacris solemniis iuncta sint gaudia . . . . . 120

Lauda, Sion Salvatorem . . . . . 122

**Tomasz z Celano, dominikanin, um. 1250:**

Dies irae dies illa . . . . . 200

**BEZIMIENNI:**

**Anonym, prawdop. z IV wieku:**

*Tu, Christe nostrum gaudium* . . . . . 30

**Anonym z VI w.:**

*Deus, qui caeli lumen es* . . . . . 46

**Anonym z VI/VII w.:**

*Aurora lucis rutilat* . . . . . 140

**Anonym z VIII/IX w.:**

*Ave, maris Stella* . . . . . 158

**Anonymowie z rkp. z IX w.:**

*Aurora iam spargit polum* . . . . . 50

*Ad caenam agni providi* . . . . . 144

<b>A n o n y m</b> irlandzki, przypuszczalnie z VII w., w rkp. z Aethelwod z IX w:	Str.
<i>Pro peccatis amare</i> . . . . .	192
<b>A n o n y m</b> z X w. [utożsamiany także z Rober- tem, królem frankońskim]:	
<i>Veni, Sancte Spiritus</i> . . . . .	184
<b>A n o n y m</b> z XI w. [utożsamiany niekiedy z Wiponem]:	
<i>Victimae Paschali laudes</i> . . . . .	148
<b>A n o n y m</b> z Sankt. Gallen, z XIII w:	
<i>Surgit radix Jesse florum</i> . . . . .	66
<b>A n o n y m o w i e</b> , prawdopodob. z XV wieku:	
<i>Adeste fideles</i> . . . . .	72
<i>Puer natus in Bethlehem</i> . . . . .	78
<i>Quid tyranne</i> . . . . .	136
<b>A n o n y m</b> , prawdop. z XVI lub XVII w.:	
<i>Dormi, fili</i> . . . . .	80

## INDEX HYMNORUM

	Pag.
Adeste, fideles . . . . .	72
Ad cenam agni providi . . . . .	144
Advenit veritas . . . . .	152
Aeterne rerum Conditor . . . . .	40
Alma redemptoris Mater . . . . .	160
Aurora iam spargit polum . . . . .	50
Aurora lucis rutilat . . . . .	140
Ave, maris stella . . . . .	158
Christiani, plaudite . . . . .	150
Crux, de volo conqueri . . . . .	100
Deus, qui caeli lumen es . . . . .	46
Dies irae, dies illa . . . . .	200
Dormi, fili . . . . .	80
Festum nunc celebre . . . . .	146
Gravi me terrore pulsas . . . . .	196
Homo, vide quae pro te patior . . . . .	108
Hostis Herodes impie . . . . .	54
Iam maesta quiesce querela . . . . .	188
In natale Salvatoris . . . . .	56
Lauda, Sion, Salvatorem . . . . .	122
Laudes Crucis attollamus . . . . .	96
Lucis largitor splendide . . . . .	36
Nigrante tectam pallio . . . . .	32
Pange, lingua, gloriosi Corporis mysterium . . . . .	116
Pange, lingua, gloriosi proelium certaminis . . . . .	86
Procedenti Puero . . . . .	62
Pro peccatis amare . . . . .	192
Puer natus in Bethlehem . . . . .	78
Qui procedis ab utroque . . . . .	178
Quid, tyranne, quid minaris? . . . . .	136
Quis est hic, qui pulsat ad ostium . . . . .	164
Recordare Sanctae Crucis . . . . .	128
Rerum Creator optime . . . . .	44
Sacris solemniis iuncta sint gaudia . . . . .	120

	Pag.
Salve, Caput cruentatum . . . . .	112
Salve, Regina . . . . .	162
Stabat Mater dolorosa . . . . .	168
Surgit radix Iesse florum . . . . .	66
Te Deum laudamus . . . . .	24
Tu, Christe, nostrum gaudium . . . . .	30
Veni, Creator Spiritus . . . . .	176
Veni, Sancte Spiritus . . . . .	184
Victimae Paschali laudes . . . . .	148

## SPIS HYMNÓW

Bogarodzico-Zywico . . . . .	161
Boże, któryś niebios światłem . . . . .	47
Chłopięciu, co się rodzi . . . . .	63
Chwal, Sionie Zbawcę swego . . . . .	123
Chryste, niebiańska radości . . . . .	31
Chrześcijanie, kleszczcie w dłonie . . . . .	151
Ciebie, Boże, chwalimy . . . . .	25
Czem tyranie, czem mnie trwożysz? . . . . .	137
Gdy się rodzi Zbawca świata . . . . .	57
Głoście, wargi, chwalby pienie . . . . .	87
Głoście, wargi, objawione . . . . .	117
Gorzki mi żal za grzechy . . . . .	193
Jutrzenka się rumieni . . . . .	141
Już ranne gorą jutrznie . . . . .	51
Kiedy gniewu dzień zadnieje . . . . .	201
Kto tam kto, co kołace przy bramie . . . . .	165
Krzyżu, niechże od ciebie wiem . . . . .	101
Mocny świata Stworzycielu . . . . .	45
Na Baranka cześć zebrani . . . . .	145
Na cześć Krzyża wznosmy pienia . . . . .	93
Niech zmilkną żałobne rozpacje . . . . .	189
Niech z wielkiem świętem radość się sprzęże . . . . .	121
Ofiarę Wielkanocną Chrześcijanin wysławia . . . . .	149
O, Herodzie bezbożny . . . . .	55
Patrz, człowiecze, na męki moje . . . . .	109
Powstał korzeń z pnia Jessego . . . . .	67
Prawda przybywa . . . . .	153
Przybądź, Duchu święty . . . . .	185
Przybywajcie, wierni . . . . .	73
Rodzi się w Betlejem dziecię . . . . .	79
Siewco promienny . . . . .	37
Srogim strachem godzisz we mnie . . . . .	197
Stała Matka rozboleła . . . . .	169
Stwórco przedwieczny rzeczy wszech . . . . .	41

Święto chwalebne, radość wesela . . . . .	147
Świętość Krzyża rozpamiętuj . . . . .	129
Ty, którego był się wszczyna . . . . .	179
Uśnij, Synu przy matuli . . . . .	81
Witaj, Głowo okrwawiona . . . . .	113
Witaj, Gwiazdo morza . . . . .	159
Witaj Królowo, miłosierna Pani . . . . .	163
Zakryta w fałdy ciemnych chust . . . . .	33
Zstąp, Tworcytelu, przybądź Duch . . . . .	177



## PRZEGLĄD TREŚCI

Dr. Jadwiga Gamska-Łempicka: Do czytelnika 3

### I. Ciebie Boże chwalimy:

Ambrosius, Te Deum . . . . .	25
Anonym z IV w., Hymn uwielbienia . . . . .	31
Ennodius, Pieśń wieczorna . . . . .	33

### II. Już ranne gorą jutrznie:

Hilarius, Pieśń poranna . . . . .	37
Ambrosius, Pieśń poranna . . . . .	41
Grzegorz Wielki, Hymn na jutrznię . . . . .	45
Anonym z VI w., Ojciec nasz . . . . .	47
Anonym z IX w., Na nabożeństwo poranne . . . . .	51

### III. Gdy się rodzi Zbawca świata:

Sedulius, Na Narodzenie Pana . . . . .	55
Adam od Św. Wiktora, Na Boże Narodzenie . . . . .	7
Filip de Grevia, Na Narodzenie Pańskie . . . . .	63
Anonym z XIII w., O Narodzeniu Chrystusa . . . . .	67
Anonym z XV w., Kolęda na Boże Narodzenie . . . . .	73
Anonym z XV w., O Narodzeniu Pańskim . . . . .	79
Anonym z XVI/XVII w., Kolęda . . . . .	81

### IV. Chwal, Sionie Zbawcę swego:

Venantius Fortunatus, O męce Pańskiej . . . . .	87
Adam od Św. Wiktora, Na chwałę Krzyża świętego . . . . .	93
Filip de Grevia, Rozmowa Najświętszej Panny z Krzyżem . . . . .	101
Filip de Grevia, Żale umierającego Chrystusa . . . . .	109
Bernard z Clairvaux, O Chrystusie umierającym . . . . .	113
Tomasz z Aquino, W Wielki Czwartek . . . . .	117
Tomasz z Aquino, W święto Bożego Ciała . . . . .	121

Tomasz z Aquino, Hymn o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej . . . . .	123
Bonawentura, Na cześć Krzyża świętego . . . . .	129
Anonym z XV w., Pieśń krzyżowa . . . . .	137

## V. Pan nasz dzisiaj zmartwychwstał:

Anonym z VI/VII w., W Wielką Niedzielę . . . . .	141
Anonym z IX w., Hymn Wielkanocny . . . . .	145
Hrabanus Maurus, Hymn na Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .	147
Anonym z XI w., Sekwencja Wielkanocna . . . . .	149
Piotr Abailard, Na Zmartwychwstanie Pana . . . . .	151
Piotr Abailard, Na wielkanocną niedzielę . . . . .	153

## VI. Witaj, Gwiazdo morza:

Anonym z VIII/IX w., Na Zwiastowanie N. M. P. . . . .	159
Herman Ułomny z Reichenau, Antyfona do N. M. P. . . . .	161
Herman Ułomny z Reichenau, Salve Regina . . . . .	163
Piotr Damiani, O Najświętszej Marji Pannie . . . . .	165
Jakób z Todi, Stabat Mater . . . . .	169

## VII. Przybądź Duchu święty:

Hrabanus Maurus, Hymn na Zielone świątki . . . . .	177
Adam od św. Wiktora, Na Zielone świątki . . . . .	179
Anonym z X w., Hymn do Ducha Świętego . . . . .	185

## VIII Kiedy gniewu dzień zadnieje:

Aurelius Prudentius, Pieśń o śmierci i po- grzebie . . . . .	189
Anonym z rkp. z IX w., Żal za grzechy . . . . .	193
Piotr Damiani, Hymn o śmierci . . . . .	197
Tomasz z Celano, Dies irae . . . . .	201
Dr. Józef Birkenmajer, Hymny i ich dzieje . . . . .	205

Przypisy . . . . .	229
Index hymnorum . . . . .	233
Spis hymnów . . . . .	235
Przegląd treści . . . . .	237



### **ERRATA:**

Na str. 20, wiersz 24 zamiast „w wielu“ ma być „w wieku“  
Na str. 27, wiersz 1 zamiast „zbawić Sam“, ma być „zba-  
wić, Sam“









F

23.526